WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

MIESIĘCZNIK
ZWIĄZKU
ZRZESZEŃ
MŁODYCH
PRAWNIKÓW
RZPLITEJ
POLSKIEJ

1

Rok V

TREŚĆ NUMERU:

CENA NUMERU 0.70 zł.

(W PRENUMERACIE 0.50 ZŁ.)

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA

Miesięcznik Związku Zrzeszeń
Młodych Prawników
Rzeczypospolitej Polskiej
pod naczelną redakcją:
Tadeusza Śmiarowskiego
i Dr. Juljusza Sas Wisłockiego

Rok V. Warszawa, 15 stycznia 1939 r. Nr 1.

Nowy rok 1939

Obejmując kierownictwo Współczesnej Myśli Prawniczej w połowie ubiegłego roku, postawiliśmy sobie za zadanie dalszą rozbudowę czasopisma i dzisiaj po upływie pierwszych sześciu miesięcy poczuwamy się do obowiązku skontrolowania naszej działalności i przedłożenia naszym czytelnikom swego rodzaju sprawozdania, które jednocześnie pragniemy potraktować jako podstawę dalszych naszych prac i zamierzeń.

Numer 6-8/1938 przyniósł nowy dział: „Orzecznictwo", który następnie kontynuowaliśmy i nadal zamierzamy kontynuować. Dzięki przychylnemu stanowisku Biura Orzecznictwa Sądu Najwyższego mamy możność selekcji obfitego materjału i podawania naszym czytelnikom orzeczeń doniosłych i mających znaczenie bardziej zasadnicze.

Numer 9-10/1938 przyniósł drugi nowy stały dział: „Piśmiennictwo" obejmujący cztery poddziały: Recenzje, Głosy Prasy, Wykaz Książek i Przegląd Czasopism, które to działy były i poprzednio uwzględniane, miały jednak charakter raczej dorywczy, sporadyczny.

Numer 12/1938 powiększyliśmy o dwa nowe działy: „Kwestje prawne" i „Ustawodawstwo polskie".

Obecnie przystąpiliśmy również do poważnej rozbudowy działu: „Prawo zagranicą", pozyskując dwu stałych korespondentów w Paryżu oraz jednego współpracownika w Berlinie.

We wszystkich czterech zeszytach Współczesnej Myśli Prawniczej pojawiły się oprócz indywidualnych artykułów, wyrażających prywatne poglądy autorów, także artykuły podpisane przez obu redakto-

rów naczelnych łącznie, jako wyraz poglądów Naczelnej Redakcji na pewne mniej lub więcej doniosłe problemy chwili bieżącej.

Dość dużo miejsca poświęciliśmy kwestji prawa narodowego, jak również projektom Komisji Kodyfikacyjnej i donioślejszym, świeżo wydanym aktom ustawodawczym.

Rozpoczęliśmy również wydawanie, kosztem i staraniem autorów, serji odbitek z naszego czasopisma, pod nazwą: Bibljoteka Wydawnictw Współczesnej Myśli Prawniczej.

Wszystkie powyższe innowacje pociągnęły za sobą oczywiste poważne powiększenie objętości naszego czasopisma, lecz jednocześnie i wzrost nakładu (trzykrotny). Mimo to, nie możemy dzisiaj jeszcze ocenić, czy poczynione przez nas zmiany w treści i układzie czasopisma spotykają się z dodatnią oceną naszych czytelników, gdyż krótki okres czasu, jaki mamy za sobą, nie pozwala nam jeszcze na wyciąganie optymistycznych i pośpiesznych wniosków, dlatego też prosimy naszych czytelników, aby zechcieli nawiązać bliższy bądź to korespondencyjny, bądź to osobisty kontakt z członkami Komitetu Redakcyjnego względnie z Korespondentami Współczesnej Myśli Prawniczej, dostarczając nam nietylko swoich artykułów, lecz również wszelkiego rodzaju spostrzeżeń i uwag krytycznych oraz dezyderatów pod adresem Naczelnej Redakcji.

Dążeniem naszym jest, aby miesięcznik nasz był czasopismem żywym, chętnie branym do ręki przez każdego prawnika, a także pismem pożytecznym, szczególnie dla tych naszych czytelników, którzy przygotowują się dopiero do złożenia ostatecznych egzaminów sędziowskich, notarjalnych, adwokackich i referendarskich. Liczymy się oczywiście z tym, że opłakane warunki materjalne, w jakich niestety znajduje się ogromna większość młodych prawników, nie pozwalają naszym czytelnikom na prenumerowanie większej ilości czasopism prawniczych, pragniemy zatem dostarczać im w ramach Współczesnej Myśli Prawniczej możliwie dużej ilości pożytecznych wiadomości, jakkolwiek doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że Współczesna Myśl Prawnicza nie jest w możności dostarczenia młodemu prawnikowi tak bogatej treści, aby była zdolna zastąpić mu wszystkie inne czasopisma prawnicze. Nie pozwalają nam na to ani nasze skromne kwalifikacje, ani skąpe środki materjalne, jakiemi rozporządzamy. W każdym razie pragniemy być raczej bliżej niż dalej od owego nieosiągalnego idealnego poziomu. Musimy tu jednak podkreślić, że nie będziemy mogli posunąć się nawet o krok w tym kierunku bez czynnej współpracy naszych czytelników i to zarówno współpracy intelektualnej, jak i materjalnej. Ta ostatnia, wyrażająca się tylko i wyłącznie w regularnem opłacaniu nie zbyt wysokiej zresztą prenumeraty, nie jest dotychczas należycie postawiona.

Apelujemy przeto do naszych czytelników o możliwie regularne wpłacanie bieżącej prenumeraty i wyrównanie zaległości. Przecież Współczesna Myśl Prawnicza jest wspólnym dorobkiem i przejawem działalności nas wszystkich: młodych polskich prawników. Dlatego też troska o dalsze jej istnienie i rozwój powinna leżeć na sercu każdemu prawnikowi i każdemu zrzeszeniu młodych prawników.

Ale to jeszcze nie wszystko. Żyjemy dzisiaj w obliczu ogromu zadań, które przez obecne pokolenie spełnione być muszą.

I oto my młodzi prawnicy w spełnieniu tych zadań musimy odegrać należną nam rolę. Nie wolno nam zasklepiać się wyłącznie w ciasnych ramach pracy zawodowej. Nie wolno nam zapominać, że z tytułu naszych kwalifikacji, pełnionych obowiązków służbowych i znaczenia w społeczeństwie, nie możemy być zepchnięci do roli

czynnika podrzędnego w Rzeczypospolitej. Mamy przed sobą ogromny i z punktu widzenia naszej przyszłości kapitalny problem walki o duchowne oblicze nowej Polski, walki o nowy typ Polaka, wyposażonego nie tylko w silne mięśnie, ale i w potęgę swego intelektu, w potęgę wiedzy, chęci do pracy i walki z tym wszystkim, co stanowi największe zło społeczne: z materializmem, serwilizmem, złośliwością i potwarczą zazdrością. Musimy wydać zdecydowaną walkę wszystkim dyskredytantom, sklerotycznym, a złośliwym umysłom, różnym quasi Polakom i warchołom, niszczącym i anarchizującym nasz prawno - publiczny porządek.

Ileż to razy byliśmy i jesteśmy świadkami rzucania kłód pod nogi najwybitniejszym przedstawicielom Narodu i Państwa.

Ileż to podstępnych, ukrytych, cichaczem prowadzonych akcji przez tych którzy ni wiedzą, ni talentem, ni zdolnością dorównać swym wybitnym współzawodnikom i przeciwnikom nie mogą, więc potajemnie i z ukrycia słowem złośliwym, potwarczą plotką chcą ich zniszczyć, by dzieło anarchii do skutku prowadzić. Młode pokolenie prawnicze musi z tego rodzaju ludźmi i ich metodami postępowania, zerwać. Walcząc o dobrą sprawę. Pragniemy walczyć rzetelnie i po rycersku, nie kryjąc się i poruszać na łamach naszego czasopisma to wszystko, co nie godne jest imienia prawdziwego człowieka. Cele nasze są proste: idzie nam o jaknajszerzej pojęty rozwój ruchu kulturalno - myślowego, i o eliminację tego wszystkiego, co antytezę tego ruchu stanowi. Jeśli ten cel spełnimy, jeśli potrafimy zgrupować Was drodzy koledzy i przejąć naszą ideą walki o te promienne prawdy, to sądzimy, że w dużej mierze przyczynimy się do wywalczenia nam prawnikom należytej roli w społeczeństwie i do umożliwienia realizacji ogromu zadań, które przez nas spełnione być muszą.

Dlatego też oddajemy wam łamy „Współczesnej Myśli Prawniczej" jako niezależnej pod każdym względem placówki publicystycznej, nie tylko dla artykułów o charakterze zawodowym, ale prosimy o czynne współdziałanie z naszem czasopismem w pracy nad pogłębieniem odrodzeniowego ruchu kulturalno - myślowego, który zerwie z faryzeuszowską wiernopoddańczością tych, którzy nie potrafili się wyzwolić z pęt myślowych narzuconych wielu słabszym umysłom i charakterom przez lata niewoli i który pchnie nasze życie prawnicze na nowe, jaśniejsze tory. Pragniemy skupić wokół „Współczesnej Myśli Prawniczej" tych wszystkich, dla których sprawy prawdziwej kultury duchowej nie są obojętne i z ich pomocą prowadzić tę akcję aż do zwycięstwa.

Nie wątpimy, że apel nasz do Was Koledzy nie pozostanie bez echa, a my możemy Was zapewnić, że wówczas po upływie roku Redakcja Naczelna będzie mogła stanąć przed Wami napewno z bogatszym niż obecnie dorobkiem.

TADEUSZ ŚMIAROWSKI
DR. JULJUSZ SAS WISŁOCKI

Ś. p. Stanisław Wróblewski

Dnia 18 grudnia 1938 r. zmarł nagle w Warszawie na angina pectoris w 70-ym roku życia największy prawnik polski Dr. Stanisław Wróblewski, profesor honorowy i były profesor zwyczajny prawa rzymskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, były senator, były prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa, przewodniczący sekcji prawa handlowego Komisji Kodyfikacyjnej Rz.P. i główny referent prawa spadkowego tejże Komisji, prezes Polskiej Akademji Umiejętności.

Ś.p. prof. dr Stanisław Wróblewski urodził się dn. 5 maja 1868 roku w Tęczynku, woj. krakowskiem. Studja prawnicze odbył w Krakowie, doktoryzując się w Uniwersytecie Jagiellońskim w roku 1891. W roku 1895 zostaje docentem prawa rzymskiego U. J., w roku 1901 profesorem nadzwyczajnym, a w roku 1906 profesorem zwyczajnym tego przedmiotu. W latach 1910 — 1911 i 1917 — 1918 jest dziekanem wydziału prawa, a od roku 1927 profesorem honorowym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W roku 1910 ś.p. prof. Wróblewski zostaje członkiem korespondentem Polskiej Akademji Umiejętności, od roku 1918 członkiem czynnym Akademji. W r. 1919 powołany został na sekretarza generalnego Akademji i godność tę piastuje do roku 1926. W roku 1929 ś.p. prof. Wróblewski zostaje wiceprezesem, a w roku 1934 prezesem Polskiej Akademji Umiejętności.

W listopadzie 1926 roku został mianowany prezesem Najwyższej Izby Kontroli Państwa i urząd ten piastował do 1930 r.

Ś.p. prof dr. Stanisław Wróblewski był odznaczony między innemi wielką wstęgą Orderu Odrodzenia Polski.

Kiedy mowa o osobie ś.p. prof. dr. Stanisława Wróblewskiego, na pierwszy plan wysuwa się jego działalność naukowa jako głębokiego znawcy prawa rzymskiego.

Stoi on na pograniczu starego kierunku dogmatycznego i nowej szkoły historycznej w nauce prawa rzymskiego. Rafał Taubenschlag i Włodzimierz Kozubski we wstępie swego tłumaczenia do niemieckiego podręcznika prawa rzymskiego Sohma, nazwali Stanisława Wróblewskiego polskim Papinianem i przydomek ten zrósł się z osobą profesora.

Poza kilku drobniejszemi rozprawami, jak n.p.:

1.) *Posiadanie na tle prawa rzymskiego*. Kraków 1898.

2.) *O wykładach prawa rzymskiego*. Czasopismo prawnicze. Kraków 1900.

3.) *Krytyka i sprawozdania. Historja prawa rzymskiego*. Czasopismo prawnicze. Kraków 1908.

4.) *Usucapio pro herede*. Czasopismo prawnicze. Kraków 1923.[1]) zwraca uwagę przedewszystkiem jego:

Z a r y s w y k ł a d u p r a w a r z y m s k i e g o

niestety nie dokończony. Ukazały się jedynie dwa tomy: I. Historja i część ogólna. Kraków 1916 i II. Prawo rzeczowe Kraków 1919.

Krytyka przyjęła „Zarys“ Wróblewskiego niemal entuzjastycznie, oceniając go jako najlepsze dzieło „jakie literatura nietylko polska, ale i europejska w tej materji wydała“ — a to tak ze względu na bogactwo myśli, jak i świetność formy.

Obowiązki członka Komisji Kodyfikacyjnej i prezesa Najwyższej Izby Kontroli

———————

1) Praca poświęcona Rektorowi Kazimierzowi Morawskiemu. Chodzi o spór między uczonymi włoskimi: Bonfante i Perozzi na tle Gai II. 52, 55 i IV. 144. oraz C. VII. 29,4 i 33,4 oraz Dig. XLI. 3,4, 23—24, Dig. XLi. 3,5 i 3,33,1 i Dig. XLVII. 2,72.

Państwa nie pozwoliły niestety profesorowi Wróblewskiemu na wykończenie tego dzieła i cały polski świat prawniczy nie doczekał się ukazania się pozostałych tomów, zarówno jak i nowego wydania dwu pierwszych, których nakład jest zupełnie wyczerpany.

Z innych prac profesora Wróblewskiego należy wymienić:

1.) *Zur Lehre von der Collision der Privatrechte.* Wiedeń 1894.

2.) Powszechny Kodeks Handlowy. Kraków 1898.

3.) Austrja a berneńska umowa o międzynarodowej ochronie praw twórców. Czasopismo prawnicze. Kraków 1900.

4.) Powszechna Ustawa wekslowa. Kraków 1900.

5.) Spór Galicji i Węgier o Morskie Oko. Kraków 1902.

6.) *Podstawienie powiernicze.* Czasopismo prawnicze. Kraków 1903.

7.) Komentarz do prawa spadkowego. Kraków 1904.

8.) O reformie prawa naftowego. Czasopismo Prawnicze. Kraków 1905.

9.) Komentarz do prawa wekslowego i czekowego austrjackiego. 1905.

10) Roszczenia jednostek do administracji państwa ze szczególnem uwzględnieniem prawa wodnego.

11.) Giełdowy sąd rozjemczy a sąd polubowny.

12.) Wystąpienie ze stowarzyszenia zawodowego w toku likwidacji. Przegląd Prawa i Adm. 1906.

13.) Odpowiedzialność członków zarządu Towarzystwa. Gazeta Sądowa. 1907.

14.) Ustawa o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. Kraków 1907.

15.) Komentarz do Kodeksu Handlowego austrjackiego. 1907.

16.) Przedawnienie własności hipotecznej. Gazeta Sądowa Warszawska 1912.

17.) Komentarz do austrjackiego kodeksu cywilnego. 1914—1918.

18.) Nowela do austrjackiego kodeksu cywilnego.

19.) Uwagi do prawa autorskiego w projekcie Zolla Kraków 1920.

20.) Uwagi do projektu prawa międzynarodowego i międzydzielnicowego. Kraków 1920.

21.) *Zasady dziedziczenia ab intestato* (referat dla Komisji Kodyfikacyjnej). Czasopismo Prawnicze 1920.

22.) Ustawa o spółdzielniach. Kraków 1921.

23.) Międzynarodowe prawo wekslowe i czekowe. Kraków 1922.

24.) Komentarz do prawa wekslowego i czekowego. 1924.

25.) Zakończenie ustawy. Przyczynek do techniki kodyfikacyjnej. Czasopismo Prawnicze 1927.

26.) Sądy polubowne w historji prawa. Kraków 1928.

27.) Polskie Prawo Wekslowe i Czekowe. Kraków 1930.

28.) Postulaty prawnicze przy normowaniu zagadnień niepodzielności drobnych gospodarstw. Rolnictwo 1930.

29.) Komentarz do Kodeksu Handlowego. Kraków 1934.

30.) Prawo wekslowe i czekowe z dnia 28 kwietnia 1936 r. Kraków 1936.

31.) Znaczenie regulaminu pracy. Czasopismo prawnicze. Kraków 1936.

32.) Umowa o pracę pracowników umysłowych. Lwów 1936.

18.) Prawo wekslowe i czekowe. Kraków 1936.

Liczne i serdeczne Wspomnienia pośmiertne, które ukazały się w prasie codziennej, przeważnie pióra byłych uczniów profesora Wróblewskiego, odmalowują nam w żywych barwach jego postać:

„Lubował się w słowie pięknem. Mówiąc — urzekał. Był mistrzem doskonałego frazesu, dobrej intonacji słowa mówionego. Stosował z niezawodną wprawą i pewnością siebie — obojętne czy w mowie publi-

cznej, czy w czasie wykładu, czy poprostu w prywatnej rozmowie — system niezawodny: stopniował wrażenia i powiedzenia. Wychowywał sobie w czasie każdej rozmowy swego rozmówcę. Zdawało się, że planowo i celowo napinał umysł słuchającego na pewien kierunek. Przy czym czynił to apostolstwo siania mądrości i kultury w sposób nieznaczny i być może mimowolnie. Lubował się w paradoksach. Powiedział któryś z jego najbliższych uczniów i przyjaciół, że „był ścisły do granic paradoksu".

„Kto słuchał wykładów prof. Wróblewskiego w przepełnionej zawsze sali Kopernika Wszechnicy Jagiellońskiej, nie zapomni ich nigdy. Ich bezbłędna logika wewnętrzna, niezrównana jasność, precyzyjność i akcent płomiennego przekonania, jakiem nacechowane było każde zdanie, otwierały przed słuchaczami wspaniały świat myśli i idei, gruntujący nie tylko wiedzę ale i światopogląd. Bo prof. Wróblewski był głęboko przekonanym romanistą i humanistą. W wykładach swych i pracach bronił wartości prawa rzymskiego, tworzących jedną z głównych podstaw cywilizacji europejskiej i rozwijał ideę objektywnej sprawiedliwości, która była tego prawa zasadą."

„Wielostronność zainteresowań Stanisława Wróblewskiego wyrażała się przede wszystkiem w jego czynnościach jako profesora. Nominalnie był ś. p. Wróblewski profesorem na katedrze prawa rzymskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Faktycznie było wiadomem, że był uniwersalistą wiedzy prawniczej. Łączył umiejętności romanisty, a więc umiejętności dotyczące prawodawstwa przeszłego, z umiejętnościami cywilisty, a więc umiejętnościami z dziedziny prawa najnowocześniejszego."

„Śmierć uczonego zadała bolesny cios polskiej kulturze. Wraz z ś.p. prof. Wróblewskim zeszła do grobu potężna indywidualność, zgasł wielki umysł i wyjątkowy w świecie nauki artysta i nauczyciel. W czasach, kiedy rosnąca fala nowoczesnego barbarzyństwa coraz bardziej spycha w cień wartości, którym przez całe życie służył najświetniejszy polski romanista, warto przypomnieć wskazanie, zawarte w jego ostatnim bodaj publicznym wystąpieniu, w okresie niedawnych uroczystości 350-lecia gimnazjum im. Nowodworskiego w Krakowie. Prof. Wróblewski mówił wówczas o wartości, jaką dla dynamiki narodowej przedstawia humanizm, niesłusznie przytłaczany dzisiaj przewagą techniki. Taki był istotny sens ostatniego wykładu wielkiego uczonego, człowieka olbrzymiej wiedzy i doświadczenia, które pozostawił w spuściźnie swemu narodowi."

Ś.p. profesor Wróblewski zmarł przyjechawszy z Krakowa do Warszawy celem wzięcia udziału w posiedzeniach Komisji Kodyfikacyjnej. Pochowano go w grobowcu na Cmentarzu Rakowieckim w Krakowie. Kondukt pogrzebowy poprowadził osobiście J.E. Książę Metropolita Krakowski Adam Stefan Sapieha. Na mogile złożono m.i. wieniec od Prezydenta Rzeczypospolitej. Zgodnie z życzeniem wielkiego uczonego wyrażonem za życia, nad mogiłą jego nie wygłoszono żadnych przemówień. Cały polski świat prawniczy pogrążył się w żałobie.

Naczelna Rada i Komitet Redakcyjny Współczesnej Myśli Prawniczej składa niniejszem hołd pamięci i zasługom Wielkiego Zmarłego, którego konstruktywny twórczy umysł wycisnął tak silne piętno i wywarł tak potężny wpływ na wykształcenie całego szeregu pokoleń prawników polskich i na kształtowanie się całego szeregu kodyfikacyjnych dzieł odrodzonego państwa polskiego.

Tadeusz Śmiarowski

Dr. Juljusz Sas Wisłocki

MIECZYSŁAW SIEWIERSKI

„Reforma postępowania karnego"

Fragment referatu, wygłoszonego dnia 12 grudnia 1938 r. w sali Sądu Apelacyjnego w Warszawie na zaproszenie stołecznego Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych. —

(Przyp. Red.)

Referat mój zacznę od zestawienia i scharakteryzowania, jaka zachodzi różnica między dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 21.XI.1938 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 609), który ostatnio znowelizował kodeks postępowania karnego a dawnym projektem rządowym ustawy o zmianach w postępowaniu karnym ze stycznia 1937 r. Stwierdzić muszę, że dawny projekt ustawy niewątpliwie był nowelą zakrojoną na szerszą miarę. Były tam przepisy dwojakiego rodzaju: jedne wprowadzały tylko pewne uproszczenia techniczne w toku urzędowania sądowego, ale równocześnie były tam inne instytucje o pokroju dosyć światoburczym, że wymienię choćby t. zw. reformatio in peius oraz przepisy o tymczasowym aresztowaniu. Jeżeli obecnie zestawimy z tamtym projektem przepisy nowego dekretu (mówić tu będziemy wyłącznie o części karnej dekretu), to zauważymy, że z dawnego projektu ustawy niejako wyłowiono to, co szło w kierunku uproszczenia i usprawnienia postępowania sądowego. Natomiast te części projektu, które miały charakter, jak powiedziałem, bardziej światoburczy, i które spotkały się z pewnymi wątpliwościami w opinii publicznej, zostały z noweli usunięte. Jest to rzecz zrozumiała, na mocy bowiem przepisów konstytucyjnych w warunkach jakie istniały, dekret mógł być wydany jedynie przy istnieniu pewnej konieczności państwowej. Tego rodzaju konieczność powstała, a w nowym dekrecie znalazły się tylko te przepisy nowelizujące, które z owej konieczności państwowej wynikły. Jaka to była konieczność państwowa, która nakazała (a powiedziałbym i pozwoliła) na wydanie tego rodzaju dekretu. Konieczność państwowa wypływająca z nader ograniczonych możliwości budżetowych w dotowaniu wymiaru sprawiedliwości. Nie było rzeczą przypadku, że ten dekret ukazał się w ostatniej chwili przed rozpoczęciem sesji budżetowej. Kiedy się zestawiło te możliwości, które stanęły przed administracją wymiaru sprawiedliwości w granicach nowego, przyszłorocznego budżetu i kiedy administracja wymiaru sprawiedliwości zorientowała się, że dotychczasowym aparatem, przy dotychczasowych przepisach, „tego wozu nie uciągnie", wówczas powstała konieczność państwowa dokonania pewnych uproszczeń. Dokonano tego może bez entuzjazmu, ale dokonano zmian, które z jednej strony dadzą poważne oszczędności, a z drugiej strony nie przekroczyły tej granicy, którą w procesie karnym stanowią zawsze uprawnione i słuszne interesy oskarżonego. Jeżeli porównać dawny projekt ustawy, który przed dwoma laty poszedł do izb ustawodawczych, z obecnym dekretem, to przede wszystkim uderza jedno: dawny projekt był prawie całkowicie ograniczony do instancyj merytorycznych, postępowania kasacyjnego prawie nie dotykał. Obecny dekret największych zmian dokonał właśnie w dziale postępowania kasacyjnego. Tłumaczyć należy to tym, że dekret nie był wynikiem jakichś teoretycznych założeń, nie był realizacją jakiejś doktryny, ale poprostu był wynikiem prac, które w wymiarze sprawiedliwości wyszukiwały możliwych i dopuszczalnych uproszczeń dla uzyskania oszczędności. Dlate-

go powtarzam — trudno jest mówić o tym dekrecie i o tej noweli ze szczególnym entuzjazmem, skoro tego rodzaju utylitarne założenie przyświecało, ale sądzę, że w stosunku do każdej ustawy nie na miejscu jest zarówno entuzjazm, jak i uczuciowe potępienie, bo jedno i drugie wypływa z przesłanek irracjonalnych. My, jako prawnicy, podchodzimy do każdej ustawy pod kątem widzenia ściśle prawniczym i to zarówno teoretycznym, jak i praktycznym, bo przecież jesteśmy praktykami, stosującymi praktyczne przepisy prawne. Podchodząc, czy to bez uprzedzenia, czy bez entuzjaz, mu, powinniby podkreślić to wszystko, co stanowi niewątpliwą zdobycz nowych przepisów, co jest poprawą w stosunku do istniejącego poprzednio stanu rzeczy. Wreszcie powinniśmy się zdobyć na chłodną ocenę tego, co może poszczególnym z nas mniej się podobać, ale co stanowiło konieczność z przesłanek finansowych wypływająca. Muszę jedno stwierdzić: tego rodzaju nowela upraszczająca obowiązujące przepisy i ograniczająca obie strony, nakłada jednocześnie wielkie obowiązki na tych wszystkich — mam tu na myśli cały aparat sądowy,—którzy daną ustawę stosują. Sędzia, który dotychczas wiedział, że jego wyrok ulegnie kontroli wyższej instancji, teraz, jeżeli będzie sądził w instancji ostatecznej, jeżeli odrazu wyda wyrok prawomocny, będzie miał niewątpliwie większe obowiązki i będzie musiał dołożyć wyższej miary starań, wyższej miary zastanowienia i sumienności, zwiększy się bowiem odpowiedzialność jego samego.

Najbardziej może istotną rzeczą i najbardziej, uderzającą, jest znaczne ograniczenie postępowania kasacyjnego, a więc dostępu kasacji dla stron. Jeżeli tak radykalnie trzeba było postawić sprawę w tej dziedzinie, to należy w paru słowach scharakteryzować sytuację, jaka zmusiła do tego rodzaju projektu. Powszechnie wiadomo jak poważną rolę odgrywała dotychczas w naszym życiu sądowym, w postępowaniu karnym, amnestia. Nie licząc drobnych było ogólnych amnestyj od powstania państwa polskiego sześć. Nie negując bynajmniej doniosłej, poważnej i celowej roli amnestii, wówczas, gdy chodzi o pewne wydarzenia historyczne czy polityczne dyktujące konieczność przeprowadzenia amnestii śmiało stwierdzić można, że stosowanie periodycznych amnestyj jako systemu jest wysoce szkodliwe. Wiemy jednak, że konieczność państwowa dyktowała załatwienie pewnych zagadnień poprzez amnestię. Ileż to razy amnestia wywoływała nie tylko takie, czy inne skutki w stosunku do licznych oskarżonych, ale przede wszystkim dopomagała do uzdrowienia przeciążonego pracą aparatu sądowego. Z chwilą, kiedy wykreśla się periodyczną amnestię z programu działalności wymiaru sprawiedliwości, kiedy się z góry zakłada, że tego należy unikać, to trzeba wyciągnąć z takiego stanu rzeczy konsekwencję. Ostatnia amnestia była stosunkowo niedawno, bo 2 stycznia 1936 r. Posiadała ona na tok spraw w Sądzie Najwyższym w ten sposób, że w pierwszym roku po amnestii wpływ spraw karnych wyniosł 6.000, a potem rósł tak szybko, że obecny rok dał wpływu przeszło 12.000 spraw karnych. Jest rzeczą powszechnie znaną tym wszystkim, którzy mieli do czynienia z Sądem Najwyższym, że termin sprawy w Sądzie tym wyznaczany jest więcej niż po upływie pół roku. W tym stanie rzeczy wystarczy założyć kasację, aby opóźnić uprawomocnienie wyroku mniej więcej o rok. Jest to rzeczą bezsprzecznie złą. Jest bowiem prawdą przez nikogo nienegowaną, że należy dążyć do największego przyspieszenia momentu upramocnienia się wyroku. Z punktu widzenia penitencjarnego jest absurdem, że areszt śledczy wypełnia prawie całkowicie okres wymierzanej kary. Skoro Sąd Najwyższy przy dotychczasowych przepisach był ponad wszelkie możliwości przeciążo-

ny pracą, to jedna odpowiedź byłaby prosta: możnaby zwiększyć personelu Sądu Najwyższego. Uczynić jednak zadość tego rodzaju recepcie można tylko przy posiadaniu znacznych funduszów, gdyż personel Sądu należałoby dwukrotnie zwiększyć. Ale nie tylko z punktu widzenia budżetowego było to rzeczą niewskazaną. Jeżeli chodzi o utrzymanie instancji kasacyjnej na pewnej wyżynie, to nie można w pewnym dniu drogą jednorazowego uwielokrotnienia liczby Sędziów Sądu Najwyższego zyskiwać instytucję zdolną wykonać ogrom pracy.

Gdy chodzi o ograniczenie postępowania kasacyjnego, to motywem dość głębokich przeobrażeń było nie tylko przeciążenie sądu kasacyjnego. Był jeszcze pogląd na szczególną rolę instancji kasacyjnej. Pozwolę sobie przypomnieć państwu, cośmy w opinii prawniczej przeżywali przed 3—4 laty. Mieliśmy wówczas ciekawą dyskusję na temat ustroju i toku instancji sądowych.

Są to zagadnienia prawne tak stare, jak t. zw. zreformowany proces karny, a więc proces, który w świecie cywilizowanym ma lat nieledwie 140. Powtarzają się dyskusje, rzuca się takie czy inne argumenty, ale sprawa rzadko kiedy rusza ponad to, co już w danym państwie istnieje. Przypomnijmy sobie artykuły na ten temat w prasie polskiej, ożywioną dyskusję w Towarzystwie prawniczym, przypomnijmy sobie wreszcie echo tamtych dyskusji na III Zjeździe Prawników w Katowicach. Te dyskusje mają to do siebie, że są tematem periodycznie powtarzanym, ale rzadko doprowadzają do radykalnych zmian. Kiedy generalny sprawozdawca tej części obrad sekcji prawa karnego na Zjeździe Katowickim sumował opinię na Zjeździe tym wypowiedziane i z całego dorobku myśli prawniczej wyciągał kwintesencję poglądów na sprawę toku instancyj, to muszę stwierdzić, że miał rację, kiedy stwierdził, że ogólna opinia prawnicza domagała się, aby była instancją, któraby kontrolowała merytorycznie instancję pierwszą. Aczkolwiek sam byłem w swoim czasie zwolennikiem wprowadzenia dwóch tylko instancji: jednej merytorycznej, drugiej kasacyjno - rewizyjnej, to jednak muszę przyznać i dać świadectwo prawdzie, że projekt zasadniczej reformy w tym kierunku nie ostał się w polskiej opinii prawniczej. Utrzymano więc stan poprzedni. Rządowy projekt ustawy z 1937 r. nie dotykał zagadnienia toku instancji. Obecny dekret Prezydenta R. P. również toku instancji nie łamie i nie reformuje. Przyjmując jednak istnienie jednej instancji kasacyjnej nad dwiema instancjami merytorycznemi, dekret poszedł śmiało po linii bardzo znacznego ograniczenia postępowania kasacyjnego, po linii stworzenia z Sądu Najwyższego tej instancji, do której dochodziły by jedynie zagadnienia naprawdę doniosłe i poważne. Dojść można do ograniczenia postępowania kasacyjnego dwiema drogami. Pierwsza droga to chirurgiczny zabieg, odcinający pewne kategorie spraw wogóle od forum Sądu Najwyższego. Jest to dość przykry zabieg, który, mam wrażenie, mógłby wywierać poważne wątpliwości, gdyby nam wolno było z góry powiedzieć, że stać nas na coś lepszego. Ale ku pocieszeniu powiedzieć należy, że z biegiem czasu Sąd Najwyższy i wogóle postępowanie kasacyjne uległo pewnego rodzaju wynaturzeniu. Jeżeli szukamy teoretycznego uzasadnienia instancji czysto kasacyjnej, to wszędzie tam teoretycy podnoszą, że jest to niesłychanie wysokie forum, do którego nie dojdzie każdy oskarżony z każdą sprawą; że musi powstać dopiero wielkiej miary zagadnienie, godne tego, aby przyjść przed forum Sądu Najwyższego. A jak jest w życiu codziennym? Przecież dzisiaj każda prawie sprawa — czy zawiera doniosłe zagadnienie, czy nie — trafia do Sądu Najwyższego. Dlatego dzisiejsze sądzenie kasacyjne, takie jakie istniało,

po dziś dzień, jest postępowaniem wynaturzonym, i nie mogło dać wielkich wyników. Sąd Najwyższy nie jest istancją, przeznaczoną dla systematycznego odrzucania olbrzymiej ilości kasacyj, w których naprawdę nie ma zagadnień nowych i doniosłych. Ale tam gdzie jest takie zagadnienie, Sąd Najwyższy, a więc elita umysłów musi dokonać ścisłych badań prawniczych, nie tyle nad sprawą danego oskarżonego, ile nad zagadnieniem prawnym. Ten charakter nasz Sąd Najwyższy utracił i do przywrócenia tego wyjątkowego charakteru instancji kasacyjnej dąży nowela. Czyni to może mniej, może więcej doskonale: życie to oceni. Normy proceduralne mają przecież to do siebie, że one są częściej zmieniane, szukają bowiem tego, co jest praktyczne i celowe. Sądzę, że każda reforma, która dąży do ułatwienia realizacji ideału sądu, przed którego oblicze dochodzą tylko najpoważniejsze zagadnienia prawne, będzie dobra, o ile zagwarantuje w toku instancji poprzedzających postępowanie kasacyjne należyte rozpoznanie sprawy i należytą kontrolę merytoryczną. Ponieważ utrzymane są dwie instancje merytoryczne w dotychczasowym nieskażonym charakterze, to ustawodawca mógł sobie pozwolić, na ograniczenie instancji kasacyjnej.

Jeżeli dalej jeszcze myśleć o zabiegach ustawodawcy, ograniczających dostęp spraw mniej ważnych do Sądu Najwyższego i zmierzających do stworzenia jakiegoś większego sita, przez które przechodzą sprawy oskarżonych, to podnieść należy, że dużego znaczenia jest przepis, który nakazuje częściowe wniesienie kaucji kasacyjnej już w momencie zapowiedzenia kasacji. Możemy powiedzieć szczerze, czy występujemy w charakterze obrońców czy oskarżycieli — tu prawa są równe, że zagadnienie, czy da się założyć kasację, jest zawsze pewnego rodzaju spekulacją. W dużej mierze zależy to od tego, z jaką miarą znajomości sprawy dany sędzia sporządza uzasadnienie wyroku. Istnienie tego czynnika spekulacyjnego jest złe. Pewne zatem ograniczenie zbędnych zapowiedzeń kasacji, które to zapowiedzi stwarzają okazję do spekulacji, — będzie miało dodatni skutek, jeżeli doprowadzi do zmniejszenia ilości niesłusznych kasacji. Bo ta spekulacja istnieć nie powinna. Tylko poważna ocena z punktu widzenia prawnego, że złamano przepisy ustawy w postępowaniu sądów merytorycznych, nie zaś takie czy inne wyzyskanie uchybienia sędziego w momencie sporządzania uzasadnienia wyroku, powinno decydować o kasacji, ale jedynie przekonanie obrońcy czy prokuratora, że w danym procesie karnym istotnie złamano pzepisy ustawy. Mówmy szczerze, że w naszych warunkach kasacje, nie zawsze stoją na właściwym poziomie. Są kasacjami albo nie zawierającymi w sobie żadnych zagadnień prawnych, albo kasacjami, gdzie podnosi się do miary wątpliwości rzeczy dawno w orzecznictwie rozstrzygnięte lub oczywiste są wreszcie kasacje, które mają tylko pozory kasacji, a są w istocie skargami merytorycznymi. Zastanawiano się nad tym nie tylko u nas, ale i na całym świecie, jak ograniczyć ilość bezzasadnych kasacji. I u nas w kodeksie postępowania karnego istnieje przepis o karaniu adwokatów za to, że wnoszą kasację lekkomyślnie (odpowiedzialność prokuratorów jest regulowana oczywiście w drodze dyscyplinarnej). Ale ten przepis w praktyce jest martwy i to nie jest żadną tajemnicą. Sędziowie Sądu Najwyższego stoją na stanowisku, a ich przekonania trzeba szanować, że nie są instytucją, której godziłoby się wykazywać inicjatywę „policyjnego" ścigania, że Sąd Najwyższy musi patrzeć nawet na bezpodstawne kasacje nieco dobrotliwym okiem. Może to jest pogląd niezupełnie słuszny, ale ten pogląd istnieje i ustawodawca musi się z tym liczyć.

Teraz mała dygresja do ustawodawstw obcych. Jest ustawodawca bardzo liberal-

ny, który tak jak i nasz stoi na stanowisku kasacji czystej, mianowicie ustawodawca Francuski. Jak ten ustawodawca daje sobie radę przy stawianiu tamy niesłusznym kasacjom, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę wielkość państwa francuskiego, bogactwo i bardzo różnorodny poziom adwokatów. Jest tam uprawnionych do sporządzania kasacji nieco ponad 70 ludzi. Choć nie ma tam ograniczenia ustawowego kasacji, ale jest rzeczą jasną, że kasacja jest tam niesłychanie droga.Po drugie, trzeba stwierdzić z całym obiektywizmem, że tamte kasację są na wysokim poziomie, bo tych 70 ludzi, których byt finansowy jest znakomicie zabezpieczony, może przykładać surową miarę w ocenie, czy są powody, czy też nie ma dostatecznych powodów do sporządzania kasacji i zarzucania wyrokowi, że nie może mieć mocy prawnej orzeczenia sądowego. I u nas tego rodzaju próba była podejmowana. Nie był to projekt rządowy, ale był to projekt, który się zrodził w okresie debat komisyjnych w sejmie, projekt dość luźno zresztą rzucony podczas przerw między obradami Komisji. Tego rodzaju projekt poddano w środowisku adwokackim opinii poważnych autorytetów prawniczych i opinia ich wypadła niekorzystnie dla tego rodzaju pomysłu. Nowe polskie prawo o ustroju adwokatury nie wprowadziło osobnej grupy adwokatów kasacyjnych. W tym stanie rzeczy, należy inną drogą zwęzić zakres rodzaju spraw i zakres okazyj do zakładania skarg kasacyjnych.

Jednak z tego ograniczenia postępowania kasacyjnego znowu musimy wyciągnąć pewne poważne konsekwencje. Przede wszystkim konsekwencje tego spaść powinny na prokuraturę. O ile dzisiaj kasacja w obronie ustawy była poniekąd rzadkością, bo przecież strony mogły same doprowadzić rzecz do Sądu Najwyższego, to wydaje mi się, że jedynym praktycznym wyjściem obecnie jest takie uczulenie aparatu oskarżycielskiego, aby prokurator częściej powodował zakładanie kasacji w obronie ustawy i by miały one skutek korzystny dla oskarżonego. Prokurator w tym zakresie będzie musiał wykaza szczególną dbałość i czuwać nad prawidłowym wymiarem sprawiedliwości. Tyle co do instancji kasacyjnej.

Przechodzimy obecnie do tych zmian, które wprowadzono w postępowaniu sądów merytorycznych. Nie jest w tej chwili moim zadaniem cytowanie dekretu, chciałbym natomiast omówić niektóre ważniejsze zmiany zasadnicze.

Pierwszą zmianę zasadniczą upatruję w przepisach o pokrzywdzonym, jako oskarżycielu. Aczkolwiek art. 67 k. p. k. właściwie został utrzymany, to jednak drugi jego paragraf wprowadził pewną zasadniczą zmianę, której istotę można poznać dopiero wówczas, gdy się sam przepis zestawi ze znanym orzeczeniem Sądu Najwyższego, (144/34), które ustaliło zasadę, że pokrzywdzony przed sądem grodzkim ma poniekąd potencjalne prawo oskarżyciela, a realizować je może w każdym stadium procesu, choćby w tym procesie poprzednio udziału nie brał. Była to interpretacja Sądu Najwyższego prawidłowa na tle poprzedniego tekstu, ale wywołująca wiele trudności praktycznych. Sędzia (ściślej sekretariat sądowy), musiał poniekąd z urzędu przeprowadzać dochodzenie, kto jest w sprawie pokrzywdzony i komu wysłać wezwanie na rozprawę. Taka kwestia prosta, „trzeciorzędna", wywoływała wiele uchyleń wyroków. Jeżeli bowiem pokrzywdzony ma prawo strony, a całe sądzenie odbyło się w jego nieobecności, i nie był o terminach zawiadomiony, to taki wyrok ostać się nie mógł. Były wypadki niweczenia całego postępowania, bo trzeba było wrócić aż do pierwszej instancji. Obecnie wprowadzono do artykułu 67 nowy § 2, który stanowi zasadę vigilantibus iura. Pokrzywdzony o tyle tylko ma prawa oskarżycielskie, jeżeli

wniósł samodzielnie akt oskarżenia do sądu, albo jeżeli przed rozpoczęciem przewodu sądowego w pierwszej instancji oświadczył, że występuje jako oskarżyciel w sprawie. O ile ujawnienia woli wykonania praw oskarżycielskich nie było, sąd nie ma żadnego obowiązku zawiadamiania o terminie sprawy, a pokrzywdzony, które tego rodzaju woli ścigania nie ujawnił, nie ma praw strony w procesie. Przy tej okazji zrealizowano (w tymże artykule 67) jedną jeszcze zasadę, która przedtem nigdzie, expressis verbis, nie była wyrażona. Dotychczas oskarżony niczym nie był skrępowany w ponawianiu swych oskarżeń. Chociażby postępowanie było umorzone przez prokuratora, przepis art. 67 dawał mu prawo do samodzielnego wnoszenia oskarżenia, nie bacząc na umorzenie. Coprawdą niektóre sądy trzymały się innej instytucji, ale wszystko to było niedostateczne i nie gwarantowało oskarżonemu, że sprawa jego nie będzie podniesiona ponownie mimo umorzenia. Obecnie panuje zasada, wyrażona w §3 art. 617, że po prawomocnym umorzeniu dochodzenia pokrzywdzonemu wolno o tyle tylko wnosić nowy akt oskarżenia, o ile wykaże, iż później, po umorzeniu, ujawniły się nowe okoliczności, uzasadniające oskarżenie. Sankcją tego jest odmowa ze strony sądu ponownego wszczęcia postępowania, skoro sąd dojdzie do przekonania, że nie było nowych okoliczności, albo te okoliczności, które oskarżony uważa za nowe, nie mogą mieć znaczenia dla sprawy.

Nowe przepisy co do rewizji radykalnie zmieniają dotychczasowe zasady. Dotychczas instancją uprawnioną do dokonania rewizji był właściwie tylko sąd. Ustawodawca czynił od tego odstępstwa i dawał uprawnienie do dokonania rewizji prokuraturze i policji, ale zawsze ich rola była wtórna i musiały one zwracać się do sądu o zatwierdzenie. Istota nowego przepisu polega na postawieniu w równej płaszczyźnie prokuratury i sądu, zarówno co do dokonania jak i zatwierdzenia rewizji. Jeszcze jedną drobną inowacją, która się przyczyni do usprawnienia naszych dochodzeń, jest przekreślenie obowiązku terminowego, bardzo szybkiego doręczenia postanowienia zatwierdzającego rewizję osobie, u której rewizja była dokonana. Nowy przepis postanawia, że obowiązek ten wtedy tylko ciąży na policji, kiedy osoba, u której była rewizja, tego zażąda. Wówczas policja musi doręczyć zatwierdzenie w ciągu 7 dni. Przepis taki dostatecznie gwarantuje obywatelowi niezadowolonemu z dokonanej rewizji, że nastąpi kontrola zasadności rewizji, a z drugiej strony odciąży policję i skieruje ją ku temu, co jest prawdziwym obowiązkiem policji, t. zn. ku ściganiu sprawców przestępstwa. Mamy dostateczną dozę doświadczenia, żeby wiedzieć, że instytucja zatwierdzenia rewizji w dotychczasowej formie, pozbawiona zresztą w samej ustawie sankcji, odbierała tylko swobodę ruchów organom ścigającym, a obywatelowi nie dawała istotnych korzyści.

Wniosek prokuratora o zaniechanie wezwania świadka i odczytanie zeznań nie jest niczym nowym. Pod mocą procedury austriackiej tak zawsze było. Przez inercję rzecz ta przetrwała do dzisiejszego dnia w apelacjach krakowskiej i lwowskiej. Nawet powiem, że obrońcy bardzo lojalnie się do tego ustosunkowali i na ogół w praktyce mojej nie spotykałem się z zaskarżeniem tego trybu postępowania. To, co przetrwało w apelacjach krakowskiej i lwowskiej, zostało dziś przez ustawodawcę usankcjonowane.

Wyrok w nieobecności oskarżonego. W sądach grodzkich często zdarzała się sprawa, do której trzeba było z drugiego końca Polski wzywać oskarżonego, o którym z góry można było powiedzieć, że praw dopodobnie trzeba będzie go uniewinnić albo wymierzyć mu karę, nie czyniącą szczególnej krzywdy oskarżonemu, a przytym z góry było wiadome, że obecność o-

skarżonego na rozprawie żadnej korzyści przynieść mu nie może. Tymczasem sprawa nie mogła być prowadzona i trzeba było oskarżonego przywozić z drugiego końca Polski, sądy zaś nie mają na to dostatecznych kredytów. Zdarzało się, że sądy w praktyce ważyły się sądzić, takie sprawy zaocznie. To było złe, nikt tego nie pochwalał, ale przy najbliższej nowelizacji słuszną stało się rzeczą, aby ustawodawca pomyślał o praktycznym załatwieniu tej wielkiej potrzeby życiowej. Oczywista, że z tego ostrego przepisu o zaocznym rozpoznawaniu sprawy i wyrokowaniu musi sąd korzystać z całą ostrożnością i powinien szczególnie dbać o rzeczywiste interesy oskarżonego. Tu sędzia musi być znacznie bardziej wrażliwy na dolę oskarżonego, musi w wyższym stopniu unaocznić sobie, że często nieobecność oskarżonego może mu wyrządzić krzywdę. W tych wypadkach sędzia powinien doprowadzić do tego, żeby oskarżony stanął przed sądem i miał możność wytłumaczenia się z zarzutu.

Zażalenie. W dziedzinie zażalenia dokonano może większej rewolucji, niżli to można sobie było wyobrazić z samego brzmienia przepisów noweli. Oto zasada wynikająca z art. 463 k. p. k. głosi, że na postanowienie, zamykające drogę do wydania wyroku, stronom służy zażalenie aż do wyczerpania toku instancji merytorycznych. Jeżeli pokrzywdzonemu umorzono sprawę w sądzie grodzkim, mógł się skarżyć według dotychczasowych przepisów nie tylko do sądu okręgowego, ale nawet dalej aż do sądu apelacyjnego. Podobnie w wypadku umorzenia śledztwa przez sędziego śledczego, można było złożyć zażalenie nie tylko do sądu okręgowego, ale i dalej, aż do sądu apelacyjnego. Przepisy znowelizowanego art. 275 art. 464^{1} ograniczyły tok instancji zażaleniowej tylko do jednej wyższej instancji merytorycznej. Poza tym uregulowano w art. 464^{1} kwestię zażalenia w przypadku umorzenia dochodzenia przez prokuraturę. Dotychczas, jeżeli prokurator umorzył postępowanie, wówczas pokrzywdzony na podstawie art. 67 miał samoistne prawo realizowania swoich praw oskarżycielskich, to znaczy, nie oglądając się na prokuratora, mógł wnosić akt oskarżenia. Obecnie przepisu art. 464^{1} daje pokrzywdzonemu jednakową drogę zarówno w wypadku umorzenia dochodzenia przez prokuraturę jak również przez sąd grodzki. I w jednym i w drugim wypadku zażalenie służy do sądu okręgowego, który rozstrzyga sprawę ostatecznie w składzie 3-ch sędziów. Może razić pewnego rodzaju dysproporcja pomiędzy trybem w wypadku umorzenia śledztwa, a trybem w wypadku umorzenia dochodzenia. Przestępstwo, będące przedmiotem śledztwa jest zazwyczaj przestępstwem bardziej ważkim, gdzie raczej należałoby dać większą ilość instancji. Tymczasem według nowych przepisów art. 275 ogranicza zażalenie tylko do jednej instancji merytorycznej, a art. 464, dotyczący umorzenia dochodzenia przez prokuratora o przestępstwo, należące do sądu okręgowego, daje drogę poprzez prokuratora wyższej instancji, aż do sądu apelacyjnego. Ta dysproporcja istnieje i nadal. Nie usunął jej dekret, wyjść trzeba bowiem z założenia, że jest jednak rzeczą pożyteczną, aby czynności oskarżycielskie kontrolował w wyższej instancji przede wszystkim oskarżyciel wyższego rzędu, któremu przecież przyświeca hasło legalizmu. Tej inicjatywy prokuratorskiej ścigania nie należy usuwać. Z drugiej zaś strony przepis konstytucyjny wyraźnie głosi, że nie można pokrzywdzonemu zamknąć drogi do sądu. Przepis ten dotyczy zarówno postępowania cywilnego jak i karnego. Musiał jednak ustawodawca zareagować na to, że istnieje wielka ilość bezzasadnych zażaleń, kierowanych do sądu apelacyjnego w wypadku, kiedy prokurator sądu apelacyjnego również odmówi ścigania. Statystyka daje tak wielką ilość nieuzasadnionych skarg, że

ustawodawca mógł sobie pozwolić na ograniczenia w tej dziedzinie. Ustawodawca poszedł drogą, która istnieje już w postępowaniu kasacyjnym, a mianowicie: wprowadzono 1) przymus adwokacki, który poprzednio nie istniał, i 2) kaucję quasi kasacyjną, czyli zażaleniową. Jeszcze w tej dziedzinie jedna napozór drobna zmiana, która znakomicie usprawniła postępowanie. Często zdarzało się, że sąd apelacyjny stwierdzał, że odmowa ścigania była niesłuszna i zwracał sprawę prokuratorowi, bez wyraźnego wypowiedzenia się, w czym sąd upatruje przestępstwa i jakie mianowicie. Tutaj nie wystarczy autorytatywny nakaz sądu „ścigaj". Tu musi być nakazane prokuratorowi, o jaki czyn ma ścigać. Dodano zatem w art. 464 następujące zdanie: „sąd... określa przy tym czyn zarzucony oskarżonemu, bądź nakazuje... przeprowadzenie dochodzenia w określonym kierunku". Niezawsze wprawdzie sąd apelacyjny może z góry określić, w jakim czynie mieszczą się znamiona przestępstwa, ale wówczas powinien wskazać, w jakim kierunku trzeba iść, aby ustalić, czy dane przestępstwo istnieje.

Przejdę do art. 20 przepisów wprowadzających k. p. k. Jestem dzisiaj w szczęśliwszym położeniu niż byłbym wczoraj, bo dziś już ukazało się obwieszczenie o sprostowaniu błędu w odnośnym przepisie dekretu o usprawnieniu postępowania sądowego, gdzie opuszczonych zostało parę wyrazów, część zdania, która istniała w poprzednim tekście, a z obecnego tekstu naskutek pomyłki wypadła. Art. 20 ma już bogatą historię w ustawodawstwie polskim. Może historię niezbyt sławną. Wprowadzony był jako podrzutek do kodeksu. Komisja kodyfikacyjna go nie znała. Ustawodawca z lutego r. 32 z okazji nowelizowania kodeksu jeszcze bardziej treść jego popsuł. Prawnicy, zastanawiając się nad istotą tego przepisu, doszli od dawna do przekonania, że przepis poprzednio obowiązujący, który uzależniał od polecenia prokuratora możność albo niemożność przesłuchania, świadka na takim lub innym blankiecie, — oddawna uznali bezwartościowość obecnego art. 20. Nie dawał przecież żadnej istotnej gwarancji stronom. Starał się zachować dość niezręcznie pozory, że pasuje do dawnego systemu, gdzie utrwalenie dowodów było wyłącznym monopolem sądu. Obecny przepis art. 20 ma tę wyższość nad poprzednim, że stawia sprawę jasno i otwarcie. Ilekroć organ ścigający uzna za konieczne utrwalenie dowodu dla sądu wyrokującego, to mu to zawsze wykonać wolno, niezależnie od tego, czy ma już polecenie prokuratury, czy też dopiero za chwilę, ma je przez telefon uzyskać.. Muszę powiedzieć, że w tej całej dyskusji, która była dość żywa w piśmiennictwie prawniczym polskim w okresie poprzedzającym Zjazd Katowicki, nie było ani jednego głosu, któryby przemawiał za utrzymaniem poprzedniego tekstu i sprawozdawca generalny na zjeździe katowickim miał prawo podkreślić, że co do art. 20 przep. wprow. k. p. k. opinia jest jednolita, że można go zasadniczo zmienić. Zmieniono go w sposób radykalny. Wątpliwość mogłoby budzić jedynie uprawnienie policji do przesłuchania podejrzanego. To jest jedyny punkt z art. 20 przep. wprow. zakwestionowany przez komisję, wyłonioną przez Naczelną Radę Adwokacką w r. 1937, kiedy poprzedni tekst był przedmiotem obrad izb ustawodawczych. W tym zastrzeżeniu komisji było jedno naprawdę słuszne i doniosłe. To mianowicie, że art. 20 w obecnym brzmieniu byłby szkodliwy, gdyby ogół sędziów wyrokujących był zafascynowany wartością tego, co jest zapisane w trybie art. 20. Szczęśliwie minęła epoka dowodów formalnych, dziś sąd zawsze ma obowiązek wnikać w ocenę dowodów. Nie wątpię i nikt nie wątpi, że sędzia w Polsce będzie miał szczególną wrażliwość przy ocenie wartości dowodów, gdy cho-

dzi o przesłuchanie podejrzanego w trybie art. 20 i sądzę, że ustawodawca tę rzecz miał prawo sędziemu polskiemu „zakredytować".

LESZEK GEMBARZEWSKI

Zasady ustroju korporacyjnego

Ustrój zawodowy czyli korporacyjny był przez szereg wieków ustrojem panującym i bezspornym w zachodniej i środkowej Europie. W naszym wieku, i po Wielkiej wojnie w coraz bardziej jaskrawy sposób szerzy się propaganda na rzecz powrotu ustroju zawodowego, znajduje on coraz więcej zwolenników i czynione są próby jego zrealizowania (Italia faszystowska i Portugalia).

Na czem polegają *zasady* tego ustroju, bo, oczywiście, tylko zasady główne nie zaś szczegóły organizacyjne spokrewniają nowoczesny ruch korporacyjny z korporacjonizmem z czasów t.zw. ancien régime u, z okresu poprzedzającego Wielką rewolucję francuską, której ideologia zadała cios starodawnemu ustrojowi zawodowemu. Korporacjonizm opiera się na uznaniu *własnego prawa* zarówno *jednostki*, należącej do danego zawodu, jak również *zorganizowanego zawodu* (korporacji) wobec państwa i *państwa* w stosunku do zawodu.

Naprzód jest uznanie prawa jednostki do wykonywania swego zawodu i uprawnienie jej do członkostwa w korporacji i ochrony przez korporację; rolnik przez to zostaje zabezpieczony na ziemi a robotnik przy warsztacie i w ten sposób, zdaniem zwolenników korporacjonizmu, zostaje urzeczywistnione hasło: ziemia dla wieśniaka, narzędzia dla robotnika, w daleko wyższej i prawdziwszej mierze niż w t.zw. krajach liberalnych. Następnie istnieje w ustroju zawodowym uznanie prawa własnego korporacji; nie może być ona prywatnym towarzystwem bez związku z organizacją życia publicznego; nie może być ona niezabezpieczona przed wolną konkurencją, ale nie powinna być, z drugiej strony, papierowym tworem dekretu urzędowego; korporacja może istnieć i spełniać swe zadania tylko dzięki *przywilejowi* t.zn. *prawnemu* zastrzeżeniu specjalnej pozycji, co nie jest jeszcze *monopolem;* przywilej wymaga nadania korporacji jurysdykcji w jej zakresie działania, jurysdykcji obejmującej również dziedzinę konkurencji, a to w celu utrzymania współzawodnictwa w granicach interesu społecznego. Wreszcie korporacja i państwo muszą być związane statutem określającym ich wzajemne prawa i obowiązki. Władza publiczna nie powinna dyktować korporacji jej zasad postępowania, lecz kontrolować we właściwych granicach bez uszczerbku dla interesu powszechnego, w najwyższej instancji arbitrażować, a także *ewentualnie* wspierać materialnie i ochraniać od zewnętrznych nacisków. Tu zachodzi problem zakresu kompetencji państwa i stosunku państwa do jednostki. Zwolennicy korporacjonizmu uważają, że państwo powinno *rządzić a nie administrować;* to organizacje zawodowe, integrujące w sobie całość interesów zawodowych i ogół członków zawodu, powinny administrować w ramach zakreślonych przez ustawy; *państwo nie powinno stać w bezpośrednim stosunku do jednostek, lecz wobec reprezentacji jednostek przez ich organizacje zawodowe.*

Pełny i rzeczywisty ustrój korporacyjny wymaga: 1° istnienia świadectw przynależności zawodowej dla wszystkich członków korporacji, 2° reprezentacji każdego z głównych elementów zawodu w ogólnej organi-

zacji i 3° istnienia majątku własnego korporacji. Przynależność zawodowa, stwierdzenie jej dla każdego członka korporacji, czyni ich właścicielami prawa wykonywania zawodu i przez to, zdaniem propagatorów ustrój korporacyjnego, upowszechnia własność, zabezpiecza byt. Obowiązek należenia do danego zawodu zorganizowanego czyli korporacji nie czyni zawodu czemś zamkniętym, gdyż wystarcza nabycie dających się obiektywnie stwierdzić kwalifikacji; właśnie t.zw. „wolne“ korporacje są w istocie rzeczy zamknięte, ograniczone do kółek osób znających się osobiście i siebie popierających ze względów subiektywnych. Przechodząc do 2° stwierdzić trzeba, że w każdej gałęzi działalności zawodowej, w każdym zawodzie, istnieją różne elementy; w przemyśle istnieją przedsiębiorcy, personel techniczny i robotnicy, w rolnictwie — włościanie, dzierżawcy i najemnicy, w rzemiośle — samodzielni majstrzy i pracujący u nich czeladnicy; każdy z tych elementów dzieli się jeszcze na różne kategorie. Zwolennicy korporacji wysuwają postulat koniecznego *przedstawicielstwa głównych elementów danego zawodu w naczelnej radzie korporacji* i to przedstawicielstwa *na stopie równości*. Istnienie niezależnego t.zn. własnego, niepodzielnego, a nawet, wyłączonego od obrotu, majątku korporacji jest również postulatem przedstawicieli idei korporacjonizmu. Majątek korporacji powinien być tworzony z obowiązkowych wkładów członków korporacji niezależnie od zysków, wchodzących w zakres czynności handlowych. Korporacja nie może mieć majątku niepewnego, gdyż musi spełniać określone zadania, wykazujące jej użyteczność: zapobiegać bezrobociu, wypłacać renty, ubezpieczać, utrzymywać szkoły zawodowe. Rozporządzając swoim majątkiem korporacja winna mieć autonomię, gdyż dopiero ona pozwala na udowodnienie racji bytu korporacji; autonomia wymaga wyposażenia korporacji w uprawnienia dozwalające jej na wydawanie przepisów zawodowych, na sądzenie sporów między swymi członkami i między różnymi kategoriami jej członków, oraz na administrowanie swoim majątkiem przez pochodzących z korporacji delegatów - administratorów. Podkreślmy, że nie wszyscy teoretycy korporacjonizmu chcą aby majątek korporacji był niezależny od zysków jej członków i pochodził od wszystkich kategorii jej członków; markiz de la Tour - du-Pin jest zwolennikiem powyższych prawideł („Vers l'ordre social chrétien“), inne ma zdanie prof. Bouvier - Ajam („La Doctrine corporative“), który uważa iż majątek korporacji może pochodzić wyłącznie od przedsiębiorców proporcjonalnie od ich zysków.

Korporacje są organizacjami zawodów dotyczącymi, nietylko członków tych zawodów, ale przez wpływ na produkcję i ceny ma system korporacyjny ogromne znaczenie dla ogółu spożywców. Trzy zasady rządzą w ustroju korporacyjnym w dziedzinie produkcji i cen: 1° *produkcja jest uregulowana*, przystosowana do potrzeb określonego rynku. 2° *produkcja jest skierowana na jakość* a nie na wyścig ilościowy, istnieje konkurencja między przedsiębiorstwami aby dostarczyć lepszy produkt na tych samych warunkach co do kosztów surowca, pracowników i przy równych cenach, 3° *ceny są kontrolowane*, gdyż regulaminy korporacji baczą, aby członek zawodu (pracodawca i pracownik) miał słuszne wynagrodzenie (zysk, pensję) i żeby produkt był sprzedawany po cenach niespekulacyjnych.

Przez stosowanie wyżej wskazanych zasad dąży ustrój korporacyjny do odegrania roli równoważącej i przez to zarówno jak przez swą organizację obejmującą *wszystkich członków danego zawodu* wprowadzenie korporacjonizmu staje się doniosłą reformą nietylko gospodarczą ale także społeczną i zahacza o zagadnienia po-

lityczne, co już się jaskrawo uwydatnia w związku z wyżej wskazanym problemem kompetencji państwa i stosunku jego do jednostki. W dziedzinie gospodarczej korporacjonizm zastępuje bezwzględną wolność pracy i kapitału oraz nieograniczoną konkurencję prawidłami elastycznie stosowanymi przez kierownictwo solidarnie zorganizowanego zawodu; w dziedzinie politycznej korporacjonizm zastępuje reprezentację opinii politycznych przez reprezentację praw i interesów. Jak przedstawia jeden z bojowników ustroju korporacyjnego, F. Bacconnier („Le salut par la corporation"), w planie poziomym system zawodowy ukazuje współpracę kierowników, techników i robotników każdego zawodu, zaś w planie pionowym współpracę producentów, fabrykantów i rozdzielców (np. plantatorów buraków i fabrykantów cukru).

Z tego co powiedziane wynika, że założenia ustroju korporacyjnego przeciwstawiają się zarówno socjalizmowi, jak liberalizmowi i kapitalizmowi w znaczeniu liberalistycznym, a także etatyzmowi; z drugiej strony stwierdzić trzeba, że korporacjonizm jest częściowo wyznawany i realizowany właśnie przez socjalistów, przez wielkich kapitalistów i przez rządy państw.

Socjalizmowi przeciwstawia się korporacjonizm prze to, że wyklucza pojęcie klas społecznych i, tembardziej, klas o sprzecznych interesach; zamiast zróżniczkowania klasowego chce korporacjonizm organizacji zawodowej obejmującej, jak to stale trzeba pamiętać, wszystkich członków danego zawodu zarówno właścicieli przedsiębiorstw jak najętych pracowników. Liberalizmowi, z jego zasadą laisser faire — laisser passer, przeciwstawia się korporacjonizm głosząc hasła powszechnego uregulowania stosunków między pracownikami, produkcji i cen. Etatyzmowi przeciwstawia się ustrój korporacyjny przez to, że stanowczo chce oddzielić strukturę społeczno - gospodarczą od politycznej i odając gospodarczo - społeczne atrybucje korporacjom, chce zostawić państwu w tej dziedzinie tylko najwyższą kontrolę i arbitraż ze względu na to, że państwo stanowi specyficzne gospodarstwo narodowe; w stosunku do państwa korporacjoniści głoszą, zbliżając się przez to do liberałów, że powinno się ono ograniczyć do funkcji istotnego rządzenia, wynikającego z posiadania przez nie imperium — władzy najwyższej.

Niektórzy, i to bardzo wybitni, przedstawiciele idei korporacyjnej bardzo ostro atakują kapitalizm, ale podkreślają, że nie chodzi o kapitalizm rozporządzający kapitałami z pracy i oszczędności lecz o gospodarkę finansową spekulacyjną, a więc o kapitalizm w dziewiętnastowiecznym słowa znaczeniu. Finansiści zakładają przedsiębiorstwa lub popierają je nie ze względu na konieczności produkcyjne i nie zwracając uwagi na konkurencję oraz na warunki pracy, lecz wyłącznie w celu zysku wskutek czego następują upadłości, t.zw. nadprodukcja i zaognienie stosunków między członkami jednakowego zawodu. Kapitał spekulacyjny międzynarodowy nie zwraca uwagi na gospodarstwo narodowe, na konieczności produkcji, zbytu i organizacji w ramach państwa, gdy tymczasem system korporacyjny nie inaczej jest budowany jak tylko w granicach każdej odzielnej państwowości. Z powyższych względów korporacjonizm zwalcza banki spekulacyjne (t.zw. la Haute - banque) i trusty między narodowe.

Korporacje z okresu tradycjonalistycznego, z czasów t.zw. ancien régine'u, zostały usunięte przez zwycięski pochód liberalizmu. Jednak nie było odpowiednikiem rzeczywistości twierdzenie luberałów, że obywatele wykonywujący ten sam zawód nie mają wspólnych interesów, któreby powinny być regulowane w łączących członków każdego zawodu organizacjach. Zaczęli łączyć się już w okresie liberalizmu

członkowie zawodów ale nie na podstawie ściśle zawodowej, lecz klasowo - zawodowej: oddzielnie pracownicy najemni — w syndykatach, odzielnie przedsiębiorcy — w trustach i kartelach; zaczęły także powstawać, najbardziej już do korporacji zbliżone, syndykaty mięszane złożone z przedsiębiorców i pracowników. Niektórym zwolennikom idei korporacyjnej trafiła do przekonania myśl o ustroju syndykalistycznym opartym na zorganizowaniu syndykatów mięszanych a zatem myśl o organizacji zawodowej bez wykluczenia pojęć klasowo - społecznych. Jednak to rozwiązanie powierzchownie tylko wydawać się może korporacjonistycznym. Z jednej strony w takim systemie chcą syndykaliści z mas pracowniczych narzucać przedsiębiorcom przepisy podyktowane jednostronnym interesem klas pracowniczych, — może to doprowadzić w praktyce do unicestwienia wpływów i przedstawicielstwa przedsiębiorców; z drugiej stronie niektórzy wielcy przedsiębiorcy podejmując ideje Le Platy'a, stworzyli kierunek, który można nazwać „paternalistycznym" i w którym, odwrotnie niż w wyżej przedstawionym, interesy pracowników najemnych są podporządkowane interesom przedsiębiorców.

Zainteresowując się ustrojem zawodowym wkroczyło w dziedzinę korporacjonizmu państwa wykolejając go już nie przez przechylenia na korzyść pracowników czy przed siębiorców lecz na korzyść régime'u poltycznego. Polityczny i autorytatywny korporacjonizm chce oprzeć całą budowę na władzy centralnej państwa, która dając życie zawodowym organizacjom społeczno - gospodarczym nie może sobie pozwolić na bezinteresowne rozjemstwo; ten rodzaj korporacjonizmu chce zastąpić parlament polityczny przez parlament gospodarczy, zaś bardziej umiarkowany odłam korporacjanizmu politycznego chce stworzyć parlament korporacyjny obok parlamentu politycznego. Korporacjonizm polityczny jest obecnie urzeczywistniony przez Mussoliniego w Italii i przez Salazara w Portugalii. Mussolini oświadczył, że: „Faszyzm chce uznania w orbicie autorytetu państwa rzeczywistych potrzeb, które uwydatniły się przez ruch syndykalistyczny i socjalistyczny, faszyzm chce zaspokoić te potrzeby w systemie korporacyjnym łączącym interesy w jedności państwowej". W myśl powyższej tezy Mussoliniego w Italii postępuje stale praca nad rozbudową ustroju korporacyjnego zapoczątkowana ustawą z 3.IV 1926 r. W Portugalii ustrój korporacyjny jest zagwarantowany przez konstytucję z 19.III 1934 r., której rozdział V z tytułu III jest poświęcony Izbie korporacyjnej mającej istnieć obok parlamentu politycznego.

Przedstawiciele czystej doktryny korporacyjnej odnoszą się negatywnie zarówno do syndykalizmu klasowego, jak do paternalizmu i do korporacjonizmu politycznego. Ich zdaniem reforma korporacjonistyczna ma polegać w dziedzinie społecznej na zniesieniu klas, co wyklucza syndykalizm klasowy i paternalizm, zaś w dziedzinie politycznej na stanowczym oddzieleniu organizacji społeczno - gospodarczych — korporacji od organizacji polityczno - administracyjnej, jak to udało się utrzymać przez setki lat w przedliberalnym okresie tradycjonalistycznym. Teoretycy czystego korporacjonizmu przestrzegają przed zadawalaniem się syndykatami mięszanymi, których istnienie wskazuje tylko na istotną potrzebę ustroju korporacyjnego i jest, conajwyżej, wstępem do jego realizacji. Wypowiadają się oni przeciw parlamentaryzmowi korporacjonistycznemu wskazując, że wtedy interes powszechny byłby zaniedbany, poprostu by nie miał swej reprezentacji, byłby zagłuszony w walce ścierających się interesów szczególnych. Z tych przyczyn doktrynerzy korporacjonizmu chcą zczepienia państwa z korporacjonizmem wyłącznie

prze decydującą ingerencję *rozjemczą* najwyższego organu państwowego bezwzględnie niezależnego i stałego, co skierowuje sympatie najwybitniejszych pisarzy reprezentujących ideje korporacjonistyczne do monarchii dziedzicznej, tymbardziej, że przez szereg wieków postulaty zasadnicze ustroju korporacyjnego właśnie w takim ustroju politycznym dały się urzeczywistniać. Zamiast jednego parlamentu korporacyjnego chcieliby pisarze ci widzieć szereg naczelnych Izb: Izbę korporacji rolniczych, Izbę zawodów wolnych, Izbę korporacji handlowej, korporacji przemysłowej itd.; rola tych Izb wobec rządu byłaby doradcza, przyczym ustawy gwarantowałyby uprawnienia doradcze Izb i obowiązek nie posłuchania lecz wysłuchania ich przez naczelne kierownictwo polityczne państwa.

Teraz jszcze poruszyć trzeba zagadnienie następujące: przecież ustrój korporacyjny istniał, dlaczego teraz miałby mieć więcej uspawiedliwienia niż w ciągu półtorawiecza swojej nieobecności.

Nie można zaprzeczyć, że dawne korporacje były pod wieloma względami przestarzałe; zaczęły się w nich drogą zwyczajową stwarzać przywileje na rzecz osób i rodzin niebędące w żadnym stopniu wynikiem zasad ustroju korporacyjnego jako takiego. Brak korporacjonizmu w ciągu ostatniego półtorawiecza nie był zdaniem zwolenników tego ustroju usprawiedliwiony t.zn. pożądany, gdyż zasadę unormowanej pracy i produkcji można było utrzymać bez szkody dla potrzeb rynku i postępu technicznego. Jednak można objaśnić zniesienie korporacji i zapanowanie liberalizmu (który jako odtrutkę na swe błędy zrodził socjalizm, syndykalizm i etatyzm) przez to, że od połowy XVIII-go wieku do wojny światowej rynek światowy się wydawał (i przez długi czas był rzeczywiście) nienasycony i stara Europa miała na tym rynku przywilej kolonialny i przemysłowy. Teraz konieczne jest przystosowanie wytwórczości i właśnie instytucje korporacyjne mają na celu właściwe ustosunkowanie produkcji do spożycia. Przemiany gospodarcze (nie społeczne ani polityczne) wyjaśniają, że zniknięcie ustrojów korporacyjnych w XIX wieku nie wywołało szkód, które w innych warunkach byłyby nieuniknione; jednak o ile przemiany z końca XVIII i z XIX wieku powiększały chłonność rynku, to teraz żyjemy w okresie ograniczania i przystosowania wskutek czego, według pisarzy korporacjonistycznych, ukazuje się konieczność odrodzenia odpowiadającego dzisiejszej sytuacji korporacyjnejnego systemu gospodarczo - społecznego.

ANNA FIDLERÓWNA

Spadkobranie włościańskie na ziemiach polskich

Rozważania wstępne.

Napozór mogłoby się zdawać, że kwestie prawa spadkowego mają bardzo nikły, niemal niewidoczny związek z problemami społecznymi. Byłoby to jednak twierdzenie zbyt pochopne. Prawo w całości, a za tym i prawo cywilne, którego częścią jest prawo spadkowe, jest wynikiem pewnego określonego układu sił społecznych, regulatorem występujących w tym układzie zjawisk i jednocześnie ich dalszą przyczyną. Ograniczając się do zagadnienia spadkobrania włościańskiego, należy stwierdzić, iż tu zwłaszcza występuje bardzo silny wpływ prawa na stosunki gospodarcze. Problem spadkobrania na roli sięga do samych podstaw struktury rolnej i wiążę się bezpośrednio z całokształtem polityki agrarnej. W doktrynie omawiającej te zagadnienia wysuwają się na czoło dwa prądy: jeden, wierny hasłom liberalizmu, nieskrępowanej swobody jednostki głosi, jako naczelną zasadę, nieograniczoną możność rozporządzania swą własnością, nie bacząc na skutki ekonomiczne, jakie to może wywołać; drugi występujący stosunkowo niedawno, od lat kilkudziesięciu, stawia postulat pewnego niepodzielnego minimum własności rolnej. Zwolennicy drugiego poglądu argumentują, iż swobodne rozrządzanie posiadaną ziemią prowadzi do nieskończonego (teoretycznie) dzielenia roli i bardzo szybkiego wzrostu ilości gospodarstw karłowatych, co jest procesem niewskazanym ze względu na całość gospodarstwa narodowego i konieczności wytwórcze. Ten ostatni pogląd zyskuje obecnie coraz większą popularność, zwłaszcza dziś, kiedy państwo ingeruje coraz silniej w dziedzinę życia gospodarczego i stara się wytworzyć pewien ogólny plan działalności ekonomicznej. Prądy nurtujące doktrynę znalazły wyraz w prawodawstwie. Zaznaczyć należy, że kierunek zapewnienia niepodzielnego minimum własności rolnej uwidocznił się w ustawodawstwie szwajcarskim i niemieckim, natomiast kodeksy austriacki i Napoleona trzymają się wiernie zasad nieingerencji państwa w dziedzinę gospodarczą.

Nim jeszcze przejdziemy do omówienia norm prawnych, obowiązujących na ziemiach polskich i stosowanych instytucyj prawa spadkowego, musimy podkreślić, iż proces rozdrabniania ziemi jest między innymi wynikiem istniejących przepisów spadkowych. Patrząc na mapę Polski stwierdzić musimy, że proces ten przybrał formy najgroźniejsze na południu Polski, gdzie kodeks austriacki nie nakłada żadnych w tym względzie więzów, a ubogie uprzemysłowienie kraju i nikła migracja nie pozwalają na należyty odpływ ludności wiejskiej do miast. Natomiast województwa zachodnie mają największą liczbę samowystarczalnych gospodarstw wiejskich. Niewątpliwie iż prawo nie jest jedynym czynnikiem, powodującym proces pauperyzacji wsi, jednakże odgrywa ono znaczną rolę i umiejętne operowanie tym instrumentem mogło by w ogromnym stopniu wpłynąć na zmianę polskiej struktury rolnej.

Zwolennicy jak najdalej idącego podziału gruntów mogli by podnieść jeden jeszcze aspekt zagadnienia, jakim jest przyrost ludności, który postępuje znacznie szybciej na wsiach, aniżeli w miastach. Doceniając niezmierną i najbardziej istotną ważność problemu populacyjnego, należy podkreślić, iż sprawy ludnościowe, a co za

tym idzie i sprawy zatrudnienia nie rozwiąże w Polsce nawet jak najdalej idący podział gruntów rolnych. Obok konieczności przeprowadzenia radykalnej reformy rolnej, której dziś już nikt nie kwestionuje, istnieje równoczesna konieczność uprzemysłowienia kraju i to skupiania przemysłu nie tylko w ośrodkach, do tego przeznaczonych, lecz rozwoju jego na wsiach. Dopiero połączenie tych dwóch zasadniczych reform umożliwiłoby odpływ namiaru ludności ze wsi i stałe podnoszenie poziomu jej potrzeb, a co za tym idzie rozszerzenie spożycia i rynku wewnętrznego. Reforma prawa spadkowego w kierunku zachowania pewnego niepodzielnego minimum własności rolnej sprzyja podniesieniu konsumpcji wewnętrznej, ograniczając proces pauperyzacji wsi. Nadmienić należy, iż reforma ta powinna by być przeprowadzona łącznie z posunięciami kredytowymi, które umożliwiając spłaty rodzinne zapobiegały by wyrzucaniu fali nędzarzy wiejskich do miast, nie mogących zapewnić im zatrudnienia, — i umożliwiły by ludności pochodzącej ze wsi zarobkowanie.

Kwestię wpływu norm prawnych na kształtowanie się własności rolnej omawia szczegółowo Wanda Świerzewska w artykule: „Wpływ prawa na proces rozdrabniania gruntów". (Rolnictwo, rok IX tom IV zeszyt 2 z 1937 r.). Wobec tego, iż kwestia ta została w powołanym artykule prawie całkowicie wyczerpana, ograniczymy się tutaj do szczegółowszego omówienia podstaw i form prawnych, w jakich dokonywa się proces spadkobrania włościańskiego na ziemiach polskich.

I.

Przepisy prawne regulujące spadkobranie włościańskie na ziemiach polskich.

Przechodząc do rozważania przepisów prawnych omawiać będziemy kodeksy: Napoleona, austriacki, niemiecki, rosyjski, ustawy wykonawcze z zakresu który nas interesuje oraz przepisy polskie dotyczące reformy rolnej.

W b. zaborze austriackim patenty cesarskie o uwłaszczeniu włościan z r. 1785, 7, 8, 90 wprowadziły pewne ograniczenia w rozporządzaniu własnością włościańską, domagając się zezwolenia władz na akty inter vivos i na wypadek śmierci, oraz ustalając najmniejszą niepodzielną część (był to obszar odpowiedni do wysiania 40 korcy), którą miał objąć najstarszy syn. Te ograniczenia były jednak często iluzoryczne, faktycznie bowiem dzielono grunty, obchodząc zakazy ustawowe. Kodeks z 1811 r. usankcjonował poniekąd faktyczny stan rzeczy, wprowadzając jako zasadę naczelną całkowitą swobodę dzielenia swej własności, a w razie beztestamentowego zgonu równość podziału między spadkobierców. Konsekwencją był wzrost ilości karłowatych gospodarstw szczególnie silny we wschodniej Galicji. Oprócz wielkiej swobody, jaką kodeks zapewniał jednostce we władaniu majątkiem, — drugą przyczyną rozdrobnienia był niski stan kulturalny kraju, brak uprzemysłowienia i zbyt nikłe procesy migracyjne nie pochłaniające dostatecznej ilości małorolnych.

Na Śląsku Cieszyńskim pomimo tożsamości przepisów prawnych zagadnienie to przedstawiało się odmiennie ze względu na znaczne uprzemysłowienie kraju i skupienie się ludności w centrach przemysłowych. Małe działki spotyka się tam przeważnie w okolicach miast, mają one charakter parcel budowlanych, natomiast jeśli chodzi o gospodarstwa rolne, to przeważa tym gospodarstwa wielkości od 15 — 20 ha.

Stosunki w b. Kongresówce są zbliżone do stosunków w b. zab. austr. Ukaz o uwłaszczeniu włościan z 1864 r. nie wprowadził żadnych zmian w kwestiach spadkobrania, co do których obowiązywał nadal kodeks Napoleona, nie różniczkujący rodzaju własności, ani nie uwzględniający konieczności

gospodarki rolnej. Art. 831 głosi: „...Przystępuje się do ułożenia z masy pozostałej tylu równych sched, ilu jest spadkobierców współdzielących się...“ Art. 832 część 2-ga głosi: „ ... należy też, ażeby do każdej schedy wchodziła, o ile można ta sama ilość ruchomości, nieruchomości, praw lub wierzytelności tej samej natury i wartości.“ Rzecz prosta, ta tendencja idealnej równości przy wyposażeniu dzieci, mająca rozbić wielką własność, okazała się niezmiernie szkodliwa dla małej. W bardzo wielu wypadkach schedy niedosięgały 5 ha. Poza tym kodeks nakłada niemal obowiązek podziału. Art. 815 część 1-sza mówi: „Nikogo nie można zmusić do pozostawania w niepodzielności i zawsze można wystąpić o dział bez względu na zakazy i umowy przeciwne.“ Kodeks robi niejako ustępstwo na korzyść niepodzielności, w 2-giej części tegoż artykułu, która brzmi tak: „Można się wszakże umówić o zawieszenie działów przez czas oznaczony; umowa ta nie może obowiązywać dłużej niż lat pięć, ale może być wznowiona“. Jest tu więc pewna możność utrzymania gospodarstwa w stanie niepodzielnym zależna jednak od uznania spadkobierców, i posiadająca charakter tymczasowy.

Katastrofalnemu położeniu rolników starała się zapobiec w pewnej mierze ustawa z 11 czerwca 1891 r. „o trybie sprzedawania, wydzierżawiania lub oddawania w zastaw osad i gruntów włościańskich“, obowiązująca na terenie b. Kongresówki i województw wschodnich, której art. 15 głosi: „Przy sprzedaży gruntów włościańskich osadniczych i innych i zawieraniu wszelkiego rodzaju aktów do nich odnoszących się, oprócz umów dzierżawnych, wzmiankowane grunta mogą być dzielone na części pod następującymi warunkami: a) ażeby pozostająca przy osadzie właściciela przestrzeń gruntu wynosiła najmniej 6 morgów miary nowopolskiej, b) aby każda część, na którą grunt się dzieli, sama w sobie albo w połączeniu z gruntem sąsiednim osoby, w której posiadanie przechodzi, zawierała w sobie najmniej taką przestrzeń“.

Ustalone minimum 6 morgów jest zbyt schematyczne. Nie uwzględnia ono różnorodności gleby i potrzeb ludności. Pomimo pewnych tendencyj ludności do niepodzielności gruntów, przepisy z 1891 r. były nieraz obchodzone; faktycznie dzielono grunty na parcele poniżej 6 morgów. Podział ten był często nieuchwytny, gdyż włościanie nie przestrzegają w tych razach przepisów hipotecznych i nie wciągają do ksiąg działów, dokonanych samowolnie.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć w krótkości o stosunkach rolnych we Francji ze względu na jednakie prawodawstwo spadkowe. Kodeks Napoleona sięgnął bardzo głęboko w życie włościan francuskich. W imię haseł równości zniszczył szczątki feudalizmu, przejawiające się w dziedzinie spadkobrania w postaci majoratów. W imię równości dzielono ziemię na równe schedy, spadające nieraz poniżej działek, mogących wyżywić rodzinę. Rozdrobnienie gruntów rolnych przybrało zastraszające rozmiary; niektórzy ekonomiści, jak Le Play upatrywali w nim początek zmniejszania się ilości narodzin i wróżyli klęskę społeczną. Podział spadku w naturze objął całą Francję. Nieliczne są rejony, gdzie przechowały się jeszcze skłonności do przekazywania spadku w całości, w formie majoratu. Do tych należą przede wszystkim: Bretania środkowa, zachodnie Pireneje, okolice Alp. Są to okolice, gdzie ze sposobów przechodzenia gruntów na spadkobierców przeważa droga testamentu lub przekazywania gospodarstwa za życia spadkodawcy. Najmniej liczne są wypadki spadkobrania beztestamentowego. Objawy te tłomaczyć można bądź to głęboko zakorzenionymi zwyczajami, jak w Bretanii, bądź to tradycją prawa rzymskiego, w którym ulubioną formą przekazywania spadku był testament. Prawo rzymskie pozostawiło trwałe ślady w dawnym „pays du droit écrit“.

Wracając do stosunków polskich należałoby z kolei rozpatrzyć kwestie własności rolnej w województwach wschodnich. W wojew. wileńskim, nowogródzkim, na Wołyniu, Polesiu i 5 wschodnich powiatach woj. białostockiego podział ziemi na drobne części jest regułą. Prawo rosyjskie wywierało stosunkowo niewielką presję na kształtowanie się własności; wyraźnie odsyłało ono do zwyczajów miejscowych. Art. 1184 p. 5 tomu X części 1-szej zbioru praw mówi, że w kwestiach spadkobrania włościanie winni kierować się własnymi zwyczajami. Art. 130 u. p. c. upoważniał sądy pokoju do stosowania prawa zwyczajowego w wypadkach, gdy było ono dozwolone przez prawo pisane. Organizacja własności rolnej w województwach wschodnich była zupełnie odmienną, aniżeli w innych dzielnicach. Fundamentem społeczeństwa włościańskiego była „gromada" sprawująca obok gospodarczych, funkcje administracyjne i sądowe, wnikające głęboko w życie jednostki. Przy uwłaszczeniu nadano włościanom zdolność do działania i swobodę w wybarze zajęć (co zresztą tylko było ograniczone przymusem paszportowym), lecz nie dano im ziemi na własność w pełnym znaczeniu tego słowa. Po reformach z roku 1861 — 1864 ziemia t. zw. „nadziałowa" została nadana gromadom. Gromady rozdzielały ją pomiędzy poszczególne „dwory" czyli „rodziny pracujące". „Rodzina pracująca'. składała się nie tylko z najbliższych krewnych, lecz byli jej członkami także obcy, t. zw. „prymaki", „nadomniki",krewni dalsi, często z wyłączeniem zstępnych, oraz adoptowani. „Rodzina pracująca" otrzymywało do uprawy 10 dziesięcin ziemi. Ziemią tą nie mogła swobodnie rozporządzać, ponieważ była ona jedynym zabezpieczeniem kredytu, udzielonego przez Włościański Bank Rolny. Rozporządzać gruntem można było jedynie za zgodą wszystkich dorosłych członków rodziny, przy czym wyłączona była droga testamentu, co jest powodem rzadkości testowania w województwach wschodnich. Instytucja rodziny pracującej była tak daleka od potrzeb życia i nie dostosowana do nowoczesnych pojęć własności, że uznano wreszcie konieczność jej zniesienia. Dokonała tego reforma Stołypina (dekret z 1906 r. i ustawa z 1910 r. opracowana na zasadzie dekretu). Artykuł 47 ustawy z 1910 r. nadał własność działek włościańskich głowom rodziny, znosząc w ten sposób współwłasność rodziny pracującej. Wobec tego ojciec zyskał swobodę testowania, co rzecz prosta, przyśpieszyło proces rozdrabniania gruntów.

Woj. poznańskie i pomorskie miały inny rozwój. Są one przeważnie rolnicze i w takim charakterze były utrzymywane przez państwo pruskie, a po tym Rzeszę niemiecką. Ludnośćrolnicza wynosi zgórą 60% mieszkańców, wobec czego rząd niemiecki starał się o zapewnienie jej należytych środków egzystencji i stwarzanie silnych, samodzielnych gospodarstw chłopskich. W 1807 r. w Prusach wydano edykt rozciągający się na obecne woj. pomorskie i część poznańskiego, który zapewniał właścicielom gruntów swobodny obrót ziemią i możność nieskrępowanego podziału. W 1811 r. wydano edykt regulacyjny mocą którego włościanie zostali uwłaszczeni. Wzamian jednak za uwłaszczenie oddawać mieli 1/3 lub 1/2 gruntów dzierżawnych na rzecz dawnych panów, przy czym wobec sprzeciwu wielkich właścicieli ziemskich, ustawa regulacyjna nie objęła szeregu gospodarstw karłowatych, które w całości zostały wcielone do wielkich posiadłości. Uwłaszczono tylko gospodarstwa sprzężajne, t. zn. takie, które mogły utrzymać parę koni. W Poznańskim, w okresie należenia do Księstwa Warszawskiego, kierunek był nieco inny. Po wprowadzeniu w 1808 r. kodeksu Napoleona nadano chłopom wolność osobistą i zniesiono przypisanie do ziemi. Jednocześnie dano właścicielom ziemskim mo-

żność odbierania chłopom posiadłości za wypowiedzeniem, co kończyło się nieraz ruiną chłopskich gospodarstw i całkowitym ich zanikiem. Po przyłączeniu tych ziem do Prus zniesiono te przepisy a zaczęto stosować edykt regulacyjny. Dzięki tej surowej, lecz w skutkach doniosłej polityce w województwach b. zaboru pruskiego przeżywa typ zdrowego gospodarstwa rolnego. Należy zaznaczyć, że wraz z reformami rolnymi wprowadzono komasację, unikając dzięki temu szachownicy. Obok wielkiej własności, powyżej 100 ha, która w Poznańskim sięga 52,8% ogółu własności rolnej, a na Pomorzu 53,1%, drugą dominującą grupą jest własność średnia od 10 — 50 ha.

Dalszą ewolucją pojęć prawnych na terenie b. zaboru pruskiego była ustawa z 8 czerwca 1896 r., która stworzyła t. zw. osady rentowe, mające obszar od 25 ha wzwyż. Osady te niepodzielne i podlegające wyłącznie przepisom wyżej wspomnianej ustawy stały się dalszym szczeblem rozwoju gospodarki rolnej, aczkolwiek liczba ich jest stosunkowo nieliczna. Na Górnym Śląsku ustawa z 1896 r. obowiązuje również w stosunku do osad, stworzonych przez Bank rentowy we Wrocławiu. Poza tym stosuje się przepisy kodeksu cywilnego, dozwalającego w zasadzie na swobodny obrót i podział ziemi.

Dodać jeszcze należy, że na dodatni stan gospodarstw rolnych oraz na utrudnienie obrotu ziemią w wojew. poznańskim, pomorskim i na Górnym Śląsku wpływa jeszcze przymus wpisu do ksiąg gruntowych. Dzięki temu umożliwiona jest kontrola nad przestrzeganiem przepisów prawnych. Radykalnym krokiem naprzód w dziedzinie gospodarki rolnej była reforma z 10 lipca 1919 r. rozciągająca się na obszar całej Rzeczypospolitej. Uchwała Sejmu dała tylko ogólny schemat, pewne założenia, których rozwinięcie było zadaniem rządu. Dnia 15 lipca 1920 r. sejm uchwalił ustawę wykonawczą, która jednak okazała się niewystarczająca i została ostatecznie uchylona przez ustawę z 28 grudnia 1925 r. „o wykonaniu reformy rolnej". Artykuł 47 tej ostatniej ustawy przewiduje podział gruntów na kolonie samodzielne; art. 50 ust. 1 brzmiący: „Obszar nowoutworzonych gospodarstw, jak również obszar, do którego powiększone być mogą istniejące gospodarstwa, winien być uzależniony od miejscowych warunków gospodarczych, w takim rozumieniu, aby utworzone i uzupełniane gospodarstwa były żywotne, samodzielne i zdolne do wydatnej wytwórczości. Obszar ten dla poszczególnych jednostek gospodarczych w obu przewidzianych wyżej wypadkach nie może przekraczać 20 ha; w wojew. zaś pomorskim, białostockim, nowogródzkim, poleskim, wołyńskim, w okręgu administracyjnym wileńskim, oraz w powiatach górskich — 35 ha." — jest przepisem zapobiegającym rozdrobnieniu. Najmniejsze gospodarstwa stworzono na zasadzie ustawy z 1925 r. nie spadają zazwyczaj poniżej granicy 5 ha, dzięki czemu unika się karłowatych gospodarstw. Gospodarstwa 20-hektarowe są podstawą silnej średniej własności ziemskiej, której wytwórczość zaspakajać może potrzeby rynku wewnętrznego i daje możliwości eksportu. Poza tym przepisy powyższe nie ujmują sprawy reformy rolnej szablonowo, uwzględniają one warunki miejscowe, urodzajność gleby i poziom kultury rolnej. Być może, że nawet obszar 35 ha jest w niektórych wypadkach za mały (czego mogłyby dowodzić głosy samej ludności, jak np. w woj. poleskim wskazujące minumum 100 ha), ale przeprowadzając reformę rolną należy się jeszcze liczyć ze względami politycznymi i społecznymi, nie tylko z gospodarczymi.

Art. 51 ust. (1) o brzmieniu: „Parcelowane obszary winny być użytkowane przede wszystkim na uzupełnienie karłowatych gospodarstw, a następnie na tworzenie no-

wych samodzielnych", wymierzony jest również przeciw rozdrobnieniu. Poza tym celem wzmocnienia rolnictwa oraz mając na uwadze, że w ciągu 41 lat, to jest okresu spłat pożyczek państwowych i bankowych ludność przyzwyczai się do gospodarowania na większych działkach i będzie się starała je utrzymać — ustawa wprowadza przepis, o charakterze czasowym, ograniczający swobodę obrotu ziemią. Art. 54 (1) głosi: „Grunty, nabyte w drodze tej ustawy, do czasu całkowitej spłaty obciążających je pożyczek z funduszów państwowych lub państwowego banku rolnego nie mogą być dzielone, sprzedawane, wydzierżawiane lub zastawiane bez zezwolenia urzędów ziemskich." Ograniczenia te i zależność od władz mają zastosowanie nie tylko do gospodarstw tworzących się, ale także do gospodarstw już istniejących, czemu daje wyraz punt 2-gi tego artykułu. (2) „Przy dokupie gruntów do gospodarstwa już istniejącego urzędy ziemskie mogą uzależniać zezwolenie na nabycie od zgody nabywcy na poddanie powyższym zastrzeżeniom całego gospodarstwa nabywcy, a obowiązane są zastrzec tę niepodzielność, gdy przeważna część danego gospodarstwa pochodzi z dokupna ziemi parcelowanej w myśl ustawy niniejszej. (3) Ograniczenia powyższe będą uwidocznione w księdze hipotecznej (gruntowej). Umowy wbrem tym postanowieniom zdziałane są nieważne". Przepisy te opatrzone są surową sankcją, wprowadzają przymus jawności hipotecznej, dotychczas nie przestrzeganej należycie przez włościan. Na przeciąg lat 41 zagwarantowana jest niepodzielność gruntów, którymi nie wolno rozporządzać ani drogą aktów między żyjącymi ani też na wypadek śmierci. Art. 55 przewiduje wydanie przepisów przez ministra reform rolnych w porozumieniu z ministrem rolnictwa celem zabezpieczenia powyższych postanowień. Art. 56 opatruje artykuł poprzedni sankcją głosząc, co następuje: „Niewykonanie przez nabywcę przepisów, o których mowa w art. 55 uprawnia ministra reform rolnych do unieważnienia sprzedaży odnośnej działki w drodze sądowej za zwrotem nabywcy wpłaconej przez niego części szacunku bez procentów." Jest to rodzaj kary, gdyż sąd nie bierze pod uwagę możliwych nakładów dokonanych przez nabywcę; zwracając czysty szacunek naraża go na stratę, a przynajmniej pozbawia przypuszczalnych korzyści. Oczywiście ustawa z 1925 r. nie zaspakaja wszystkich braków drobnego rolnictwa, a jeżeli chodzi o dziedzinę spadkobrania to ma ona charakter tymczasowy, i możnaby ją traktować jako przejście do istotnych trwałych reform rolnych, których wzorem mogłyby być ustawodawstwa Szwajcarii i Niemiec. (c. d. n.)

JANUSZ ELŻANOWSKI

O stworzenie funduszu egzekucyjnego

W obecnych czasach położenie wierzyciela można nazwać gehenną. Zdobycie tytułu egzekucyjnego jest zabawką w porównaniu z tym, jakie niespodzianki gotuje wierzycielowi egzekucja. Instytucja zabezpieczenia powództwa z istoty swej jest instytucją egzekucyjną, tak że wszystkie uwagi, dotyczące egzekucji, są aktualne również dla niej. Wierzyciel, chcący zrealizować tytuł egzekucyjny, musi najpierw zużyć dużo sprytu i kosztów, żeby wynaleźć majątek dłużnika. Pomysłowy dłużnik zdążył już „przepisać" bardziej wartościowe rzeczy na inne osoby, tak że wierzycielowi pozostaje żmudna droga zaskarżenia czynności dłużnika, zdziałanych na jego szkodę

(art. 276 k.k. art. 288 — art. 292 K.Z.). Albo też dłużnik lekkomyślnie doprowadził do niewypłacalności lub upadłości (art. 273 k.k.). Mógł również dłużnik umyślnie doprowadzić do niewypłacalności lub upadłości (art. 274 k.k.). Są również dłużnicy, specjaliści od umyślnego pogarszania położenia majątkowego (art. 275 k.k.). Poszukujący wierzyciel może nie cieszyć się względami dłużnika, natomiast dłużnik faworyzuje innych wierzycieli (art. 277 k.k.). Przekupstwo i sprzedajność na szkodę wierzyciela również są częstym zjawiskiem (art. 279 k.k.). Nieprowadzenie lub wadliwe prowadzenie księgowości (art. 280 k.k) oraz fałszowanie księgowości (art. 281 k.k.) także nie należą do wyjątków. Wszystkie te procesy, zarówno cywilne, jak i karne, są bardzo ciężkie do wygrania, a w rezultacie obciążają wierzyciela dodatkowymi kosztami, tak że ostatecznie otrzymuje on zaledwie cząsteczkę swej należności, albo i nic, gdyż sądy karne czują niewytłumaczony wstręt do zawieszania wykonania kary z obowiązkiem wynagrodzenia przez oskarżonego pokrzywdzonemu wyrządzonej przez przestępstwo krzywdy, a nie raz ze względów formalnych zawiesić w ten sposób wykonania kary już nie mogą. Wierzyciel, który optymistycznie zdecydował się na wszczęcie egzekucji, napotyka zaraz na wstępie na mnóstwo skarg ze strony „obrotnego" dłużnika na czynności komornika (art. 512 k.p.c.). Dłużnik próbuje również, czy mu się jakimś cudownym sposobem nie uda umorzyć egzekucji z mocy art. 566 k.p.c., a co najmniej zawiesić postępowanie egzekucyjne w drodze zabezpieczenia tego powództwa. O zajęcie jakiejś rzeczy dłużnika nie jest tak łatwo. Nie raz komornik musi przeszukać rzeczy, mieszkanie, schowki, a nawet odzież, którą dłużnik ma na sobie (art. 553 k.p.c.). Następnie wierzyciel musi się liczyć z niesłychanie licznymi ograniczeniami egzekucji (art. 570 — art. 575 k.p.c., art. 10 R.P. z dn. 22.3.28 r., art. 10 R.P. z 21.X.32 r., art. 15 Ust. z 1.6.22 r., art. 16, 24 Ust. z 3.6.24 r., § 15 R.P. z 27.6.24., art, 8 Ust. z 26.3.20 r., art. 36 R.P. z 28.XII.24 r., § 7 R.P. z 30.XII.24 r., art. 10 R.P. z 30.5.24 r., art. 11 Ust. z 23.3.22 r., art. 27 Ust. z 17.3.32 r., art. 3 Ust. z 2.4.25 r.). Posiadacz naprzykład uposażenia słożbowego na P.K.O., nawet wysokich diet służbowych, stypendium w kwocie 1500 zł. rocznie pensji w kwocie 1500 zł. (po za alimentami) drwi sobie z wierzyciela. Również właściciel oszczędności w P.B.R., w B.G.K. lub w P.K.O. do 2500 zł., wygranej loteryjnej na P.P.L.K. bez ograniczenia wysokości, pensji weteranów lub wdów po nich, renty inwalidzkiej (z nielicznymi wyjątkami) może, jeśli jest złej woli, doprowadzić wierzyciela do ruiny. Załóżmy jednak, że udało się wierzycielowi coś zająć. Wówczas niewątpliwie wpłynie przeciw niemu skarga o wyłączenie (art. 567 k.p.c.), którą dowcipny dłużnik już zawczasu przygotował. Przypuszczalnie wierzyciel przełamał i tę przeszkodę. Łudzi się wierzyciel, że dojdzie do licytacji, ale dłużnik lub jego pomocnik postarali się już o usunięcie, uszkodzenie, ukrycie, zbycie lub obciążenie mienia zajętego (art. 282 k.k.). Normalnie dłużnik lub pomocnik dostają za to bardzo niską karę z zawieszeniem bezwarunkowym, a wierzycielowi pozostaje radość moralna. Dotrzeć do terminu licytacji nie jest tak łatwo. Przede wszystkim niebezpieczeństwo zbyt niskiego szacunku przez biegłych zarówno ruchomości (art. 592 k.p.c.), jak nieruchomości (art. 672 k.p.c.). Następnie zachodzi niebezpieczeństwo złego dozoru ruchomości (art. 592 k.p.c.). Doszło jednak do pierwszej licytacji. Wówczas szaleją hieny licytacyjne, bądź dając niską cenę wywołania (art. 605, art. 609 k.p.c. art.283 k.k.), bądź nie dopuszczając nawet dojścia licytacji do skutku (art.. 608 k.p.c.). Na wsi można często zaobserwować, że licytacja ruchomości przez solidarność sąsiedzką nie dochodzi do

skutku. Na drugiej licytacji wspomniane niebezpieczeństwa są jeszcze większe (rat. 617, art. 709 k.p.c). Wierzyciel może przejąć ruchomość już po pierwszej bezskutecznej licytacji (art. 616, art. 617 k.p.c.), a nieruchomość po dwóch bezskutecznych licytacjach (art. 710 k.p.c.) na własność w ułamkowej części szacunku, ale w związku z tym na niego spada kłopot sprzedaży tych rzeczy, na które akurat może nie być koniunktury. Jeśli egzekucja z ruchomości nie dała lub prawdopodobnie nie da zaspokojenia, może wierzyciel żądać od dłużnika złożenia wykazu majątku i przysięgi na jego prawdziwość (art. 621— 628 k.p.c.). Zamieszczenie art. 284 k.k. dowodzi, że również ten środek znalezienia majątku dłużnika jest zawodny. Egzekucja z wierzytelności pieniężnych i innych majątkowych (art. 629—652 k.p.c.), egzekucja z nieruchomości (art. 653—729 k.p.c.), egzekucja przez zarząd przymusowy (art. 758—788 k.p.c.) ze swej natury mają aparaturę bardzo skomplikowaną; w szczególności: dłużnik zajętej wierzytelności lub prawa ma moc wykrętów, że nic się od niego nie należy, że jemu jeszcze dłużnik egzekwowany jest winien itp. (art. 631 § 2 k.p.pc.), poważne trudności zachodzą przy egzekucji z ułamkowej części nieruchomości hipotekowanej (art. 655 k.p.c.). Załóżmy, że egzekucja coś dała i doszło do sporządzenia planu podziału. Wówczas długo musi wierzyciel czekać najpierw na sporządzenie planu podziału, bo normalnie dla wszystkich wierzycieli nie starcza, później zaś na jego uprawomocnienie się (art. 791, 792 k.p.c.). Z podziału wierzyciel nie dostaje nic lub cząsteczkę, jeśli jest niskiego rzędu (art. 40 Prawa o p. i h. z 1818 r., art. 796, 797, 800, 801, 811 k.p.c.). Dotychczasowe uwagi wskazują, że wierzyciel nie może liczyć na zaspokojenie z tych rzeczy, którymi dłużnik może prawnie lub faktycznie dysponować. To też już prawo greckie stwarza instytucję zadatku, a w prawie rzymskim ugruntowywują się zasady hipoteki, zastawu i prawa zatrzymania. Do szczęśliwców należą wierzyciele, mający prawo zastawu dla wynajmujących, wydzierżawiających oraz utrzymujących hotele, zajazdy i podobne zakłady (art. 386, 412, 544 K.Z.), zajmujący zwierzę w szkodzie na zastaw (art. 141 K.Z.), mający zastaw ruchomy (art. 2073 K.N.), mogący, jako kupcy, przeprowadzić sprzedaż zastawu przez notariusza, komornika lub maklera (art. 170 § 1 K.H.), albo sprzedać zastawione papiery wartościowe w terminach ich płatności (art. 174 K.H.), mający, jako kupcy, prawo zatrzymywania na nieruchomościach i papierach wartościowych kupca (art. 177 § 1 K.H.), mający, jako kupcy, przy upadłości, postępowaniu układowym, zapobiegawczym, wstrzymaniu wypłat, bezskuteczności egzekucji z ruchomości prawo zatrzymania dla zabezpieczenia wierzytelności jeszcze niepłatnej (art. 178 § 1 K.H.), mający, jako kupcy, zastrzeżenie własności (art. 202 K.H.), mający prawo zastawu, jako ajenci, komisanci, spedytorzy i przewoźnicy, dla zabezpieczenia ich należności z tych umów (art. 226, 241, 254, 272 K.H.). Hipoteka i zastaw nieruchomy z art. 2085 K.N. nie dają już tych gwarancji, bo tym wierzycielom grożą nie wpisywane przywileje. Duże zabezpieczenie, ale nie zawsze pełne, mają wierzyciele domu bankowego, kantoru wymiany lub zakładu zastawniczego, które, przed otrzymaniem dowodu koncesji, muszą złożyć kaucję, zabezpieczającą roszczenia, mogące wyniknąć z prowadzenia przedsiębiorstwa, w wysokości 10% kapitału zakładowego (art. 21 Prawa bankowego z 17.3.28), banku kredytu krótko-terminowego, którego ogólna suma zobowiązań nie może przekraczać 10-krotnej sumy kapitałów własnych (art. 40 P.b.), banku hipotecznego, którego ogólna suma kwoty nominalnej listów zastawnych, znajdujących się w obiegu, nie może przekraczać ogólnej sumy wierzytel-

ności hipotecznych banku, będących ich zabezpieczeniem, oraz którego nominalna wysokość emisyj listów zastawnych nie może przekraczać 15-krotnej sumy kapitałów własnych i rezerwy specjalnej (art. 70, 72 P.b.), krajowego zakładu ubezpieczeń, udzielenie zezwolenia któremu władza nadzorcza może uzależnić od złożenia specjalnej kaucji (art. 26 p. 2 R.P. z 26.1.28), zagranicznego zakładu ubezpieczeń, udzielenie zezwolenia któremu władza nadzorcza musi uzależnić od kaucji (art. 67 tegoż R.P.R.). W tym stanie rzeczy tylko bardzo niewielki procent wierzycieli znajduje całkowite lub w znacznej części zaspokojenie należności. Znakomita większość nie dostaje nic lub prawie nic. Mamy demokratyzację kredytu, musimy mieć również demokratyzację zabezpieczenia tego kredytu. Trudno żądać, by każdy, uczestniczący w obrocie, miał odpowiednią ilość przedmiotów, nadających się do zastawienia. Życie w sposób natarczywy domaga się zabezpieczenia interesów wszystkich wierzycieli przeciwko wszystkim dłużnikom. Uważam, że rozwiązuje zagadnienie stworzenie funduszu egzekucyjnego. Podstawę jego stanowiła by ułamkowa część dochodu rocznego, obliczonego przez Urząd Skarbowy. Praca Urzędu Skarbowego, zbierającego te dane do wymiaru podatku dochodowego, była by o tyle większa, że obciążeniu na rzecz funduszu egzekucyjnego podlegał by każdy mieszkaniec Państwa od ukończonych lat 17 i że aktualny był by również dochód do 1500 zł. rocznie. Podmiotem obciążenia były by wszystkie osoby fizyczne od lat 17 i prawne, które w zasadzie podlegają państwowemu podatkowi dochodowemu (t.j. Ustawy z 14.12.35 r.). Wyjątki, po za zakrajowością, mającą swoisty charakter, i bezwzględną indywidualnością obciążenia, nie mogły by być jednak takie, jak w Ustawie o podatku dochodowym, gdyż Ustawa ta ma inne cele, ale musiały by być podyktowane względem na odpowiedzialność majątkową dłużnika. Stąd zwolnienie mieli by: Skarb Państwa, związki samorządowe, przedsiębiorstwa państwowe, monopole i inne osoby prawne, uznane przez Państwo za odpowiedzialne majątkowo bez zastrzeżeń. Przedmiot obciążenia stanowiła by 1/10 dochodu rocznego, obliczonego przez Urząd Skarbowy, bez względu na wysokość dochodu. Odrzucam zasadę progresji, gdyż przy mniejszym dochodzie jest większe niebezpieczeństwo zadłużenia, a znów większy dochód daje większe pokrycie. Demokratyzacja zabezpieczenia wierzycieli domaga się obciążenia najmniejszego nawet dochodu. Procedura była by następująca. Spłata funduszu egzekucyjnego rozłożona była by na lat 5 od daty uprawomocnienia się nakazu Urzędu Skarbowego. Podam przykład. Przy dochodzie rocznym 1500 zł. fundusz egzekucyjny wynosił by 1/10, to jest 150 zł. Spłata przez lat pięć wyniosła by 30 zł. rocznie, to jest 2.50 zł. miesięcznie. Nawet przy tak niskim dochodzie rocznym, jak 1500, kwota 2.50 miesięcznie nie stanowiła by zbyt wielkiego obciążenia. Urząd Skarbowy, po obliczeniu funduszu, posyłał by płatnikowi nakaz, że ma wypłacić daną kwotę na fundusz egzekucyjny w ciągu lat 5 od daty uprawomocnienia się tego nakazu w ratach miesięcznych, podanych, w Urzędzie Pocztowym miejsca zamieszkania, jako zbiornicy P.K.O. W nakazie tym zawarte były by pouczenia i rygory, o których powiem niżej. Płatnik miał by prawo odwołania się w ciągu dwuch tygodni od daty doręczenia do Izby Skarbowej, która orzekała by ostatecznie i natychmiast zawiadamiała by płatnika o dacie swego orzeczenia, jako dacie uprawomocnienia się nakazu. Trzeba by uruchomić w P.K.O. dział funduszu egzekucyjnego, który by działał w całym Państwie przez Urzędy Pocztowe, jako swe zbiornice. Po uprawomocnieniu się nakazu, otrzymał by płatnik w Urzędzie Pocztowym miejsca zamieszkania książecz-

kę egzekucyjną P.K.O. z rubryką całej kwoty funduszu, rybryką wpłat ratalnych, rubryką aresztów wierzycieli, rubryką %%, rubryką wygranych i z innymi, które okazały by się potrzebne. Książeczkę tę płatnik musiał by mieć stale przy sobie, by nią się w obrocie legitymować. Przy dochodach z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę potrąceń na fundusz egzekucyjny dokonywali by pracodawcy co miesiąc i wpisywali by składki ratalne do książeczek, po czym zebrane kwoty przesyłali by do P.K.O. Wszyscy inni płatnicy byli by obowiązani nakleić w książeczce na dany miesiąc znaczek egzekucyjny i zgłosić się raz w miesiącu do Urzędu Pocztowego miejca zamieszkania dla skasowania znaczka stemplem dziennym Urzędu. Wszyscy płatnicy byli by obowiązani raz w miesiącu zgłosić się do Urzędu Skarbowego miejsca zamieszkania, dla ewentualnego wpisania aresztów, skierowanych w międzyczasie do funduszu. Obowiązek zgłaszania się do Urzędu dla skasowania znaczka egzekucyjnego i ewentualnego odnotowania aresztu należało by zaopatrzyć odpowiedzialnością karno - administracyjną maksymalną. Centrala P. K. O. i Urzędy Pocztowe prowadziły by odnotowywanie wszystkich aresztów do funduszu na koncie płatnika z datą wpływu i wysokością, jak również wzmianek o ich ustaniu, zmniejszeniu i t. p. z datą wpływu. Konta płatników w centrali i w agendach były by jawne i dostępne dla wszystkich ewentualnych wierzycieli, chcących je sprawdzić. Rewizja wysokości dochodu odbywała by się co lat 10, po czym następowało by ewentualnie zwiększenie funduszu egzekucyjnego, ale nigdy — zmniejszenie. Fundusz egzekucyjny stanowił by własność składających, był by przymusowym wkładem oszczędnościowym w interesie wierzycieli. Ograniczenie prawa własności uzasadnione było by interesem publicznym w postaci interesu otwartego kredytu szerokich mas społeczeństwa. Jako ekwiwalent tego ograniczenia nadaje się książeczkom egzekucyjnym charakter książeczek premiowanych i oprocentowuje się je wyżej, jak zwykłe wkłady oszczędnościowe. W obawie przed zbyt długim unieruchomieniem cudzego kapitału trzeba by wprowadzić przepis, że z upływem każdego 10-lecia od daty złożenia całego funduszu egzekucyjnego wypłaca się właścicielowi 1/5 funduszu, o ile w tym dziesięcioleciu nie wpłynął ani jeden areszt do tego funduszu. Gdy by zachodziła potrzeba, jak o tym wyżej, zwiększenia funduszu, dokonywuje się go z tej 1/5, a dopiero, jeśli tego nie starczy, płatnik obowiązany jest dopłacić. Fundusz egzekucyjny mógł by każdy dobrowolnie zwiększyć, ale był by co do tej kwoty związany tak, jak co do funduszu przymusowego. W razie wyczerpania funduszu aresztami w całości lub w części, płatnik obowiązany był by uzupełnić fundusz do ustalonej dawnym nakazem wysokości w dawnych ratach miesięcznych. Prawa wierzycieli do funduszu były by równe. Jednak wierzyciel, który by uzyskał wierzytelność po dacie wpisu aresztu do konta dłużnika w Urzędzie Pocztowym miejsca jego zamieszkania, miałby prawo zaspokoić należność do czasu uzupełnienia funduszu tylko z niewyczerpanej przez poprzednie areszty części funduszu. Funkcjonowanie funduszu egzekucyjnego niewątpliwie kosztowało by sporo, ale sumy, które P.K.O. zyskała by do obrotu, były by tak duże, że napewno opłaciło by się utrzymywać dział funduszu w centrali P. K. O. i agendy w każdym Urzędzie Pocztowym. Niezachowanie wszelkich obowiązków, wyżej wymienionych, należało by zagrozić maksymalną odpowiedzialnością karno - administracyjną. Instytucja funduszu egzekucyjnego w niczym nie nanaruszała by dotychczasowych przepisów egzekucyjnych, a tylko stanowiła by jeszcze jedno źródło egzekucyjne, może skuteczne.

I.

Pytanie:

Czy aplikant adwokacki może podpisywać pisma procesowe?

Stan faktyczny:

Sąd Grodzki w Warszawie pismem z dnia 12 lutego 1938 r. zawiadomił Radę Adwokacką w Warszawie, że jeden z aplikantów adwokackich, działając w zastępstwie swojego patrona, wniósł za swoim podpisem uwagi do protokułu w sprawie cywilnej.

Aplikant wezwany do Dziekana Rady wyjaśnił, że uważał się za uprawnionego do podpisania tego rodzaju pisma procesowego, gdyż tak czyni szereg innych aplikantów adwokackich.

Odpowiedź:

Aplikant adwokacki nie powinien podpisywać pism procesowych.

Uzasadnienie.

W załatwieniu powyższej kwestii prawnej Rada Adwokacka w Warszawie uchwałą z dnia 29 listopada 1938 r. (prot. Nr 14 § 36) postanowiła wytknąć wspomnianemu aplikantowi niezgodność postępowania z ustalonymi zasadami, motywując swoją decyzję tym, że tak w świetle art. art. 103, 105 i 107 prawa o ustr. adw. z 1938 r. jak i art.art. 96 cz. I, 98 cz. I. i 99 tegoż prawa o ustr. adw. z 1938 r. aplikanci adwokaccy nie są uprawnieni do podpisywania pism procesowych, nawet w przypadkach, gdy pisma te dotyczą czynności bezpośrednio przez nich z polecenia patrona wykonywanych i że takiem pismem procesowym jest niewątpliwie zgłoszone sprostowanie i uzupełnienie protokułu posiedzenia sądowego.

Stanowisko Rady Adwokackiej nie wydaje mi się całkowicie słuszne. Należałoby raczej stanąć na stanowisku, że aplikant adwokacki jest takim samym substytutem swego patrona, jakim byłby na jego miejscu substytut - adwokat, o ile prawo wyraźnie nie ogranicza jego uprawnień. Sądzę więc, że należy rozróżniać między czynnościami procesowymi takie, które mogą być dokonane przez aplikanta i takie, których aplikant dokonać nie może. Konkretnie: skoro aplikant adwokacki może na rozprawie w sprawie karnej zapowiedzieć ustnie do protokułu apelację wzgl. kasację, nie widzę przeszkody, dlaczegoby tego nie mógł zrobić w zastępstwie swego patrona pisemnie, tembardziej, że niejednokrotnie może to być np. na skutek niespodziewanej nieobecności patrona i krótkiego terminu poprostu nieuniknione. Sądzę, że analogicznie i w sprawie cywilnej aplikant adwokacki może skutecznie podpisać wniosek o sporządzenie uzasadnienia wyroku. Tego rodzaju czynności procesowe dokonane przez aplikanta adwokackiego (obojętne: pisemnie czy ustnie) będą oczywiście wobec Sądu skuteczne i ważne. Nie powinien jednak aplikant adwokacki korzystać z tej możności, gdyż niezależnie od tego, że jego czynność procesowa będzie skuteczna, będzie on odpowiedzialny dyscyplinarnie przed władzami korporacyjnymi. Sądzę, że stanowisko Rady Adwokackiej w Warszawie posiada swoje uzasadnienie raczej w tendencji do zapobieżenia ewent. nielegalnemu samodzielnemu przyjmowaniu i prowadzeniu spraw przez aplikantów adwokackich. Całkowicie słuszne tj. zarówno pod kątem widzenia skuteczności procesowej, jak i odpowiedzialności korporacyjnej będzie natomiast stanowisko Rady Adwokackiej w Warszawie w odniesieniu do drugiej kategorii czynności procesowych, jak np. skarga apelacyjna (wywód apelacji) itp.

Dr Juljusz Sas Wisłocki.

II.

Pytanie:

Czy rodzice są obowiązani do naprawienia szkody wyrządzonej przez małoletniego, który działał „z rozeznaniem" w rozumieniu Kodeksu Karnego?

Stan faktyczny:

Małoletni, który ukończył już 13 łat, lecz nie ukończył jeszcze 17 lat, popełnił kradzież i prawomocnym wyrokiem Sądu Grodzkiego w Warszawie, jako działający z rozeznaniem, został skazany na umieszczenie w zakładzie poprawczym. Sprawa Nr XII Kg 3755/36 Sądu Grodzkiego w Warszawie.

Pokrzywdzony wniósł do Sądu Grodzkiego w Warszawie przeciwko rodzicom małoletniego pozew o odszkodowanie, powołując się na art. 142 Kodeksu Zobowiązań. Pozwani bronili się twier-

dzeniem, że art. 142 Kodeksu Zobowiązań nakłada na rodziców obowiązek naprawienia szkody tylko w przypadku, gdy małoletniemu „winy przypisać nie można". Ponieważ zaś prawomocnym wyrokiem Sądu Grodzkiego w Warszawie zostało ustalone, że małoletniemu synowi pozwanych jako oskarżonemu w sprawie karnej winę przypisać można, gdyż został on skazany, przeto, ze względu na art. 7 § 1 K.P.C., rodzice małoletniego zdaniem pozwanych nie odpowiadają za jego czyny, jako popełnione z rozeznaniem. Sprawa Nr I 3 C. 34. 347/37 Sądu Grodzkiego w Warszawie oraz Nr VII 1 Ca 2084/38 Sądu Okręgowego w Warszawie.

Odpowiedź:

Rodzice są obowiązani do naprawienia szkody wyrządzonej przez małoletniego, niezależnie od tego, czy działał on z rozeznaniem czy bez rozeznania w rozumieniu Kodeksu Karnego.

Uzasadnienie.

Nie można ograniczać pojęcia „osoby, której nie można przypisać winy z powodu wieku" (art. 142 K. 2) i utożsamiać go z pojęciem „małoletnich działających bez rozeznania" (art. 69 K.K.).

Przedewszystkiem, nie można utożsamiać pojęcia winy w prawie cywilnem z pojęciem winy z prawa karnego. Szkodę można bowiem wyrządzić nietylko przez przestępstwo (bezprawnie karne), lecz również przez bezprawie cywilne tj. przez każdy inny czyn niedozwolony, a nawet i dozwolony.

W przypadku bezprawia cywilnego popełnionego przez normalną osobę dojrzałą, można tej osobie przypisać winę w rozumieniu prawa cywilnegn, choć nie można jej przypisać winy w rozumieniu prawa karnego, chociażby z powodu braku znamion przestępstwa w jej działaniu, które spowodowało szkodę.

Zresztą nawet w przypadku bezprawia karnego może się zdarzyć, że z powodu takich czy innych okoliczności wyłączających ściganie (art. 3 k.p.k.) nie można wszcząć wzgl. kontynuować postępowania karnego i orzec, że sprawca jest winien popełnienia przestępstwa, mimo to jednak, można pociągnąć go do odpowiedzialności cywilnej.

Naodwrót w przypadku bezprawia karnego popełnionego przez małoletniego, który działa z rozeznaniem istnieje osoba, której można przypisać winę w rozumieniu prawa karnego, natomiast nie można jej przypisać winy w rozumieniu prawa cywilnego, a to wobec domniemania ustawy, że jest to osoba wymagająca dozoru, co oczywiście nie pozbawia pokrzywdzonego możności pokrycia szkody z majątku małoletniego.

Powyższe przykłady ilustrują przypadki, w których pojęcia winy cywilnej i karnej rozchodzą się, chociaż przeważnie pojęcia te pokrywają się w zupełności np. w przypadku wyrządzenia szkody na skutek przestępstwa popełnionego przez normalną pełnoletnią osobę.

Następnie strona pozwana mylnie rozumiała przepis art. 142 K. 2, gdyż zgodnie z motywami Komisji Kodyfikacyjnej (Podkomisja Prawa o Zobowiązaniach, Zeszyt 4, Uzasadnienie projektu K. 2 w w opracowaniu głównego referenta projektu prof. Romana Longchamps de Berier, str. 207): znaczenie art. 142 polega nie na nałożeniu obowiązku odszkodowania, lecz na przerzuceniu ciężaru dowodowego.

Zgodnie również z poglądem współreferenta projektu K. Z. Mec. Ludwika Domańskiego (Instytucje Kodeksu Zobowiązań, Część ogólna, Zeszyt IV str. 633): znaczenie art. 142 K. 2. polega na tem, że ustanawia on domniemanie winy polegającej na braku nadzoru (culpa in custrodiendo) ze strony osób, obowiązanych z mocy ustawy do nadzoru nad małoletnimi.

Oczywiście wina, której każe się domniemywać art. 142 K. Z. może być również dobrze winą z art. 134 jak i z art. 136 K. Z., nie jest to jednak jakaś specyficzna wina z art. 142 K. Z., który jakkolwiek zamieszczony w zbiorze prawa materialnego, ma znaczenie procesowe, dając powodowi formalną przewagę w postępowaniu dowodowem.

Wreszcie, gdybyśmy nawet przyjęli, że kwestja rozeznania w rozumieniu prawa karnego ma znaczenie dla odpowiedzialności cywilnej rodziców małoletniego, to i w tym przypadku, wbrew twierdzeniu pozwanych, sprawa tego rozeznania u małoletniego i odpowiedzialności cywilnej jego rodziców nie została przesądzona przez wyrok skazujący w związku z art. 7 § 1 k.p.c., gdyż odnośne ustalenia wyroku karnego mogą być obalane przed sądem cywilnym, gdy sprawa dotyczy odpowiedzialności cywilnej osoby, przeciwko której oskarżenie nie było skierowane. Dlatego zarówno Sąd Grodzki, jak i Sąd Okręgowy wydały wyroki zasądzające od pozwanych rodziców małoletniego na rzecz powoda odszkodowanie z tytułu kradzieży popełnionej przez małoletniego działającego z rozeznaniem.

Dr Juljusz Sas Wisłocki.

Ustawodawstwo polskie

I. Sądownictwo

1) S ą d y g r o d z k i e (zmiana okręgu). w Tarnobrzegu (Dz. Ust. Nr. 100, poz. 665).

2) S ą d y p r a c y (przekształcenie wgl. utworzenie, wgl. zmiana okręgu).

a) w Warszawie (Dz. Ust. Nr. 100, poz. 667).

b) w Bydgoszczy (Dz. U. Nr. 104, poz. 688),

c) w Białystoku i Chrzanowie (Nr. 104, poz. 689),

d) w Kaliszu, Przemyślu i Włocławiu (Nr. 104, poz. 690),

e) w Rybniku (Nr. 104, poz. 691).

II. Administracja

1) Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 10. grudnia 1938. r. o uznaniu Statutu Wewnętrznego Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego (Dz. Ust. Nr. 103., poz. 679).

2) Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 23. grudnia 1938. r. o ustaleniu siedzib i właściwości terytorialnej okręgowych urzędów górniczych (Dz. Ust. Nr. 104., poz. 687).

Orzecznictwo

A.

Orzecznictwo Izby Karnej.

I.

1. Jakkolwiek dobra wiara oskarżonego nie zwalnia go od odpowiedzialności za zniesławienie, to należy ją mieć na względzie przy wymiarze kary, a w szczególności przy rozważeniu warunków zawieszenia wykonania kary (art. 61 § 2 k. k.).

2. Art. 255 § 5 k. k. nie zawiera definicji przestępstwa, ani sankcji karnej, lecz tylko określa przesłanki prawnego zaskarżenia (jak art. 56 k. p. k. — § 2 art. 11 przep. k. p. k.), przeto § 5 art. 255 k. k. nie wchodzi w zakres kwalifikacji czynu.

Wyrok Izby Karnej S. N. z dnia 22 kwietnia 1938 r. 1 K 2144/37.

II.

1. Zamknięcie drzwi na czas rozprawy, dotyczącej uchylenia jawności, jest zależne od swobodnej oceny sądu, opartej na kryteriach art. 317 k. p. k.

Zgłaszanie i uzasadnianie wniosków co do wyłączenia jawności stanowi część rozprawy, to też sąd może zarządzić przeprowadzenie ich przy drzwiach zamkniętych.

Przepis art. 306 § 1 k. p. k. ma w stosunku do zarządzenia zamknięcia drzwi na podstawie art. 317 k. p. k. tylko takie znaczenie, że należy stronom dać możność wypowiedzenia się w tym przedmiocie, lecz nie przesądza kwestii, czy to wypowiedzenie się ma odbywać jawnie, czy przy drzwiach zamkniętych.

2. K. p. k. nie zawiera zastrzeżenia, że postanowienie o zamknięciu drzwi wraz ze wszystkimi bez wyjątku motywami musi być ogłoszone na jawnej rozprawie, z czego wynika, że powołanie się przez sąd w uzasadnieniu postanowienia o zamknięciu drzwi, między innymi, na motywy wniosku prokuratora, zgłoszonego przy drzwiach zamkniętych, nie uchybia przepisom prawa.

Wyrok Izby Karnej S. N. z dnia 4 kwietnia 1938 r. 1 K 452/38.

Z uzasadnienia:

Kasacja oskarżonego Wacława S. zarzuca: ...obrazę art. 306 § k. p. k: przez zarządzenie prowadzenia rozprawy w Sądzie Okręgowym przy drzwiach zamkniętych bez dania możności stronom wypowiedzenia się w tej kwestii, wskutek czego rozprawa w kwestii zamknięcia drzwi odbywała się przy drzwiach zamkniętych:...

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:...

...W myśl art. 317 k. p. k. w przypadkach przewidzianych w tym artykule sąd zarządza prowadzenie przy drzwiach zamkniętych całej rozprawy lub

jej części. Rozprawę rozpoczyna wywołanie sprawy (art. 325 k. p. k.), z chwilą zatem wywołania sprawy sąd może zarządzić zamknięcie drzwi, o ile uważa za konieczne wyłączenie jawności na czas całej rozprawy lub na czas zgłaszania przez strony wniosków w tym przedmiocie. Przyjęcie poglądu kasacji, że wnioski stron co do wyłączenia jawności powinny być zgłaszane i uzasadniane na jawnej rozprawie — prowadziłoby w konsekwencji do uniemożliwienia przeprowadzenia całej rozprawy przy drzwiach zamkniętych, ponieważ zgłaszanie i uzasadnianie przez strony wniosków co do wyłączenia jawności stanowi już część rozprawy, nadto zaś przekreślałoby sam cel przepisu art. 317 k. p. k., gdyż przy omawianiu przez strony kwestii wyłączenia jawności mogłyby być ujawnione te właśnie okoliczności, które ze względu na bezpieczeństwo Państwa powinny być zachowane w tajemnicy. Po ujawnieniu tych okoliczności w toku dyskusji co do wyłączenia jawności, późniejsze zamknięcie drzwi w wielu przypadkach byłoby już bezcelowe, gdyż szkoda, jakiej zarządzenie to miało zapobiec już została wyrządzona. Z tego, że k. p. c., w myśl którego rozprawa, dotycząca uchylenia jawności, odbywa się przy drzwiach zamkniętych, bynajmniej nie można wprowadzać wniosku, że w postępowaniu karnym obowiązuje zasada odwrotna, tj., że omawianie kwestii wyłączenia jawności zawsze musi odbywać się przy drzwiach otwartych. Omawianie tej kwestii, jak wyżej zaznaczono, stanowi część rozprawy, na którą rozciągają się uprawnienia sądu z art. 317 k. p. k. do wyłączenia jawności, a różnica pomiędzy stanowiskiem k. p. c. i k. p. k. w tej materii polega jedynie na tym, że według k. p. c. zamknięcie drzwi na czas rozprawy, dotyczącej uchylenia jawności, jest obowiązkowe, według zaś k. p. k. — zależne od swobodnej oceny sądu, oparte na kryteriach art. 317 k. p. k.

Przepis art. 306 § 1 k. p. k., na który powołuje się kasacja, ma w stosunku do zarządzenia zamknięcia drzwi na podstawie art. 317 k. p. k. tylko takie znaczenie, że należy stronom dać możność wypowiedzenia się w tym przedmiocie, lecz nie przesądza bynajmniej kwestii, czy to wypowiedzenie się ma odbywać się jawnie, czy przy drzwiach zamkniętych. Nie można z art. 306 § 1 k. p. k. wyprowadzić wniosków, sprzecznych z treścią art. 317 k. p. k. oraz przekreślających jak wyżej wykazano, sam cel tego przepisu. Jeżeli, jak było w niniejszym przypadku, po zarządzeniu zamknięcia drzwi przewodniczący udzielił głosu obrońcy, który wnosił o przywrócenie jawności i wniosek ten uzasadniał, i jeżeli Sąd wniosek ten rozpiznał, to przepisowi art. 306 § 1 k. p. k. stało się zadość.

Bezpodstawny jest również pogląd kasacji, że postanowienie o zamknięciu drzwi powinno być w całości wraz ze wszystkimi motywami ogłoszone na jawnej rozprawie. Ustawa tego nie wymaga. Prawo sądu do wyłączenia jawności dotyczy całej rozprawy oraz wszystkich jej części, z jednym tylko wyjątkiem, przewidzianym w art. 321 k. p. k., a mianowicie, że ogłoszenie wyroku odbywa się zawsze jawnie. Natomiast k. p. k. nie zawiera zastrzeżenia, że postanowienie o zamknięciu drzwi wraz ze wszystkimi bez wyjątku motywamy musi być ogłoszone na jawnej rozprawie, z czego wynika, że powołanie się przez sąd w uzasadnieniu postanowienia o zamknięciu drzwi, między innymi, na motywy wniosku prokuratora, zgłoszonego przy drzwiach zamkniętych, nie uchybie przepisom prawa. Należy podkreślić, że w niniejszym przypadku. Sąd Grodzki, stwierdziwszy, iż podziela uzasadnienie wniosku Prokuratora, jednocześnie przytoczył istotną treść tego uzasadnienia, ujawniając w ten sposób powody, które go skłoniły do zamknięcia drzwi z pominięciem jedynie niektórych szczegółów rozumowania.

Z tych zasad należy uznać, że zarzut kasacji jest bezpodstawny. M. K.

III.

Zasada niewzruszalności ogłoszonego wyroku nie dozwala na sprostowania w uzasadnieniu wyroku omyłek, zaszłych w sentencji wyroku w kwesti winy lub kary.

Wyrok Izby Karnej S. N. z dnia 12 kwietnia 1938 r. 1 K 1620/37.

Z uzasadnienia:

W świetle sentencji zaskarżonego wyroku uznano oskarżoną winną prowadzenia na podstawie niewłaściwego świadectwa przemysłowego VIII kategorii zamiast VI przedsiębiorstwa młyna motorowego i skazano ją za to na mocy art. 178 ord. podat. na 70 zł grzywny.

W sentencji ustalono zatem, że oskarżona prowadziła jedno przedsiębiorstwo młynarskie za świadectwem przemysłowym VIII kategorii zamiast VI.

Ustalenie to pozostaje w sprzeczności z uzasadnieniem zaskarżonego wyroku, według którego Sąd stwierdził, że oskarżona faktycznie prowadziła nie jedno, lecz dwa przedsiębiorstwa młynarskie, na które powinna była wykupić dwa odrębne świadectwa przemysłowe.

Tego rodzaju uchybienie, wprowadzające w u-

staleniach zaskarżonego wyroku zupełną niejasność, uzasadnia już samo przez się zarzut z art. 514 lit. f) k. p. k. Sąd wyrokujący usprawiedliwia wprawdzie w uzasdnieniu wyroku powyższą sprzeczność w ustaleniach omyłką, jednakże sprostowanie tego rodzaju błędu prawnego w zaskarżonym wyroku w kwestii dotyczącej winy oskarżonej jest niedopuszczalne.

Wynika to z zasady, że decydującym jest zawsze, to, co w wyniku przeprowadzonej rozprawy, sąd w sentencji wyroku publicznie ogłasza, wtedy bowiem sąd sprawę rozstrzyga i wyrok wydaje.

Wszelkie sprostowania w uzasadnieniu wyroku omyłek, zeszłych w sentencji wyroku w kwestii winy lub kary, stanowiłoby wypaczenie zasady niewzruszalności ogłoszonego wyroku, który może ulec zmianie tylko wskutek założenia środka odwoławczego w drodze uchylenia błędnych części wyroku i wyznaczenia ponownej rozprawy w celu poczynienia prawidłowych ustaleń, jako podstawy skazującego wyroku. M. K.

IV.

Użycie przez adwokata w piśmie, wniesionym do urzędu w imieniu klienta, wyrażenia „żądam" i zagrożenie, że po zakreślonym terminie zaskarży urząd i narazi go na koszty, — nie ma znamion ani przestępstwa z art. 109 rozporządzenia o post. admin. (poz. 341/28 Dz. Ust.), ani też znamion żadnego innego przestępstwa.

Wyrok Izby Karnej (s. 3) SN z 28 stycznia 1937 3 K. 2172/36. O.P.A. Nr. 11—12/1938, poz. 2473. str. 1014/1015.

Uzasadnienie:

1. Kasacja żąda uchylenia wyroku, zarzucając mu pomiędzy innymi skazanie oskarżonego z art. 109 rozporządzenia Prezydenta z 22 marca 1938, poz. 341 Dz. Ust. pomimo braku w ustalonym przez Sąd czynie cech przestępstwa w powyższym przepisie przewidzianych.

2. Zarzut powyższy jest zasadny. Sąd ustalił, że oskarżony jako adwokat w imieniu swej klientki wniósł pismo do Kuratorium Szkolnego w Łucku i w piśmie tym użył wyrażeń: „żądam więc wpłacanie 1/5 części poborów od dnia zajęcia do dnia dzisiejszego w terminie dni 8, bo po upływie tego czasu zaskarżę Kuratorium i narażę je na znaczne koszty". W wyrażeniach tych, zdaniem Sądu mieszczą się „istotne znamiona" wykroczenia z art. 109 rozporządzenia z 22 marca 1928, poz. 341 Dz. Ust., „jako że użycie tych słów w stosunku do Kuratorium Okręgu Szkolnego, które jest władzą, należy uznać jako utrzymane w tonie niewłaściwym i nie odpowiadającym godności urzędu".

Pogląd powyższy jest błędny. Jeśli w państwie samowładnym obywatel musiał „pokornie prosić" władzę i proszenie takie uważać ponadto dla siebie za zaszczyt („mam zaszczyt pokornie prosić"), to w państwie praworządnym, jak Polska, gdzie stosunki wzajemne władz i obywateli reguluje prawo, obywtel może „żądać" tego, co uważa za swoje prawo. Stwierdza to wyraźnie k. p. k., który np. w art. 80 powiada dosłownie: „oskarżony już podczas śledztwa... m o ż e ż ą d a ć...". Również ten sam zwrot spotykamy i w art. 237 K.P.K., gdzie powiedziano: „osoby, biorące udział w czynności (sądowej) m o g ą ż ą d a ć...". Jedna z przyjętych form orzeczeń SN brzmi: Kasacja ż ą d a uchylenia wyroku". Gdy zatem wyraz „żądać", „żąda" uznany został za całkiem dopuszczalny w stosunku do władz sądowych, to nie ma żadnych podstaw do uznania wyrazu za niewłaściwy i nie odpowiadający godności urzędu, gdy chodzi o władzę administracyjne.

Zaznaczenie oskarżonego, działającego w imieniu swojej klietnki, że w razie nieuwzględnienia jego żądania zaskarży Kuratorium i narozi je przeto na straty, również nie zawiera nic niewłaściwego i nieodpowiedającego godności urzędu. Skoro jest dopuszczalny środek prawny, to wolno adwokatowi zaznaczyć, że w razie nieuwzględnienia jego żądania ze środka tego skorzysta.

Pismo zatem oskarżonego, jak to słusznie stwierdził w danej sprawie Sąd Dyscyplinarny Rady Adwokackiej, jest tylko przyjętym w adwokaturze tzw. „listem upominawczym".

Skoro zatem w czynie oskarżonego nie ma znamion ani przestępstwa z art. 109 rozporządzenia z 22 marca 1928, ani też znamion żadnego innego przestępstwa, przeto S.N., na mocy art. 516 p. „a" i 535 k.p.k., zaskarżony wyrok uchylił i oskarżonego uniewinnił.

B.

Orzecznictwo Izby Cywilnej.

V.

Wierzyciel, domagający się w myśl przepisu § 3 art. 5 prawa upadłościowego wynagrodzenia szkody, wyrządzonej mu przez niewykonanie obowiązku zgło-

szenia wniosku o ogłoszeniu upadłości, musi wykazać, że przez zaniechanie zgłoszenia tego wniosku zmniejszył się majątek masy upadłości i wskutek tego wierzyciele przy podziale funduszów masy bądź nic nie otrzymali, bądź otrzymali mniej, niżby na nich przypadło, gdyby wniosek był zgłoszony w czasie właściwym, i że od dłużnika nic nie można uzyskać.

Orzeczenie Izby Cywilnej S. N. z dnia 9 września 1938 r. C I 213/38.

Uzasadnienie:

Abram P. żądał zasądzenia od Jadwigi D. 1100 zł, wyjaśniając, iż została mu zasądzona wyrokiem Sądu Grodzkiego z 7 lutego 1938 r. od spółki „Cafe Milano" suma 1100 zł za roboty szklarskie, wykonane w sierpniu 1935 r., i suma ta nie została mu zapłacona przez spółkę, pozwana zaś, będąc zarządcą spółki, nie zgłosiła wniosku o ogłoszenie upadłości pomienionej spółce, poimo iż spółka ta miała znaczne deficyty w ciągu kilku miesięcy, poczynając od 1 czerwca 1935 r. za co, stosownie do art. 5 pr. upadł., powinna odpowiadać za dług spółki, której upadłość ogłoszono dopiero 16 stycznia 1936 r.

Sąd Okręgowy powództwo uwzględnił, lecz Sąd Apelacyjny wyrok I. instancji zmienił i powództwo oddalił, jako przedwczesne.

Skarga apelacyjna zarzuca Sądowi Apelacyjnemu naruszenie: 1) art. 351 k. p. c. przez nieuzasadnienie wniosku, iż spółka „Cafe Milano" posiada majątek, aczkolwiek z wyjaśnień syndyka masy upadłości tej spółki wynika, że majątek masy nie wystarcza na zaspokojenie nieuprzywilejowanych wierzycieli; Sąd oddalił wniosek o zbadanie syndyka masy upadłości, że wierzycielom nic nie zostanie wydzielone, i powództwo oddalił, aczkolwiek ze złożonych dokumentów fakt ten niezbicie wynika, i 2) art. 252 i 259 k. p. c. w związku z art. 5 § 3 pr. upadł. przez wniosek, iż skarżący nie zgłosił pretensji do masy, aczkolwiek Sąd nie żądał stwierdzenia tego faktu, który istotnie miał miejsce przed wniesieniem pozwu.

Zarzuty skargi kasacyjnej nie zasługują na uwzględnienie. Wynagrodzenie szkody, wyrządzonej wierzycielowi przez niewykonanie obowiązku zgłoszenia wniosku o ogłoszenie upadłości, może stosownie do art. 5 § 3 pr. upadł. domagać się każdy wierzyciel, jeżeli wykaże, że przez zaniechanie zgłoszenia wniosku o ogłoszenie upadłości zmniejszył się majątek masy upadłości i wskutek tego wierzyciele przy podziale funduszów masy bądź nic nie otrzymali, bądź otrzymali mniej, niżby na nich przypadło, gdyby wniosek był zgłoszony w czasie właściwym a od dłużnika nic nie można uzyskać. Tego jednak skarżący nie udowodnił i nawet nie starał się tego udowodnić, wobec czego nie stało się zadość przesłankom, od których istnienia art. 5 § 3 pr. upadł. uzależnia możność poszukiwania wynagrodzenia za szkodę, wskutek czego zarzuty kasacji nie mogą mieć znaczenia, jako bezprzedmiotowe.

Z tych względów wyrok zaskarżony, choć z innych przesłanek, należało w ostatecznym wywodzie uznać za słuszny i skargę kasacyjną oddalić z zasądzeniem na rzecz pozwanej w myśl jej żądania kosztów postępowania kasacyjnego.

M. K.

VI.

Zobowiązanie wekslowe, podpisane przez jednego wspólnika pod stemplem spółki firmowej, obowiązuje wszystkich wspólników, skoro wobec śmierci jednego i cesji udziału przez drugiego wspólnika — wpis w rejestrze handlowym o konieczności trzech podpisów pod zobowiązaniami spółki został w myśl przepisu art. 22 rozp. Ministra Sprawiedliwości o rejestrze handlowym (Dz. U. z r. 1924 nr 84 poz. 813) podkreślony czerwonym atramentem, a pełnomocnik nieletnich spadkobierców zmarłego zaniedbał starań o ujawnienie w rejestrze handlowym w myśl art. 45 dekretu o rejestrze handlowym (Dz. Pr. nr 14 poz. 139) wzmianki o tym, że jest przedstawicielem praw zmarłego i warunek o konieczności trzech podpisów rozciąga się również na niego, jako przedstawiciela.

Orzeczenie Izby Cywilnej S. N. z dnia 5 maja 1938 r. C I 674/37.

Uzasadnienie:

Przeciwko nakazowi zapłaty 1000 zł z weksli, wydanemu na wniosek Antoniego P., zarzucili pozwani Ch., iż weksle są osobistym zobowiązaniem współpozwanego Stefana M., wspólnika firmy Stefan M. i S-ka, który weksle te imieniem firmy wystawił, gdyż stosownie do wpisu w rejestrze han-

dlowym do ważności zobowiązań firmy wymagane są podpisy trzech wspólników, Sąd Grodzki nakaz zapłaty utrzymał w mocy, a Sąd Okręgowy wy rok I instancji zatwierdził.

Skarga kasacyjna zarzuca Sądowi Okręgowemu naruszenie art. 349 k. c. K. P., art. 2 p. 7 dekretu o rej. handl. z 1919 r., art. 22 rozp. z 22 kwietnia 1919 r. o rejestrze handl. (Dz. Pr. nr 37/1919r., poz. 279 i Dz. U. nr 84 z 1924 r., poz. 813) oraz art. 351 k. p. c.: 1) przez nierozważenie, że na miejsce zmarłego Ch. ujawnieni byli jego spadkobiercy z mocy decyzji sądu rejestrowego z 23 marca 1928 r. i że nie został wprowadzony wpis o tym, iż sam M. może w imieniu firmy wystawiać weksle, wobec czego błędny jest wniosek, że wpis, wymagający trzech podpisów, był nieaktualny; 2) przez nierozważenie, iż nawet w razie niezgłoszenia osoby, reprezentującej prawa i obowiązki zmarłego Ch., M. obowiązany był uzyskać wpis do rejestru, iż on sam uprawniony jest do reprezentowania spółki, w myśl art. 2 p. 7 dekretu o rej. handl., nakazującego wpisanie reprezentantów spółki jawnej; 3) przez błędne rozumienie zarządzenia o podkreśleniu czerwonym atramentem decyzją sądu rejestrowego ustępu wpisu w rejestrze, zastrzegającego obowiązkowość podpisów wszystkich spólników (trzech), gdyż w rejestrze nie ma wzmianki, iż ustęp ten został wykreślony, podkreślenie zatem dotyczyło tylko zmiany personalnej wobec śmierci Ct. i cesji udziału przez B.; 4) przez pominięcie, iż Ch. zgłosiła do rejestru siebie i nieletnie swe dzieci z dołączeniem uchwały rady familijnej, której mocą została upoważniona do zarządzania majątkiem spadkowym (co również wynika z art. 349 k. c. K. P.); § 25 aktu spółki nie był ujawniony w rejestrze, a osoby trzecie obowiązywała treść rejestru, z którego znów wynikało, że udziałowców jest więcej niż jeden; 5) przez pominięcie, że w chwili wystawienia weksli Stefan, Wanda i Wojciech Ch. byli nieletni, co wynikało ze złożonej uchwały rady fomilijnej, a Irena Ch., jako ich matka, była jedyną reprezentantką wszystkich spakobierców; 6) wreszcie przez powołanie się na nowy kodeks handlowy, choć w dacie powstania zobowiązań wekslowych przepisy tego kodeksu nie obowiązywały jeszcze.

Zarzuty skargi kasacyjnej nie są słuszne. W zarzuty pierwszy i trzeci nie są zasadne, gdyż decyzją sądu rejestrowego z 23 marca 1928 r. (o której spółka miała być zawiadomiona, jak to wynika z treści decyzji) — podkreślony został ustęp w 4-ej rubryce rejestru o reprezentowaniu spółki przez wszystkich wspólników i o podpisywaniu przez nich zobowiązań wekslowych, wobec czego miał sąd podstawę prawną do uznania, iż ustęp ten w chwili uprawomocnienia się decyzji z 23 marca 1928 r. przestał istnieć w rejestrze, a więc był już, jak się Sąd Okręgowy wyraził, „nieaktualny" również w 1932 r., kiedy M. wystawił sporne weksle imieniem firmy Stefan M. i S-ka. Wyrażenie w powołanej decyzji o „podkreśleniu czerwonym atramentem" mógł sąd rozumieć jako wykreślenie, a nie zmianę wpisu (art. 22 rozp. o rej. handl. z 1919 roku), wskazują bowiem na to zarówno zaświadczenie Sądu Okręgowego z 1 lutego 1936 r., jak i wpis drugi (kolejny) w rejestrze, wciągnięty 26 marca 1938 r., w którym są wskazani spadkobiercy Henryka Ch. oraz jest wzmianka o wystąpieniu ze spółki B., jako też fakt zreformowania wpisu w rubryce 4-ej (wciągniętego 14 kwietnia 1928 r.), w którym już brak jest wzmianki o wymaganiu podpisów trzech wspólników dla zobowiązań wekslowych spółki, upadają przeto pierwszy i trzeci zarzuty kasacji.

Również drugi i czwarty zarzuty kasacji są bezzasadne.

Skarżący twierdzą, że sąd nie rozważył iż M. obowiązany był wnieść wpis do rejestru o tym, iż sam jeden upoważniony jest do reprezentowania spółki, czego wymagał art. 2 p. 7 dekretu o rejestrze handlowym. Temu twierdzeniu należy przeciwstawić wynikające z okoliczności sprawy zaniedbanie ze strony skarżącej Ch. strań o ujawnienie w rejestrze handlowym wzmianki o tym, że jako upoważniony przez radę familijną do zarządzania pozostałym po śmierci jej męża mieniem, względnie jako pełnomocniczka z art. 45 dekretu o rej. handl., jest przedstawicielką praw w spółce zmarłego jej męża, które przeszły na skarżących, a to stosownie do § 25 umowy spółkowej, oraz iż warunek co do konieczności podpisywania zobowiązań wekslowych przez wszystkich wspólników rozciąga się również na nią, jako na taką przedstawicielkę. Jeżeli tego zaniedbała, nie może zarzucać, że brak w rejestrze wzmianki o tym, iż M. sam jeden jest upoważniony do reprezentowania spółki, a co za tym idzie i podpisywania zobowiązań wekslowych w jej imieniu, powinien skutkować zwolnienie Ch. od odpowiedzialności za zobowiązania, pomimo ich charakteru wspólników. Twierdzenie zaś, iż z rejestru miałoby wynikać, iż udziałowców w spółce jest więcej, niż jeden (M.), nie ma znaczenia wobec wykreślenia, jak wyżej wskazano, wpisu o konieczności dla bytu zobowiązań podpisu większej ilości wspólników — w związku z niepoczynieniem kroków o sprostowanie decyzji, względnie jej zmianę, jako też w związku z zasadą, wyrażoną w art. 22 k. h. fr., iż zobowiązania, podpisane imieniem firmy, choćby przez jednego wspólnika, zobowiązują wszystkich, o ile co innego nie wynika z rejestru handlowego.

Zarzut piąty jest dlatego bezzasadny, iż nie liczy się z omówionym wyżej zaniedbaniem wniesienia do rejestru wzmianki o reprezentowaniu przez Irenę Ch. spadkobierców zmarłego jej męża, jako też wniesienia wpisu o konieczności dla bytu zobowiązań wekslowych również jej podpisu jako takiej reprezentantki.

Zarzut wreszcie ostatni nie ma znaczenia, ponieważ powołanie się sądu na przepisy nowego kodeksu handlowego miało widocznie charakter jedynie posiłkowy, zresztą analogiczna — do powołanych przepisów — zasada wynika z art. 22 k. h. fr.

Z tych względów skarga kasacyjna uległa oddaleniu z zasądzeniem na rzecz powoda, w myśl jego żądań, kosztów postępowania kasacyjnego.

M. K.

C.

Orzecznictwo N. T. A.

VII.

Wydatek adwokata na leczenie choroby oczu nie należy do potrącalnych kosztów osiągnięcia, zachowania i zabezpiecznia dochodu z adwokatury.

Wyrok NTA z 1 kwietnia 1938 1. rej. 3441/36 w sprawie Aleksandra Jackowskiego przeciw Komisji Odwoławczej przy Izbie Skarbowej Grodzkiej w Warszawie w przedmiocie wymiaru podatku dochodowego na r. 1934. O.P.A. Nr. 12—12/38, poz. 4121, str. 894/895.

Uzasadniene:

Przedmiotem sporu jest kwestia prawna, czy wydatek na leczenie choroby oczu u adwokata kosztem osiągnięcia, zachowania i zabezpieczenia dochodu z adwokatury w rozumieniu art. 6 ustawy o podatku dochodowym. Skarżący przeprowadza analogię między oczami adwokata a maszyną w przedsiębiorstwie fabrycznym i uważa wydatki konserwacyjne na utrzymanie tak jednego, jak drugiego narzędzia pracy płatnika za koszt potrącalnę. Analogia taka jednak nie znajduje uzasadnienia w przepisach ustawy o podatku dochodowym. Ustawa ta odróżnia zdecydowanie podmiot podatku — płatnika od źródeł jego dochodu i tylko wydatki związane ze źródłami dochodu, różnymi od osoby płatnika, a służące utrzymaniu ich w stanie zdolnym do normalnej eksploatacji, traktuje jako koszty potrącalne od przychodu. Wydatków natomiast na utrzymanie osoby płatnika, jego osobistych zdolności czy to umysłowych, intelektualnych, czy fizycznych w stanie zdolnym do pracy uważa za takie koszty. Wynika to jasno z przepisu art. 8 p. 3 ustawy, wedle którego niepotrącalne są wydatki na prowadzenie gospodarstwa domowego podatnika i utrzymanie członków jego rodziny: a więc nie tylko same wydatki ściśle związane z utrzymaniem życia płatnika ale także wydatki mające na celu stworzenie odpowiednich warunków życiowych dla jego pracy umysłowej czy dla rozwoju i utrzymania jego sił fizycznych — mieszczące się niewątpliwie w wydatkach na prowadzenie gospodarstwa domowego — nie są kosztami osiągnięcia dochodu w rozumieniu ustawy. Ustawa wyliczając w art. 3 źródła dochodu nie pominęłaby osoby płatnika, jako oczywiście najkoniecznej związanej z osiągnięciem jakiegokolwiek dochodu ze źródeł niefundowanych, gdyby miała na celu traktowanie fizycznej osobowości płatnika jako takiego źródła; skoro jednak ustawa wylicza jako źródła dochodu przedsiębiorstwa, zajęcia, uposażenia itp., to widoczne jest, że nie uważa za źródło dochodu osoby płatnika.

W tym stanie rzeczy nie znalazł NTA powodu do odstąpienia od swej stałej judykatury w tym przedmiocie (por. powołany przez władzę pozwaną w odpowiedzi na skargę wyrok z 16 marca 1934 l. rej. 660/31, OPA 665) i z tego powodu oddalił skargę jako nieuzasadnioną.

VIII.

Osoba czasowo pełniąca obowiązki notariusza na podstawie delegacji urzędowej, podlega obowiązkowi podatkowemu w zakresie podatku przemysłowego od obrotu.

Wyrok NTA z 5 października 1938 1. rej. 201/35 w sprawie Piotra Kunickiego przeciw Komisji Odwoławczej w Nowogródku w przedmiocie wymiaru podatku przemysłowego za r. 1932. O.P.A. Nr. 11—12/1938, poz. 2446, str. 952/953.

Uzasadniene:

Skarżący, sędzia Sądu Okręgowego, kwestionuje swój obowiązek podatkowy w zakresie podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego przez niego w czasie sprawowania obowiązków notariusza na podstawie delegacji Ministra Sprawiedliwości, twierdząc, że czasowe pełnienie obowiązków notariusza na podstawie takiej delegacji nie jest

równoznaczne z wkonywaniem samodzielnego wolnego zajęcia zawodowego w rozumieniu art. 1 i 9 ustawy o podatku przemysłowym (poz. 110 32 Dz. Ust.).

NTA rozważył co następuje:

Z brzmienia art. 1 i 2 ustawy wynika, iż podatek przemysłowy od obrotu „opłacają samodzielne wolne zajęcia zawodowe" m. i. notariuszy — a więc ustawa łączy obowiązek podatkowy z samym tylko faktem wykonywania wolnego zajęcia zawodowego, czyniąc z tego zajęcia niejako podmiot podatku. Osoba datku. Osoba wykonująca zajęcie jest w tych przepisach pominięta i nie można z ich interpretacji wysunąć wniosku, by charakter stałości lub zawodowości stosunku tych osób do wykonywanego zajęcia miał decydować o ich obowiązku podatkowym. Przeciwnie, tak z treści tych przepisów, jak i z całokształtu przepisów ustawy o podatku przemysłowym, w szczególności też jej przepisów formalnych (por. art. 53 p. 1) wynika, że o podmiotowym obowiązku podatkowym decyduje tylko przedmiotowy moment faktycznego posiadania przedsiębiorstwa względnie wykonywania przemysłowego lub samodzielnego zajęcia zawodowego, a nie moment stałości, względnie tymczasowości tego stanu faktycznego. Ten ostatni moment znajduje swoje pełne uwzględnienie w wymiarze podatku od faktycznie osiągniętego zarobku brutto (art. 5 p. 10). Wymienione zaś w ustawie wyjątki i zwolnienia od obowiązku podatkowego noszą wszystkie znamiona przedmiotowe i ustawa żadnych wyjątków ani zwolnień osobistych, zależnych od osobistego charakteru płatnika lub jego szczególnego stosunku do posiadanego przedsiębiorstwa lub wykonywanego zajęcia, nie przewiduje.

Sam zaś fakt wykonywania przez oskarżonego zajęcia zawodowego notariusza w miarodajnym czasie musi być uznany za bezsporny, skoro powołany przez skarżącego reskrypt Ministerstwa Sprawiedliwości wedle swej treści zawiera delegację skarżącego „do pełnienia obowiązków notariusza". Wedle zaś art. 1, 5 i 9 ustawy o podatku przemysłowym, jednym z obowiązków notariusza jest opłacanie podatku przemysłowego od obrotu w określonej w art. 5 stawce od faktycznie osiągniętego zarobku brutto.

NTA oddalił tedy skargę jeko nieuzasadnioną.

Prawo zagranicą

FRANCJA

Ostatnie reformy w prawodawstwie społecznem

Wydział Pracy Centralnego Związku Przemysłu Polskiego opublikował ostatnio informacje dotyczące reform prowodawstwa społecznego, przeprowadzonych ostatnio przez rząd republiki francuskiej. Wiadomości powyższe podajemy poniżej w streszczeniu:

I. Sprawy społeczne.

Reformy poniższe zostały prowadzone w drodze dekretów Prezydenta Republiki.

1. Dekret o czasie pracy.

Wniosek złożony Prezydentowi dotyczący dekretu o czasie pracy przytacza następujące motywy:

„Wysiłek skierowany do podniesienia Państwa, podjęty przez Rząd, nie mógłby być skuteczny, gdyby zarządzenia co do czasu pracy nie zostały zmienione na bardziej elastyczne, pozwalające przedsiębiorstwom w każdym wypadku na wykonanie otrzymanych zamówień".

W tym celu wydaje się koniecznym z jednej strony „ustalić zasadę, że 40 godz. pracy powinno być rozdzielone na sześć dni w tygodniu"... z drugiej strony „znacznie uprościć procedurę zezwoleń na godziny nadliczbowe" wreszcie „znacznie obniżyć dodatki do płac" za godziny nadliczbowe.

Oto streszczenie tekstu dekretu:

Czas pracy we wszystkich przedsiębiorstwach we Francji ustalony zostaje na 40 godzin tygodniowo.

Ze względu na powagę sytuacji gospodarczej, na okres trzech lat dotychczas obowiązujące sposoby stosowania 40 godz. tygodnia pracy, będą zmienione w warunkach określonych przez następujące przepisy:

Tydzień sześciu dni roboczych stanowi podstawę tygodniowego czasu pracy we Francji. W konsekwencji kierownicy przedsiębiorstw powinni wybrać jeden z dwóch poniższych sposobów podziału pracy: podział równomierny pomiędzy sześć dni tygodnia, lub też podział nierównomierny pomiędzy dniami roboczymi z zapewnieniem półdniowego odpoczynku w tygodniu, za zezwoleniem inspekcji pracy. Podział pracy na 5 dni pracy w tygodniu, może być stosowany tylko w tych zawodach, gałęziach przemysłu lub zakładach, które uzyskają specjalne zezwolenia Ministra Pracy lub właściwego ministra.

Kierownicy przedsiębiorstw, mogą zarządzić

godziny nadliczbowe w granicach 50 godz. najwyżej, po uprzednim zawiadomieniu inspektora pracy. Można domagać się od inspektorów pracy przedłużenia transzami 40 godzinnymi zezwoleń na stosowanie godzin nadliczbowych. Przedłużenie to będzie uważane za udzielone, gdy nie nastąpi odmowa w ciągu dziewięciu dni od chwili wysłania żądania listem poleconym. Jeżeli inspektor pracy odmawia przedłużenia stosowania godzin nadliczbowych, zawiadamia o tym natychmiast Ministra Pracy. Zezwolenie uważa się za udzielone, jeśli w ciągu miesiąca, licząc od upływu 10 dni, odmowa nie będzie potwierdzona decyzją Ministra Pracy w porozumieniu z Ministrem Handlu lub odpowiednim ministrem.

Zezwolenia powyższe mogą być w każdej chwili cofnięte zarządzeniem Ministra Pracy, gdy powstaną gospodarcze i techniczne możliwości zamiast nadliczbowych godzin pracy zastosowania innych środków organicznych. W przypadku cofnięcia zezwolenia kierownik przedsiębiorstwa może stosować godziny nadliczbowe jedynie za specjalnym zezwoleniem inspektora pracy.

Jeżeli dla wykonania zamówienia potrzebna jest większa ilość godzin nadliczbowych niż to określają przepisy poprzednie, kierownik zakładu pracy może domagać się, udzielenia zezwolenia na pracę w potrzebnej ilości godzin nadliczbowych, nie więcej jednak niż 80 godzin maksimum.

Specjalne zarządzenia przewidziano dla kopalń Godziny nadliczbowe nie mogą zwiększyć ogólnego czasu pracy powyżej 9 godzin dziennie i 48 godzin tygodniowo, z wyjątkiem tych przypadków, w których dotychczas obowiązujące przepisy przewidują dłuższy czas pracy lub też za specjalnym zezwoleniem inspektora pracy.

Dodatek do płacy za 250 pierwszych godzin nadliczbowych pracy w ciągu tego samego roku wynosi: w przedsiębiorstwach zatrudniających powyżej 50 osób 10%; w innych przedsiębiorstwach dodatek nie może być mniejszy niż 5% i większy od 10%. We wszystkich zakładach pracy dodatek nie może przekraczać 15% za godziny nadliczbowe od 250 do 400 godzin. Za godziny powyżej tej normy ustala się 25% dodatku.

Jednocześnie ustalono *specjalny podatek od nadwyżki dochodu wynikającej ze stosowania godzin nadliczbowych.* Podstawą podatku jest ta część czystego dochodu przyjętego do obliczenia podatku dochodowego, jaka odpowiada stosunkowi ilości przepracowanych godzin nadliczbowych, do ogólnej ilości godzin pracy w okresie za który jest obliczany podatek. Stopa podatku wynosi 10%.

Czas pracy ustalony ustawą odnosi się do pracy efektywnej z wyłączeniem czasu potrzebnego na ubranie się i posiłek oraz okresów bezczynności w gałęziach przemysłu i handlu, określonych dekretem. Przerwy takie jednak mogą być opłacane zgodnie z istniejącym zwyczajem i układami zbiorowymi pracy.

W drodze wyjątku w podziemnych kopalniach węgla za efektywny czas pracy będzie uważany czas obecności.

Dni urlopu płatnego, przyznane ponad 15 dni przewidzianych w Kodeksie Pracy, mogą być odpracowane bez wynagrodzenia.

Układy zbiorowe nie mogą powodować zmniejszenia wydajności pracy w przedsiębiorstwie. Są nieważne i nie mają skutków prawnych wszelkie postanowienia umowne, zabraniające płac akordowych, premii za wydajność pracy, ograniczające używalność lub modernizację narzędzi i maszyn, ograniczające stosowanie godzin nadliczbowych tylko do pewnych prac lub pewnych świadczeń.

Niezależnie od postanowień zawartych w układach zbiorowych Minister Pracy po porozumieniu się z zainteresowanymi organizacjami może zarządzić pracę **zmianami lub turnusami.**

Przepisy niniejszego dekretu obowiązują niezależnie od sprzecznych z nim postanowień prawa lub umów indywidualnych i układów zbiorowych.

2. Dekret o płatnych urlopach.

Aby uniknąć zawieszania eksploatacji w całej gałęzi przemysłu oraz dezorganizacji produkcji narodowej na okres często znacznie dłuższy niż trwanie samych urlopów, dekret ten wprowadza do dotychczasowej ustawy o płatnych urlopach dwa nowe przepisy następującej treści:

W celu uniknięcia w okresie urlopów równoczesnego zamknięcia przedsiębiorstw, należących do tej samej gałęzi przemysłu lub handlu, położonych na tym samym terenie — Minister Pracy lub upoważniony przez niego prefekt mogą zarządzić ustalenie kolejności pomiędzy przedsiębiorstwami, a to przez układ zawarty przez zainteresowane przedsiębiorstwa i zatwierdzony przez Ministra Pracy lub prefekta. W braku układu lub gdyby układ zawarty nie uzyskał zatwierdzenia, okresy urlopów w tych przedsiębiorstwach ustali Minister Pracy lub prefekt.

3. Dekret o karach za odmowę pracy w godzinach nadliczbowych.

Dotychczasowe przepisy upoważniające do stosowania godzin nadliczbowych pracy w interesie obrony narodowej, nie przewidywały sankcji karnych. Obecnie, odmowa pracy w godzinach nadliczbowych, zarządzonych w interesie obrony

narodowej, pociąga za sobą zerwanie umowy o pracę i utratę wszelkich praw z tytułu wymówienia, zwolnienia i płatnych urlopów.

Pozatym robotnik, który stracił zajęcie wskutek odmowy pracy w godzinach nadliczbowych nie ma prawa do zasiłków na wypadek braku pracy.

Również publiczne biura pośrednictwa pracy nie mogą polecać przez 6 miesięcy takiego robotnika przedsiębiorstwom pracującym dla obrony narodowej.

Wreszcie dla pracownika - cudzoziemca odmowa pracy w godzinach nadliczbowych pociąga za sobą natychmiastowe odebranie karty pracy.

4. Dekret o postępowaniu rozjemczym.

Dekret ten normuje skład oraz funkcje sądów rozjemczych, oraz wykonanie wyroków rozjemczych.

Pracodawca nie może w przeciągu trzech miesięcy wprowadzić zamiast warunków pracy, ustalonych wyrokiem sądu rozjemczego, nowych warunków opartych na nowym układzie zbiorowym; chyba, że układ taki będzie podpisany przez organizację lub związek, który brał udział w postępowaniu rozjemczym.

Związki zawodowe będą mogły przedsiębrać wszelkie kroki wynikające z protokółu rozjemczego lub wyroku sądu rozjemczego na korzyść każdego z ich członków bez powoływania się na specjalne uprawnienia, o ile tylko zainteresowany pracownik nie zgłosi sprzeciwu.

Na wypadek nieprzestrzegania wyroku rozjemczego są przewidziane następujące senkcje:

1) Każdy z zainteresowanych może żądać od rozjemców albo superarbitra skazania osoby względnie związku, który nie wykonał wyroku na karę grzywny do wysokości 1000 fr. dziennie.

2) O ile chodzi o pracodawców lub związek pracodawców, to stwierdzenie niewykonania orzeczenia rozjemczego pociąga za sobą utratę prawa obieralności na przeciąg trzech lat do Izb Handlowych, Izb Zawodowych, sądów handlowych i rad rozjemczych oraz zakaz uczestniczenia w tym samym okresie we wszelkich przedsiębiorstwach wykonywujących dostawy na koszt Państwa.

3) O ile chodzi o robotników — niewykonanie wyroku stanowi powód do natychmiastowego zerwania umowy o pracę, pociągającego za sobą utratę praw do odszkodowania, wypowiedzenia, zwolnienia oraz urlopu płatnego.

5. Dekret o delegacjach pracowniczych.

Zadaniem delegatów jest przedstawianie dyrekcji wszelkich zażaleń indywidualnych bądź zbiorowych w sprawie warunków pracy.

Delegaci również zawiadamiać mogą inspektorat pracy o wszelkich skargach wypływających z niewykonania przepisów prawnych lub regulaminowych, nad których przestrzeganiem inspektorat obowiązany jest czuwać.

Delegaci są wybierani przez każdą kategorię robotników, do których odnosi się odrębny układ zbiorowy. Skoro nie ma układu, pracownicy dzielą się na robotników i pracowników umysłowych.

Wyborcami mogą być robotnicy, obywatele francuscy, którzy ukończyli lat 21, pracują przynajmniej od 3 miesięcy w przedsiębiorstwie i którzy nie podlegali karze sądowej, pociągającej za sobą utratę praw.

Wybranymi mogą być ci wyborcy, którzy ukończyli lat 25, umieją czytać i pisać, i którzy pracują w danym przedsiębiorstwie przynajmniej rok. Delegaci wybierani są na rok i mogą być wybrani ponownie. Wybory są tajne.

Kierownik przedsiębiorstwa obowiązany jest wysłuchać delegatów przynajmniej raz na miesiąc.

Członkowie związku zawodowego powołani do administrowania lub kierowania związkiem muszą być również obywatelami francuskimi i korzystać muszą z pełni praw cywilnych i politycznych.

II. CENY.

Ograniczymy się do wyliczenia ważniejszych dekretów:

6. Dekret o uporządkowaniu cen przez ich ujawnianie.

7. Dekret o kontroli cen rynkowych przez władze administracyjne.

8. Dekret o przekształceniu wszelkich ugrupowań spożywców na spółdzielnie.

III. WALUTY I KREDYTY.

9 Dekret o tranzakcjach terminowych na giełdzie towarowej.

10. Dekret o dzierżawach rolnych i długach hipotecznych.

11. Dekret o pożyczkach i długach hipotecznych dotyczących tanich mieszkań.

12. Dekret o skasowaniu loterii narodowej.

IV. OSZCZĘDNOSCI.

13. Dekret o reorganizacji administracji.

14. Dekret o rewizji planu robót publicznych.

V. TRANSPORT.

15. Dekret o organizacji kontroli transportu i różnych zarządzeń Towarzystwa Francuskich Kolei Żelaznych.

16. Dekret o koordynacji transportów i statut przewoźników na wodach wewnętrznych.

VI. SPRAWY WEWNĘTRZNE.

17 Dekret o dowodach osobistych cudzoziemców, prowadzących handel.

VII. ROBOTY PUBLICZNE.

18. Dekret o materiałach opałowych płynnych.
19. Dekret o przedsiębiorstwach linii i transportu siły elektrycznej.

VIII. SPRAWY SKARBOWE.

21. Dekret o różnych zarządzeniach skarbowych:
   a) o nadzwyczajnym podatku narodowym,
   b) o podwyższeniu stawek podatku od dochodów, obligacji hipotecznych i opłat stemplowych.
22. Dekret dotyczący walki z nadużyciami skarbowymi.
23. Dekret o podwyższeniu opłat pocztowych i telegraficznych.

CZECHO-SŁOWACJA

„Czecho-Słowacja" zamiast „Czechosłowacji"

W dzienniku ustaw i rozporządzeń Czechosłowacji, po raz pierwszy ukazało się słowo „Czecho - Słowacja" przedzielone łącznikiem. Jest to więc urzędowe wprowadzenie nowej nazwy państwa, dotychczas bowiem słowo to pisano nierozdzielnie.

Rozwiązanie partii komunistycznej w Czechach i na Morawach

W dzienniku urzędowym ogłoszono dekret o rozwiązaniu w Czechach i kraju morawsko - śląskim partii komunistycznej.

Zarządzenie o rozwiązaniu czesko - słowackiej partii komunistycznej w Czechach i na Morawach, w swych skutkach prawnych pociąga za sobą m. in. pozbawienie mandatów komunistycznych członków ciał ustawodawczych i organów samorządowych. W skład izby poselskiej parlamentu czesko - słowackiego z ramienia partii komunistycznej wchodziło 15 posłów, zaś w radzie miejskiej Pragi na 100 radnych zasiadało 17 komunistów.

W motywach zarządzenia rządu praskiego podkreśla się, iż działalność partii komunistycznej stała w sprzeczności z dobrem powszechnym.

Czesko - słowacka rada ministrów wydała rozporządzenie, normując w jednolity sposób sytuację partii politycznych w Czechach i na Morawach.

W myśl tego rozporządzenia nowe partie polityczne mogą istnieć jedynie za zgodą rządu, przy czym decyzję swą rząd wydaje na podstawie swobodnego uznania. W przeciwstawieniu do dotychczasowego stanu, stronnictwa polityczne będą miały charakter osób prawnych. Członkami stronnictw politycznych nie mogą być osoby, które nie osiągnęły 21 roku życia i które nie są obywatelami czesko - słowackimi.Dalsze przepisy mówię, że rząd ma prawo rozwiązać stronnictwa polityczne, zaś majątek ich skonfiskować.

Autostrada Wrocław — Wiedeń Dekret rządu Czechosłowacji

Czeskosłowacki dziennik urzędowy ogłasza dziś dekret Rady Ministrów w sprawie budowy autostrady niemieckiej z Wrocławia przez Brno do Wiednia.

Dekret ten zawiera m. in. przepisy o wywłaszczeniu w związku z koniecznością wykonywania przez rząd czeskosłowacki odpowiednich terenów pod trasę przyszłej autostrady.

Zatrudnieni przy budowie autostrady obywatele nimieccy za przestępstwa popełnione na obszarze, objętym pasem eksterytorialnym podlegają sądom Rzeszy.

SŁOWACJA

Ustawa konstytucyjna o autonomii Własny rząd i sejm słowacki

Senat czeskosłowacki uchwalił ustawę o autonomii Słowaczyzny.

Uchwalona obecnie ustawa opiera się w swych wytycznych na projekcie opracowanym przez przywódcę Słowaków i wielkiego przyjaciela Polski śp. ks. Andrzeja Hlinkę.

Sąd Konstytucyjny

Projekt ustawy oparty jest na Umowie Pittsburskiej. Ustawa konstytucyjna przewiduje, że sąd konstytucyjny składający się z 7 członków

(po jednym deleguje Najwyższy Sąd i Najwyższy sąd administracyjny, dwóch członków deleguje rząd słowacki, dalszych dwóch jak również prezesa deleguje Prezydent Republiki), decyduje czy postanowienia sejmu słowackiego zgodne są z ustawami z roku 1920. Ustawy ogłoszone poprzednio będą obowiązywały o ile nie będą w sprzeczności z nowymi uchwałami sejmu słowackiego.

Wybory

Wybory do sejmu słowackiego przeprowadzone mają być w ciągu dwu miesięcy od ogłoszenia nowej ustawy konstytucyjnej. Czynne prawo wy-

borcze przysługuje tym, którzy w dniu wyborów przekroczyli 21 rok życia. Na 20.000 oddanych ważnych głosów otrzyma każda partia jeden mandat. Pierwsze posiedzenie sejmu kraju słowackiego zwoła w ciągu miesiąca od wyborów Prezydent Republiki do Bratysławy. Słowacki rząd krajowy mianuje Prezydent Republiki na wniosek prezydium sejmu kraju słowackiego.

Autonomiczna część republiki

Część druga ustawy stwierdza, że kraj słowacki jest autonomiczną częścią składową Republiki Czeskosłowackiej. Na terytorium Słowaczyzny urzędowym językiem jest język słowacki a ten sam język jest językiem wykładowym w szkołach, jednak obywatele innych narodowości mogą w urzędach posługiwać się swoim językiem macierzystym.

Na terytorium kraju słowackiego ustawowo ustanawia się przynależność krajową, której warunkiem jest prawo przynależności w jednej z gmin na Słowaczyźnie. Przynależności państwowej na terytorium kraju słowackiego nabywa automatycznie z przynależnością krajową.

Zgromadzenie Narodowe

Nostępnie ustawa określa kompetencje zgromadzenia Narodowego w następujący sposób.

Zgromadzenie Narodowe wykonuje władzę ustawodawczą nad całym terytorium państwa w kwestiach konstytucji, w jej częściach odnoszących się do spraw, dotyczących czynności wspólnych organów ustawodawczych i wykonawczych.

Sejm Słowacki natomiast wydaje ustawy w zakresie spraw terytorialnych Słowaczyzny.

Władza Rządowa

Większość potrzebna do wyboru prezydenta Republiki musi obejmować odpowiednią większość członków Zgromadzenia Narodowego wybranych na Słowaczyźnie.

Władzę rządową i wykonawczą w kwestiach podlegających wspólnej kompetencji Zgromadzenia Narodowego, wykonują organa Republiki Czeskosłowackiej. W sprawach dotyczących wyłącznie Słowacji, władza rządowa i wykonawcza sprawowana jest przez organa autonomiczne wraju słowackiego.

Rozporządzenia rządowe podpisuje przynajmniej jeden członek rządu, reprezentujący Słowaczyznę. Pracownicy centralnej administracji na Słowaczyźnie przyjmowani będą przede wszystkim z pośród przynależnych do kraju słowackiego.

Władzę rządową i wykonawczą na Słowaczyźnie sprawuje rząd krajowy, który odpowiedzialny jest przed sejmem słowackim.

Sądownictwo na Słowaczyźnie sprawować będą sądy krajowe, włączając w to Sąd Najwyższy, utworzony na terytorium kraju słowackiego.

Wydatki

Ostatni wreszcie rozdział mówi o wspólnych wydatkach. Na pokrycie wspólnych wydatków przeznaczonych jest dochód ceł, monopolów i wspólnych przedsiębiorstw państwowych. Gdyby dochody te okazały się niewystarczające, kraj słowacki pomagać będzie według odsetek dochodów podatkowych z przyszłego roku w stosunku do reszty krajów Republiki.

Słowacja uczestniczyć więc będzie zarówno w dochodach jak i wydatkach.

Tak więc ustawa konstytucyjna może dać Słowacji upragnioną swobodę działania. Słowacja jest wprawdzie potraktowana jakoczęść republiki Czeskosłowackiej tym nie mniej nowe swobody stworzą ważny etap rozwoju narodu słowackiego.

RUMUNJA

Wprowadzenie ustroju monopartyjnego w Rumunnii. Dekret królewski o utworzeniu „Frontu Odrodzenia Narodowego"

Król Karol ogłosił ustawę o powołaniu do życia jedynej partii rumuńskiej „Front Odrodzenia Narodowego". Partia ta ma na celu mobilizację sił moralnych narodu dla wzmocnienia obrony narodowej i rozwoju państwa. Partia zostaje powołana do życia na podstawie żądania podpisanego przez 25 osób, z których 20 — to obecni i byli ministrowie. Członkowie rady królewskiej stają się członkami partii z samego prawa. Do partii mogą należeć wszyscy Rumuni z wyjątkiem wojskowych i sądowników.

Nowopowstała partia będzie wyłącznie uprawniona do przedstawiania kandydatów w przyszłych wyborach parlamentarnych. Wszelka działalność polityczna poza ramami partii „Frontu Odrodzenia Narodowego" uznana będzie za nielegalną, a działacze będą karani pozbawieniem praw obywatelskich.

Wielka ilość osobistości politycznych i intelektualistów zwróciło się do ministerstwa sprawiedliwości z prośbą o zezwolenie na nową organizację polityczną „Front Odrodzenia Narodowego". Wśród inicjatorów znajdują się wszyscy członkowie obecnego rządu, liczni ministrowie, niegdyś członkowie dawnych ugrupowań politycznych, przewódcy dawnej partii socjalistycznej, byli szefowie sztabu generalnego, emerytowani generałowie, prezydent i wielu członków akademii rumuńskiej oraz wybitnych przedstawicieli świata kulturalnego i prasy. Wśród inicjatorów znajdują się przedstawiciele wszystkich kierunków ideowych.

Głosy prasy

Przynależność, narodowość obywatelstwo

Pod powyższy tytułem ukazał się w Warszawskim Dzienniku Narodowym Nr. 347. z dnia 19. grudnia 1938. r. obszerny artykuł Leszka Gembarzewskiego polemizujący z zamieszczonym we Współczesnej Myśli Prawniczej Nr. 11/1938 artykułem J. St. Piątowskiego p. t.: „Polskie Prawo Narodowe a Konstytucja".

Sprawa imion polskich w Niemczech.

W „Ministerialblatt des Reichsund Preussischen Ministeriums des Innern" ogłoszono okólnik ministra spraw wewnętrznych z dn. 18.8 r. ub., który m. in. stwierdza:

„Dla dzieci obywateli niemieckich nie niemieckie imiona dopuszczalne są tylko wtedy, jeżeli uzasadnia to specjalny powód.

W oparciu o powyższy okólnik rodzice polscy w Niemczech mają prawo nadawania dzieciom swoim imion polskich.

Jak wiadomo jednak, przed pojawieniem się okólnika Polacy w Niemczech trafiali na trudności w nadawaniu imion polskich dzieciom swoim i zaszły liczne wypadki, że, mimo życzenia rodziców dzieciom ich zostały imiona niepolskie.

Nasuwało się więc obecnie przypuszczenie, że wszystkie te imiona mogłyby być poprawione.

Skłoniło to Polaków do wniesienia do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy i Prus odpowiedniego zapytania.

W odpowiedzi na interpelację minister odpowiedział co następuje:

„Według okólnika z dn. 18.8. r. ub. mogą obywatele niemieccy, narodowości nie niemieckiej, wpisać dla dzieci swoich w księgach urodzenia imiona we własnym języku ojczystym. O ile według dawniejszego stanu prawnego wpisanie takie było niedopuszczalne, wpisy przeprowadzone w języku niemieckim nie są niesłuszne, tak, że sprostowanie ich nie może nastąpić".

Jak wynika z powyższej odpowiedzi, rodzice polscy nie mogą domagać się sprostowania imion zapisanych przed dniem 18.8.1938. r.

Kurjer Polski Nr. 302. z dn. 3.XI.1938.

Sąd nakazał zwrot skonfiskowanego majątku powstańca

W warszawskim Sądzie Apelacyjnym, w wydziale I cywilnym toczył się charakterystyczny proces o zwrot dóbr, pochodzących z konfiskaty, dokonanej przez sądy carskie, w okresie po powstaniu styczniowym.

P. Maksymilian Walewski, potomek powstańca, wystąpił przeciwko obecnym właścicielom majątku ziemskiego w pow. białostockim, Zalesiany, o zwrot dóbr, które zajęte zostały przez rząd carski pod zarzutem prowadzenia przez pradziada Walewskiego agitacji przeciwko nabywaniu majątków, pochodzących z konfiskat carskich. W pierwszej instancji powództwo zostało oddalone. Walewski odwołał się do Sądu Apelacyjnego, podnosząc, że i taka konfiskata daje podstawę do rewindykacji majątku. Warszawski Sąd Apelacyjny na podstawie opinii biegłych, którzy stwierdzili, że 80 ha gruntu pochodzi z konfiskaty, nakazał ich zwrot potomkowi powstańca.

A.B.C. Nr. 388 z dnia 29 grudnia 1938. r.

O wyłączenie sędziów - masonów Sensacyjny wniosek adw. Kurcyusza wywoła wielkie poruszenie w kołach sądowych

Wielką sensację w kołach sądowych i adwokackich wywołał wniosek postawiony przez adw. Kurcyusza o wyłączeniez kompletu sędziowskiego 2 sędziów masonów należących do rozwiązanej ostatnio losy „Leopolis Bnei Brith".

Tło sprawy przedstawia się następująco: W sądzie okręgowym we Lwowie toczy się od dłuższego czasu sprawa inż. Stanisława Szczepanowskiego przeciwko 3 firmom należącym do koncernu naftowego „Małopolska" o odszkodowanie w kwocie miliona złotych za nadużecie patentu w urządzeniach wiertniczych.

W komplecie sędziowskim mającym rozstrzygnąć tę sprawę zasiedli m. in.: sędzia Weichert i sędzia Rudolf Huebel, b. członkowie rozwiązanej organizacji masońskiej. Do tej samej loży masońskiej, jak się okazało należeli pełnomocnik pozwanych firm adwokat Parnas oraz członkowie zarządu tych form: dr. Janusz Herszdörfer, dr. Wiesenberg oraz M. Freund i inni.

W motywach wniosku pełnomocnik St. Szczepanowskiego, adw. Jerzy kurcjusz pisze, że jeden z punktów loży nakazuje wszystkim „braciom" nieść sobie wzajemnie pomoc we wszystkich wypadkach.

Każdy wstępujący do loży składał przysięgę masońską, iż będzie przestrzegał praw i zwyczajów panujących w loży i że nigdy, nawet po wystąpieniu z loży lub jej rozwiązaniu, nie zdradzi tajemnic swego zakonu, i nigdy przeciw obowiązującym prawom lozy nie wystąpi.

Jak się dowiadujemy, po złożeniu wniosku adw. Kurcjusza sędziowie Weichert i Huebel wnieśli do

sądu o wyłączenie ich z kompletu sędziowskiego.

Należy zaznaczyć, że wniosek o wyłączenie sędziów b. masonów jest w praktyce sędziowskiej bez precedensu i może mieć niezwykle ważne następstwa.

A.B.C. Nr. 1. z dn. 1. stycznia 1939. r.

Rubryka wyznaniowa na liście adwokatów warszawskich

Statystyka wyznaniowa adwokatów warszawskiego okręgu apelacyjnego, która udostępniona została dzięki wprowadzeniu rubryki wyznaniowej w nowoogłoszonym spisie adwokatów, przedstawia się niezmiernie interesująco.

Na liście figuruje 798 nazwisk adwokatów, którzy podali swe wyznanie, jako rzymsko-katolickie, 618 adwokatów podało wyznanie mojżeszowe, 74 ewagelickie, 5 prawosławne i wreszcie 6 podało się za bezwyznaniowców. Wśród bezwyznaniowców znajduje się naczelny radca prawny jednej z wielkich instytucyj samorządowych.

Dodać jeszcze należy, że 118 adwokatów Żydów zmieniło w ciągu ostatnich lat swoje wyznanie.

Goniec Warszawski Nr. 3. z 3.I.1939.

Recenzje

B. WRÓBLEWSKI i W. SWIDA. Sędziowski wymiar kary Rzeczypospolitej Polskiej. Wilno 1939 r. Stron 484.

Polska literatura prawnicza nie posiadała dotychczas żadnych prac opisowych, które byłyby oparte na materiałach obiektywnych i wykazywały nam jakimi to kryteriami kierują się sędziowie przy wymierzaniu kar za popełnione przestępstwa. Materiały bowiem statystyczne, którymi rozporządzamy, są bardzo ubogie i ogólnikowe. Możemy z nich jedynie dowiedzieć się, że sędziowie naszego kraju, sądzący w danym miejscu, w takim to, a takim czasie, byli surowi lub łagodni; w jakiej wysokości wymierzali kary za popełniane przestępstwa; jak często wreszcie stosowali instytucję bądź to np. zawieszenia wykonania orzeczonej kary, bądź to artykuł 60 dla recydywistów, niepoprawnych i przestępców z nawyknienia. Z tej też statystyki możemy dowiedzieć się jak postępują instancje odwoławcze; czy często zastwierdzają wyroki pierwszej instancji, czy też zaostrzają, lub łagodzą orzeczone kary. Dane te dostępne są w liczbach i można z nich z łatwością wyciągnąć odpowiednie stosunki procentowe. Natomiast kompletny był brak materiałów tak pierwszorzędnej wagi, któreby nam wskazywały, co wpływa na to, że sędzia taki, a nie inny wydaje wyrok. W jakim stopniu uwzględnia osobiste warunki człowieka, który znalazł się na ławie oskarżonych i jaki to wpływ warunki te mają na orzeczenie kary za popełnione przestępstwa. Jakie więc okoliczności uważa za obciążające, a jakie za łagodzące. Czy przy wymierzaniu kary idzie sędziemu o zastraszenie innych kandydatów do popełnienia przestępstwa, czy stosuje więc prewencję ogólną, czy też tylko idzie mu o zastraszenie skazanego, a więc, czy kieruje się prewencją szczególną, czy wymierzając karę idzie mu o poprawę przestępcy czy też jego izolację od społeczeństwa, czy wreszcie ma na celu sprawiedliwą odpłatę, czy innymi kieruje się względami. Krótko mówiąc, **brak było takich materiałów które wskazywałyby nam jaki cel ma głównie sędzie przy wymierzaniu kary.** Zwłaszcza, jakie cele ma wymierzając karę za poszczególne grupy przestępstwa, ja. np. za przestępstwa polityczne, przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, przeciwko mieniu, przestępstwa za nierząd, za zniewagi itd. Nie posiadaliśmy również żadnych danych stwierdzających jako wpływ na orzeczenie kary ma przynależność społeczna przestępcy, a więc w jakim kierunku, czy zaostrzenia lub złagodzenia wpływa przynależność przestępcy do środowiska robotniczego, włościańskiego, urzędniczego, handlowego, przemysłowego itd. W jakim stopniu wpływają ideowe pobudki na wymiar kary, czy przy ustalaniu wysokości kary sędzia uwzględnia i w jakim kierunku obserwowany przez siebie wpływ kary na przestępców i przestępczość na terenie swego wyrokowania, jaki wpływ mają kary wymierzone przez sędziów w podobnych sprawach, czy zdanie wybitnych autorytetów w dziedzinie praktyki i nauki brane jest przez sędziego pod uwagę i w jakim kierunku, jak często stosuje sędzia przekroczenie najwyższego ustawowego wymiaru kary art. 60 k. k. (stosunek procentowy do liczby wydanych wyroków); jakie braki sędzia zauważył w obowiązującym k.k., czy w swej praktyce sędzia dostrzegł potrzebę zejścia poniżej kary przewidziane za dane przestępstwo itd.

Ta luka w naszej literaturze prawniczej, ten brak tego rodzaju opracowań i odpowiednich materiałów do opracowań, była nad wyraz dotkliwa. Tym większa, jeśli się zwróci uwagę, że wskazów-

ki udzielane sędziemu w ramach obowiązującego kodeksu karnego są bardzo ogólnikowe i kwestia wymiaru kary za popełnione przestępstwa pozostawiona jest w bardzo szerokich ramach całkowitej swobodzie sędziego. I tutaj sędzia, zwłaszcza na odległej prowincji, posługujący się wyłącznie własną obserwacją i doświadczeniem, bądź też sędzia młody, nowomianowany, nieposiadający ani tego doświadczenia, ani odpowiedniej praktyki, a co za tym idzie i obserwacji, nie zawsze mógł sprostać należycie swoim obowiązkom przy wymiarze kary. **I tutaj też tkwi główna przyczyna owej szerokiej rozpiętości kar w wydawanych wyrokach niemal za identyczne przestępstwa. Można z pewnym prawdopodobieństwem wysunęć tezę, że owa niewspółmierność w orzekaniu wysokości kar za pewne przestępstwa tkwi właśnie w braku odpowiednich materiałów wziętych z praktyki i należycie opracowanych, a nie w liberaliźmie i humanitaryźmie obowiązującego kodeksu karnego.** Takie bowiem opracowania stanowią doskonałą wskazówkę jakimi kryteriami ogół sędziów kieruje się przy wymiarze kary i dzięki tym właśnie materiałom można dojść do ujednolicenia wymiaru kary za popełnione przestępstwa z zachowaniem daleko idącej indywidualizacji przestępcy. Lukę tę wypełnia częściowo (w sprawie braku odpowiednich materiałów) przeprowadzona staraniem Zakładu Prawa Karnego Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, ankieta o sędziowskim wymiarze kary w Rzeczypospolitej Polskiej, opracowana przez prof. Br. Wróblewskiego i docenta W. Swidę.

Profesorowie Wróblewski i Swida w zebraniu odpowiedniego materiału zastosowali metodę badania ankietowego. Zwrócili się do wszystkich sędziów polskich, orzekających w pewnym okresie czasu, w liczbie 2.892, z załączonymi kwestionariuszami, obejmującymi 20 pytań, podzielonych na 2 części, z których pierwsza dotyczyła osoby samego sędziego biorącego udział w ankiecie, pod względem jego doświadczenia w sądzeniu i terenu na którym sądzi; druga — jakimi kryteriami kierował się przy wymiarze kary, jakie braki i usterki dostrzegł w swej praktyce w obowiązującym kodeksie karnym. Niestety na tak pokaźną liczbę rozesłanych kwestionariuszy, należy żałować, **że tylko 328 sędziów udzieliło odpowiedzi.** Stanowi to zaledwie 12%. W dodatku część sędziów odpowiedziała w sposób niewyczerpujący, tak, że w rezultacie do opracowania nadawało się zaledwie 285 odpowiedzi, t.j. niepełne 10% ogółu sędziów orzekających. Mimo tak szczupłych wyników ankiety, otrzymaliśmy dzięki szczególnie sumiennemu opracowaniu prof. Wróblewskiego i W. Swidy, bardzo ciekawy materiał dający nam pewien obraz sędziowskiego wymiaru kary w Rzeczypospolitej Polskiej. **Można nawet z dużym prawdopodobieństwem pozwolić sobie na twierdzenie, że wyniki badań są typowe dla kryteriów sędziów przy orzekaniu kary za popełnione przestępstwa, co wynika na ogół z dość zbieżnych odpowiedzi sędziów.**

Niesposób w krótkiej recenzji zająć się omówieniem wyników ankiety. Zainteresowanych odsyłamy do źródła poznania. Samej książki prof. prof. Wróblewskiego i Swidy. Tutaj jedynie pragniemy podkreślić, że ankieta zebrała bardzo poważny materiał w dziedzinie orzekania wymiaru kary, który nie tylko może, ale powinien wydać nieocenione usługi: **dla praktyków wskazówki, jakimi kryteriami powinien się kierować sędzia przy wymierzaniu kary; dla teortyków doskonały materiał do badań z zakresu socjologii sędziowskiego wymiaru kary; dla naszego Departamentu Ustawodawczego odpowiedni materiał dla oświetlenia ewentualnych braków, czy usterek obowiązującego kodeksu karnego, które w świetle 5-letniej mocy obowiązującej kodeksu karnego w praktyce sędziów się ujawniły.**

Jesteśmy przekonani, że praca i trud profesorów Wróblewskiego i Swidy, a była to praca nadwyraz trudna i uciążliwa, nie pójdzie na marne. Winna ona stać się wstępem do dalszych tego rodzaju opracowań i badań, a niewątpliwie będzie to miało wybitny wpływ na sprawę praktyki, nauki i kultury prawniczej w Polsce. Należałoby tylko życzyć sobie, ażeby sędziowie byli bardziej zainteresowani w tego rodzaju ankietach i bez wyjątku brali w nich udział. Wówczas mielibyśmy pełniejszy obraz sędziowskiego wymiaru kary Rzeczypospolitej Polskiej. Do omówienia samych wyników ankiety w najbliższym czasie powrócimy.

Tadeusz Smiarowski.

JERZY CZERWIŃSKI: Przechowanie według Kodeksu Zobowiązań. Warszawa 1938. str. 5. Odbitka z XXX-go zeszytu Encyklopedji Podręcznej Prawa Prywatnego).

Jerzy Czerwiński, adwokat w Warszawie, co roku dorzuca poważny przyczynek do cywilistycznego piśmiennictwa polskiego. Między innymi, w 1935. roku ogłosił pracę p. t. „Pojęcie i istota umowy przechowania i składu", oraz broszurę p. t. „Likwidacja służebności", w 1937 roku wydał rozprawę p. t. „Parcelacja", obecnie zaś zajął się ponownie zagadnieniem umowy depozytu w polskiem prawie cywilnem. W broszurce tej analizuje pojęcie przechowania, następnie omawia: przedmiot przechowania, prawa i obowiązki przechowawcy i jego odpowiedzialność, oraz prawa, obowiązki i odpo-

wiedzialność składającego, na zakończenie zaś przeprowadza rozróżnienie między przechowaniem a pojęciami pokrewnemi, jak depozyt nieprawidłowy, komis, przewóz, zastaw i t. p. Wskazuje również literaturę przedmiotu.

Dr. J. S. W.

Bibljografja

I. Książki

B. **Wróblewski** i W. **Świda**: Sędziowski Wymiar Kary w Rzeczypospolitej Polskiej. Wilno 1939. Str. 484.

Bolesław **Sosnowski**: Zbiór przepisów o parcelacji nierumości ziemskich. Warszawa 1938. Str. 400.

Leon **Zieleniewski**: Obywatelstwo państwa polskiego. Kraków 1938. Str. 248.

H. **Mazeaud** et L **Mazeaud**: Traité théorique et pratique de la responsabilité civile delictuelle et contractuelle. Cena 125 fr. fr.

Raoul **Naz**: Procédure des actions en nullité de mariage. Cena 35 fr. fr.

Jean **Peron**: Du mariage et du contrat de mariage. Cena 10 fr. fr.

Ladislas **Reitzer**: La réparation comme conséquence de l'acte illicite en droit international. Cena 60 fr. fr.

Fr. Olivier = Martin: L'organisation corporative de la France d'ancien régime. Cena 80 fr. fr.

Léon de **Poncins**: Histoire secrète de la révolution espagnole. Cena 20 fr. fr.

Maurice **Leven**: Le statut juridique des étrangers. Cena 10 fr. fr.

Pierre **Monnet**: Mémento de propriété littéraire pour la France et l'étranger. Cena 25 fr. fr.

A. **Mosse**: Les prisons et les institutions d'éducation corrective. Cena 50 fr. fr.

Marcel **Planiol** et Georges **Ripert**: Traitéélementaire de droit civil. Cena 85 fr. fr.

O. **Simon**: Si j'avais su. La femme devant les difficultés de la vie. Conseils de droit pratique. Cena 20 fr. fr.

Adam Georges **Benis**: Une mission militaire polonaise en Egypte. Cena 160 fr. fr.

II. Czasopisma

Głos Sądownictwa Nr. 12/1938: Mieczysław *Piekarski:* Prawo rozporządzania miejscem hipotecznem i hipoteka właściciela. Tomasz *Kędzierski:* Reforma prawa spadkowego we Francji.

Palestra Nr. 12/1938: **Wacław Barcikowski**: Emerytury adwokackie. **Leon Peiper**: Przyznanie się oskarżonego do winy.

Polska Gospodarcza: Nr. 50/1938 (grudzień): W. W.: Nowelizacja prawa górniczego, J. T.: Spółki handlowe na Śląsku Zaolzańskim, J. Trzeciak: Przerachowanie bilansów na Śląsku Zaolziańskim.

Polska Gospodarcza Nr. 51/1938: Roman *Piotrowski:* Nowe ujęcie prawne karteli.

Polski Proces Cywilny Nr. 23—24/1938: Wacław *Miszewski:* Zmiany w spornem postępowaniu cywilnem.

Przegląd Notarjalny Nr. 23—24/1938: Bronisław *Matecki:* Zasady nowego prawa dewizowego. Michał *Moczulski:* Spadkobranie według międzynarodowego prawa prywatnego.

„Obrona kultury"

Od dwuch miesięcy ukazuje się w Warszawie pismo, którego już sam tytuł: „Obrona Kultury", jest znamiennym dla naszych czasów zjawiskiem. Anachronizm czy konieczność? W jednym z ostatnich numerów dwutygodnika znakomity pisarz F. A. Ossendowski daje taką na to pytanie odpowiedź:

„Zdawałoby się, że „obrona kultury" w r. 1938, dumnym z dobytku kulturalnego i cywilizacyjnego, może się wydać anachronizmem. Tymczasem nasza surowa współczesność codziennie obfituje w dowody, *iż kultura jest poważnie zagrożona*. Nie dość przecie mieć przekonanie, że kultura dominuje nad całym życiem społeczeństwa czy ludzkości. Trzeba widzieć jej wpływ i wyczuwać jej kierowniczą rolę."

To też pismo postawiło sobie za cel zarówno obronę ginących lub niedostatecznie docenianych wartości kulturalnych, jak i walkę o najlepsze warunki rozwoju kultury narodowej. Że powstanie tego rodzaju pisma było potrzebne, nawet konieczne, to nie ulega wątpliwości. Życie kulturalne w Polsce nie miało dotychczas swego odpowiedniego organu. Dziś rolę tę spełnia

coraz lepiej i wszechstronniej „Obrona Kultury". Zakres zainteresowań pisma jest bardzo szeroki: Wolność twórczości duchowej, nauka, oświata, literatura, sztuka, wolne zawody. Dotychczasowe numery dostatecznie legitymują wysiłek, podjęty przez wydawnictwo, które potrafiło skupić wokół siebie rosnące koło pisarzy i publicystów. Rozpoczęta na łamach „Obrony" polemika, na temat „ośrodka dyspozycyjnego kultury" odbiła się szerokim echem w całej prasie i trwa w dalszym ciągu. Szereg artykułów zasadniczych w sprawie stosunku twórczości duchowej do innych wartości w hierarchii życia narodowego, obudził również żywą dyskusję i sprawił, że nareszcie zaczęło się w Polsce mówić głośno o zagadnieniach, które dotychczas spychane były, jakże niesłusznie, na ostatni plan, lub wogóle pomijane milczeniem. Pismo podjęło trud zbadania warunków, w jakich wegetują dziś naogół warsztaty oraz ludzie pracy twórczej w Polsce, oraz konsekwentnej walki o ich poprawę. Każdy numer „Obrony" przynosi ponadto źródłowe sprawozdania o wszelkich przejawach życia kulturalnego z całej Polski.

Walka o właściwe miejsce dla wartości kulturalnych w hierarchii wartości naszego życia narodowego jest zadaniem tak wielkim i ważnym, że należało ją podjąć. Szczególnie inteligencja polska musi okazać większą czujność na sprawy kultury duchowej i stanąć bardziej zwarta do jej obrony. *Tadeusz Śmiarowski.*

Komunikaty

Rada Naczelna Związku Zrzeszeń Młodych Prawników Rz. P.

OKÓLNIK Nr. 6.

z dnia 8. grudnia 1938. r.

1. Rada Naczelna, stosownie do § 18 Reg. wewn. R. N., komunikuje więc listem — prezesem Zrzeszeń, nieobecnym na zebraniu Plenarnym Rady, odbytym g dn. 3—4 b. m., zapadłe na nim uchwały:

a) R. N. stwierdza, że uzyskiwanie przez **aplikantów adwokackich zajęć ubocznych**, mających charakter pracy prawniczej, jest pożądane i zgodne z zadaniami szkolenia zawodowego, tym bardziej, że zdawać sobie należy sprawę z trudności finansowych, w jakich znajduje się młoda adwokatura. Pogląd powyższy winien być zakomunikowany Naczelnej Radzie Adwokackiej.

b) R. N., mając na uwadze konieczność należytego przygotowania aplikanta sądowego do zawodu sędziowskiego ze względu na dobro wymiaru sprawiedliwości, uznaje słuszność zasady **płatności aplikacji sądowej z wyłączeniem zajęć ubocznych;** w wyjątkowych wypadkach, w razie niemożności przyznania etatu, wskazane jest mianowanie aplikantów sądowych bezpłatnych kuratorami, zarządcami sądowymi itp.

c) R. N. stwierdza, że przyznawanie etatów płatnych przez PP. Prezesów Sądów Apelacyjnych winno się odbywać w **kolejności starszeństwa aplikantów** sądowych z pozostawieniem do dyspozycji PP. Prezesów najwyżej 10% nominacji według swobodnego uznania dla aplikantów, zasługujących na wyróżnienie z uwagi na szczególną przydatność do służby w sądownictwie i trudne warunki materialne.

d) R. N. uznając, że sprawdzianem uzdolnień i przygotowania zawodowego aplikanta sądowego przy nominacji na asesora, winien być jedynie przewidziany w obowiązującym ustawodawstwie egzamin sędziowski w połączeniu z kwalifikacją służbową, opartą na szczegółowym i ciągłym badaniu kandydata do służby sądowej przez jego przełożonych w toku całej aplikacji — wypowiada się kategorycznie **przeciwko** wszelkiego rodzaju formom **dodatkowych egzaminów** poza egzaminem sędziowskim.

e) R. N. doceniając ważność odpowiedniego przebiegu aplikacji pod kątem należytego przygotowania prawniczego, z drugiej zaś strony zdając sobie sprawę z konieczności zatrudnienia aplikantów przy pracach ściśle kancelaryjnych ze względu na brak sił urzędniczych — uważa za pożądane dokonanie **podziału na aplikantów młodszych** I i II roku **oraz starszych** z III roku aplikacji. III-ci rok aplikacji winien być poświęcony całkowicie nauce i przygotowaniu do egzaminu, przez umożliwienia wykazania inicjatywy i stosowania nabytych w okresie aplikacji wiadomości prawniczych, z uwolnieniem od zajęć kancela-

ryjnych i zbyt częstego protokółowania na posie- dzeniach sądowych. W celu wykazania inicjatywy wskazanym byłoby zlecenie przygotowywania przez aplikantów spraw na posiedzenia sądowe, projektowanie wyroków, postanowień oraz uzasad- nień wyroków.

f) R. N. stwierdza, że zagadnienie **osiedlania się adwokatów Polaków na Kresach** w tym celu aby ludność polska Kresów mogła korzystać z pomo- cy prawnej adwokatów Polaków, jest zagadnie- niem o niezmiernej doniosłości narodowej i pań- stwowej i że konkretne wysiłki organizacji i władz korporacyjnych adwokackich, zmierzające do ułat- wienia tego osiedlania, są koniecznością bez- względną i obowiązkiem tych organizacji i władz. R. N. postanawia zwrócić się do Rady Adwokac- kiej we Lwowie z gorącym apelem o zwolnienie od opłat wpisowych odpowiednich kandydatów tak- że z innych izb adokackich, zgłaszających się o wpis na listę adwokatów Okręgu Lwowskiego oraz zwrócić się do władz Związku Adwokatów Polskich z apelem o stworzenie funduszu dla udzielenia po- pocy takim kandydatom, a wobec tego, że sprawa jest obecnie aktulna, o wyasygnowanie na cele po- mocy finansowej odpowiednich sum z funduszów Związku.

g) R. N. stwierdza, że naczelny postulat Związ- ku w sprawach dotyczących adwokatury, którym jest polskość i wysoki poziom etyczny i zawodowy stanu adwokackiego, może być osiągnięty jedynie przez **weryfikacje list adwokatów i aplikantów ad- wokackich** w całym Państwie. Weryfikacja winna być dokonana przez **skreślenie z list adwokatów i aplikantów adwokackich - żydów,** w takiej licz- bie, aby pozostali żydzi - członkowie adwokatury odpowiadali procentowemu stosunkowi żydów do reszty ludności w całym Państwie. Ponadto wery- fikacja winna objąć również określenie przez Na- czelną Radę Adwokacką na wniosek Rad Okręgo- wych z list tych adwokatów i aplikantów adwo- kackich bez różnicy narodowości i wyznania, któ- rzy wobec nieznajomości języka polskiego, karal- ności dyscyplinarnej oraz, jeśli chodzi o adwoka- tów, wobec ujawnienia rażących braków w wiedzy zawodowej — nie odpowiadają wysokim wymaga- niom zawodowym i etycznym, stawianym wszyst- kim członkom adwokatury polskiej. R. N. postana- wiaopracować memoriał, oparty na powyższych za- sadach, złożyć go odpowiednim władzom oraz po- czynić wszelkie starania, zmierzające do zrealizo- wania powyższych zasad i postulatów w zakresie sprawy weryfikacjji list adwokatów i aplikantów adwokackich w całym Państwie.

h) W związku z odzyskaniem przez Państwo Polskie utraconych ziem **Śląska Zaolziańskiego, Spi- szu,** Orawy i Czadeckiego, zebrani na plenarnym posiedzeniu Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Mł. Prawn. R. P. w dn. 3—4.XII.1938 r. przedstawiciele młodego prawnictwa polskiego, przejęci uczucia- mi dumy i radości z powodu zwycięstwa prawa i słuszności, opartych na zbrojnym pogotowiu Na- rodu, składają na ręce Pana Ministra Sprawiedli- wości wyrazy najwyższej wdzięczności i uznania dla Rządu Państwa Polskiego, który tak wybitne rezultaty osiągnął w bezpośdnich rokowaniach z rządami czeskim i słowackim, w oparciu o polską opinię narodową i polskie siły zbrojne.

i) R. N. wyraża kol. **Stanisławowi Merczyń- skiemu,** Prezesowi Zrzesz. As. i Apl. Sąd. w Kra- kowie, gorące podziękowanie i uznanie za prace Jego w związku Zrzeszeń i składa Mu serdeczne koleżeńskie życzenia powodzenia w dalszej Jego pracy na samodzielnym stanowisku w sądownict- wie.

j) R. N. w dalszym ciągu prowadzić będzie jak najbardziej intensywną akcję w kierunku reformy uposażeń asesorów i aplikantów sądowych.

k) R. N. zaleca Prezydium Rady przystąpienie do istniejącej Spółdzielni **„Towarzystwo Wydawni- cze Młodych Prawników i Ekonomistów"** i zreor- ganizowanie jej pod własną firmą w duchu założeń i potrzeb Związku Zrzeszeń Mł. Prawn. R. P.

OKÓLNIK Nr. 7.

z dnia 20. października 1938. r.

1. Rada Naczelna usilnie prosi Sz. Zarządy Zrzeszeń o nadsyłanie pism i obiecywanych in- formacji w czesie możliwie najkrótszym, gdyż brak ich w zakreślonych terminach niezmiernie utrudnia a często nawet uniemożliwia prace R. N.

2. Ministerstwo Sprawiedliwości, na skutek starań R. N., postanowiło rozesłać do PP. Preze- sów Sądów Okręgowych okólnik, polecający trak- towanie asesorów i aplikantów sądowych przy u- dzielaniu **zaliczek** na uposażenie na równi z sę- dziami i prokuratorami.

3. Ministerstwo Sprawiedliwości w drodze wy- jątku postanowiło udzielić czterem asesorom sądo- wym z funduszu zaliczkowego **zaliczek** na spec- jalnie dogodnych warunkach, tym, którzy znaleźli się bez ich winy w wyjątkowo trudnej sytuacji ma- terialnej.

4. W zupełnie wyjątkowych wypadkach mo- żliwym jest przyznawanie asesorom - kawalerom VII grupy uposażenia przed upływem dwuletnie- go okresu służby.

5. Referat Naukowy Rady Naczelnej Z. Z. M. P. R. P. zaleca Zarządom Zrzeszeń, wchodzących w skład Związku, aby zorganizowały **czytelnie pism procesowych** (dla zrzeszeń sądowych przede

wszystkim wyroków z motywami, aktów oskarżenia itp.; dla zrzeszeń adwokackich — pozwów, apelacji itp.). Czytelnie takie, mające rację bytu w większych ośrodkach, przyniosłyby poważną pomoc kolegom przygotowującym się do egzaminów sędziowskich i adwokackich. O pomoc w skompletowaniu odpowiedniej ilości odpisów pism procesowych, pożądanym będzie zwrócić się do Panów Prezesów i Prokuratorów miejscowych Sądów, oraz poważniejszych kancelarii adwokackich. Referat Naukowy prosi o nadesłanie sprawozdania czy z powyższego zalecenia skorzystano i jakimi rezultatami zostały uwieńczone poczynania w tym kierunku.

6. Rada Naczelna przypomina o konieczności zorganizowania w poszczególnych ośrodkach prowincjonalnych **referatów wzgl. komisyj pośrednictwa pracy**. Referaty wzgl. komisje winny się porozumieć z miejscowymi władzami, instytucjami, większymi formami itd., aby zgodziły się na korzystanie z usług referatów wzgl. komisji i zgłaszały w tym celu wolne stanowiska, odpowiednie dla kandydatów, jekimi zrzeszenia dysponują. Wolne miejsca należy obsadzać w pierwszym rzędzie kandydatami miejscowymi. Gdyby to nie było możliwym, referat winien niezwłocznie zawiadomić Referat Pośrednictwa Pracy przy Radzie Naczelnej o zapotrzebowaniu, podając szczegółowo warunki. Rada Naczelna prosi o poinformowanie w jak najkrótszym czasie o utworzeniu powyższych referatów wzgl. komisyj pośrednictwa pracy.

7. Rada Naczelna zwraca się z apelem do Kolegów, członków poszczególnych Zrzeszeń o:

1) prenumerowanie organu Związku Zrzeszeń — **„Współczesnej Myśli Prawniczej"**,

2) regularne wpłacanie prenumeraty przez Kolegów już to czasopismo prenumerujących.

W związku z akcją Administracji „Współczesnej Myśli Prawniczej", zmierzającą do zwiększenia liczby prenumeratów, zostały rozesłane w miesiącach sierpniu, październiku i listopadzie do członków poszczególnych Zrzeszeń, okazowe numery czasopisma. Koledzy, którzy otrzymali okazowe numery proszeni są o łaskawe zgłoszenie prenumeraty do Administracji „Współczesnej Myśli Prawniczej": Warszawa 1, ul. Czackiego 14 m. 33.

8. Z okazji nadchodzących Świąt B. N. i N. R. Rada Naczelna przesyła koleżeńskie życzenia Zrzeszeniom i Ich Zarządom.

Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Sądowych w Krakowie

KOMUNIKAT

z dnia 9. stycznia 1939 r.

I. Zarząd Zrzeszenia zawiadamia Koleżanki i Kolegów, że Ministerstwo Sprawiedliwości na skutek starań Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. postanowiło rozesłać do PP. Prezesów Sądów Okręgowych okólnik, polecający traktowanie asesorów i aplikantów sądowych przy udzielaniu zaliczek na uposażenie na równi z sędziami i prokuratorami. Ponadto Ministerstwo w drodze wyjątku postanowiło udzielić czterem asesorom, którzy znaleźli się bez swojej winy w wyjątkowo trudnej sytuacji materialnej, zaliczek na specjalnie dogodnych warunkach.

W zupełnie wyjątkowych wypadkach możliwym jest przyznanie asesorom kawalerom VII grupy uposażenia przed upływem dwuletniego okresu służby.

II. W grudniu 1938 r. Zarząd przyznał zapomóg i pożyczek na łączną sumę 210 zł.

III. Na posiedzeniu w dniu 14 grudnia 1938 r. Zarząd Zrzeszenia wybrał wiceprezesem dotychczasowego skarbnika kol. Czesława Palucha, skarbnikiem dotychczasowego członka zarządu kol. Bolesława Karwańskiego, zaś na członka Zarządu kooptował kol. Antoniego Szeligę. Ponadto powierzył kol. Ziemowitowi Sławomirskiemu Referat Pośrednictwa Pracy.

IV. Zarząd zwraca się do Koleżanek i Kolegów z apelem o prenumerowanie „Współczesnej Myśli Prawniczej". Przedpłata kwartalna wynosi 1 zł 50 gr. Adres Redakcji: Warszawa, ul. Czackiego 14 m. 9.

Interpelacja posła gen. Skwarczyńskiego i 116 towarzyszów

Na posiedzeniu Sejmu w dn. 21. XII. 1938 r. została złożona *interpelacja p. t. „W sprawie środków zmierzających do podjęcia i przeprowadzenia masowej emigracji żydowskiej w celu radykalnego zmniejszenia ilości Żydów w Polsce"*.

Interpelację podpisał szef Ozonu pos. gen. Skwarczyński i 116 innych posłów.

Na wstępie interpelanci przypominają, że Ozon w deklaracji płk. Koca z dn. 21 lutego i w uchwałach z dn. 21 maja r. ub., przeciwstawiając się stosowaniu przeciw Żydom gwałtów i ekscesów niezgodnych z honorem i godnością narodu polskiego i operowaniu w tej kwestii frazesem i demagogią stoi na stanowisku, konieczności radykalnego zmniejszenia ilości Żydów w Polsce drogą masowej emigracji.

„Żydzi są — jak piszą interpelanci czynnikiem osłabiającym i hamującym normalny rozwój polskich sił narodowych i państwowych. W strukturze naszego gospodarstwa stanowią element wysoce niepożądany, utrudniający usamodzielnienie gospodarcze polskiej ludności wiejskiej i miejskiej.

Z tych generalnych założeń wychodząc dążymy zdecydowanie do spolszczenia naszego handlu, przemysłu i rzemiosła oraz do wyeliminowania wpływów żydowskich z polskiego życia kulturalnego i społecznego.

Interpelanci zapytują premiera:

1. Czy Rząd zamierza przystąpić do niezwłocznego podjęcia energicznej i wszechstronnej akcji, mającej na celu przy użyciu wszelkich dostępnych środków jak najwydatniejsze zmniejszenie Żydów w Polsce.

2. Czy Rząd gotów jest podjąć niezwłoczną skuteczną akcję umożliwiającą emigrację Żydów w rozmiarach odpowiadających potrzebom gospodarczym, społecznym i kulturalnym Polski, a w szczególności dążyć do:

a) zapewnienia Polsce w ogólnej emigracji żydowskiej udziału odpowiadającego go obciążeniu naszego życia państwowego największą — w porównaniu do innych państw — liczbą Żydów;

b) przyznania niezbędnych i przydatnych dla masowej emigracji żydowskiej terenów;

c) uzyskania międzynarodowych funduszów dla sfinansowania emigracji Żydów w Polsce.

Interpelanci wyrażają przekonanie, że rząd posiada szczegółowo opracowane dane i materjały dotyczące całokkształtu sprawy żydowskiej w Polsce i zapytują p. premjera co rząd zamierza uczynić aby przyspieszyć realizację zamierzonych celów w kierunku zasadniczego rozwiązania problemu emigracji żydowskiej w oparciu tej akcji na planowem i skoordynowanem działaniu właciwych czynników,

oraz czy i — w jakiej formie zamierza poinformować Sejm o dotychchczasowych wynikach prac, zmierzających do rozstrzygnięcia tego problemu".

×

W godzinach popołudniowych szef sztabu Ozonu płk. Wenda wygłosił przez radjo przemówienie, będące uzasadnieniem złożonej w Sejmie interpelacji.

Przeciwstawiamy się zdecydowanie — mówił płk. Wenda — próbom stosowania wobec Żydów eksesów i gwałtów, niezgodnych z honorem i godnością narodu polskiego. Sprawy żydowskiej nie załatwi się na ulicy i nie pałką, czy rozbita szyba będzie właściwym środkiem do jej rozwiązania.

Uważamy natomiast za celową i wysoce pożądaną, konsekwentną walkę gospodarczą z Żydami, dążącą zdecydowanie do zwiększenia liczebności elementu polskie-

go w miastach, oraz do spolszczenia naszego handlu, przemysłu i rzemiosła.

Płk. Wenda wypowiedziawczy się za masową emigracją Żydów z Polski, oświadczył w zakończeniu swego przemówienia radjowego:

„Przy wysuwaniu i realizowaniu swoich tez, zmierzających do rozwiązania sprawy żydowskiej, O. Z. N. zdecydowanie i konsekwentnie unika możliwości jakiegokolwiek zabarwienia ich demagogją, czy pierwiastkiem czysto agitacyjnym.

Dlatego też, nie chcąc, aby ktokolwiek mógł przypuścić, że interpelacja ta ma znaczenie taktyczno - polityczne, wykorzystywane w agitacji przedwyborczej — Obóz zgłosił ją dopiero na pierwszem posiedzeniu Sejmu, jakie odbyło się po dniu masowych wyborów do samorządu.

Ochrona przymiotnika „polski"

Na posiedzeniu Sejmu dnia 21 grudnia ubr. pos. Stanisław Jóźwiak, który, jak wiadomo, nie należy do klubu parlamentarnego Ozonu, zgłosił projekt ustawy w sprawie ochrony przymiotnika „polski".

Artykuł pierwszy ustawy postanawia, że przymiotnik „polski" otacza się szczególną ochroną prawa.

Konsekwencją tej zasady prawnej jest, że osoby fizyczne obcej narodowości i osoby prawne, których właściciele nie są narodowości polskiej, względnie których kapitał nie jest wyłącznie w posiadaniu osób narodowości polskiej, nie mogą określać wytworów swej pracy oraz swych przedsiębiorstw zawodowych, jako też wszelkiego rodzaju zrzeszeń nazwami lub określeniami, nawiązującymi do przymiotnika „polski". Zakaz powyższy odnosi się do zrzeszeń przedsiębiorstw i wytworów, pozostających pod jakiemi kolwiek wpływami osobistymi lub finansowymi osób i kapitału pochodzenia obcego.

Osobą nie polskiego pochodzenia, w rozumieniu ustawy jest każda osoba nie związana z narodem polskim węzłem spólności języka, tradycją kultury polskiej i gotowością niesienia ofiar na rzecz polskiej spólnoty narodowej. Kapitałem nie polskim w zrozumieniu niniejszej ustawy jest każdy kapitał, którego prawnym właścicielem jest osoba, nie związana z narodem polskim lub którego dyspozycyjność leży w rękach osoby lub osób tego rodzaju.

Winni naruszenia przepisów ustawy niniejszej podlegają karze więzienia od sześciu miesięcy do 2 lat oraz grzywny od zł. 6 tysięcy, względnie jednej z tych kar.

Nazwy i oznaczenia używane w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy sprzeczne z jej postanowieniami, winny być usunięte z obrotu najdalej w ciągu 3 miesięcy od dnia jej wejścia w życie.

Zgłoszony przez posła Jóźwiaka wniosek ustawy ma bardzo ważne znaczenie i pociągnie za sobą daleko idące konsekyencje w życiu gospodarczym i społecznym.

Porozumienie prawnicze polsko-niemieckie.

Dnia 15 grudnia 1938 r. przybył do Warszawy Minister Rzeszy Dr Hans Frank.

Na dworcu powitali gościa niemieckiego: P. Minister Sprawiedliwości Grabowski, P. Wiceminister Chełmoński, członkowie ambasady niemieckiej z radcą Wuehlishem, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości z dyr. dep. Lutostańskim i wyżsi urzędnicy M. S. Z. z naczelnikiem wydz. prawnego Kulskim i nacz. Potulickim. Przybyła również grupa niemiecka porozumienia prawniczego polsko-niemieckiego z prezydentem sądu Rzeszy w Lipsku Dr. Erwinem Bumke na czele.

Wraz z ministrem Frankiem przybył do Warszawy Dr Lasch, dyrektor akademii prawa niemieckiego.

Poprzedniego dnia przybyła do Warszawy delegacja prawników niemieckich z Dr Erwinem Bumke, Prezydentem Sądu Rzeszy w Lipsku na czele. W skład delegacji wchodzą: Dr Albrecht tajny radca legacyjny Niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, E. Kolbe Prezes Senatu Sądu Rzeszy w Lipsku, Dr R. Christians Generalny Prokurator w Odenburgu, radcowie niemieckiego Ministerstwa Sprawiedliwości Dr Hesse, Dr Kriege i Dr Schmidt, dr Simon Naczelny Radca Deutsche Benk

oraz Radca Niemieckiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Globke.

Na dworcu gości niemieckich powitali oprócz członków ambasady niemieckiej Prezes Sądu Najwyższego Dr Sieradzki, Prok. Sądu Najwyższego Karłowski, zastępca Naczelnika Wydz. Prawnego M. S. Z. Potulicki, wicepr. Sądu Apel. Missuna, i inni.

Dnia 15 grudnia 1938 r. o godz. 18-ej w pałacu Staszica odbyło się uroczyste otwarcie dorocznego zebrania grupy polskiej i niemieckiej porozumienia prawniczego polsko - niemieckiego.

W uroczystości otwarcia wzięli udział: P. Marszałek Sejmu prof. Makowski jako prezes grupy polskiej porozumienia prawniczego polsko - niemieckiego, minister Rzeszy Dr Frank, P. Minister Sprawiedliwości Grabowski, członkowie grupy niemieckiej porozumienia prawniczego polsko-niemieckiego z prezydentem sądu Rzeszy w Lipsku Dr Bumke, prezes Sądu Najwyższego Sieradzki, prezydent Polskiej Komisji Kodyfikacyjnej Pohorecki, wyżsi urzędnicy Ministerstwa Sprawiedliwości z dyrektorami departamentów na czele, grono sądowników oraz zaproszeni goście.

Uroczyste posiedzenie zagaił P. Marszałek Sejmu W. Makowski, witając w serdecznych słowach p. ministra sprawiedliwości Rzeszy Dr Franka, P. Ministera Sprawiedliwości Grabowskiego i gości niemieckich.

Następnie wygłosili przemówienia P. Minister Sprawiedliwości Grabowski i p. Minister Rzeszy Frank. Przemówienia obu mówców były żywo oklaskiwane przez obecnych.

Niżej podajemy w streszczeniu ciekawsze fragmenty przemówień obu ministrów:

Min. Grabowski po omówieniu podstawowych prac prawodawczych w Polsce odrodzonej, stwierdził, że prace nad unifikacją prawa cywilnego nie są jeszcze ukończone, natomiast już w latach 1928—32 nastąpiła całkowita unifikacja i odnowa zarówno formalnego, jak i materialnego prawa karnego.

Ale „wszechmocne życie" — oświadczył p. minister — odkryło pewne luki w kodeksie karnym. Wypełnieniu tych luk służyć ma — zdaniem min. Grabowskiego — świeżo wydany dekret Prezydenta Rzeczypospolitej o ochronie niektórych interesów państwa oraz nowe prawo prasowe.

Uzasadniając pierwszy dekret Minister Grabowski oświadczył:

„Dobra szczególnie ważne dla rozwoju życia narodowego, jak — obronność państwa, gospodarka społeczna, niezależność życia publicznego, porządek publiczny — otrzymały ochronę wzmocnioną i uzupełnioną nowemi postaciami czynów przestępnych. Źródłem najgłębszym, z którego wypłynęły przepisy tego dekretu, jest ustawa konstytucyjna 1935 r., a zwłaszcza jej początkowa część deklaracyjna, która jest ową magna carta nowego ustroju Rzeczypospolitej, opartego o prymat państwa, zwierzchnictwo Prezydenta i przewagę dobra ogólnego nad interesem jednostki".

Przechodząc do nowego prawa prasowego p. Minister podkreślił:

„Z treści i ducha konstytucji kwietniowej zrodziły się również kształty nowego prawa prasowego z 1938 roku. Jedynie w oparciu o wyraźne zręby nowego ustroju i ustaloną w konstytucji hierarchię wartości można było przełamać trudności, które w ciągu 20 lat zmuszały państwo do tolerowania dzielnicowych ustaw prasowych i stały na zawadzie prawnemu uporządkowaniu tej ważnej dziedziny życia publicznego. Konstytucja 1935 r. uznała twórczość jednostki za dźwignię życia zbiorowego i wsparła ją na rękojmiach wolności słowa, zarazem jednak wykreśliła wolności tej granicę w dobru powszechnym. Prawo prasowe szanuje twórczość jednostki słowem wyrażoną, uwzględnia jednak przede wszystkim społeczne znaczenie drukowanego słowa. Słowo, które nie tworzy, ale burzy, niszczy, sieje ferment lub rozkład — nie znajduje w dekrecie tym pobłażania".

Na zakończenie p. Minister oświadczył:

„Staramy się, by każda z ustaw powstających po uchwaleniu konstytucji, przeniknięta była jej duchem i wyciskała w życiu jej piętno — wyraźne i niezatarte. Konstytucję tę uważamy za testament Wielkiego Marszałka i testament ten w naszym zakresie realizujemy konsekwentnie, w pełnym poczuciu odpowiedzialności za nałożone na nas zadanie".

Min. Frank w przemówieniu swym podkreślił istniejące od stuleci pomiędzy Niemcami a Polską stosunki kulturalne i wskazał w szczególności na wielkie dzieło Marszałka Piłsudskiego, który rozumiejąc naturalną konieczność współżycia polsko-niemieckiego, oparł stosunki Polski z Rzeszą Adolfa Hitlera zgodnie z najgorętszym życzeniem kanclerza, na owocnej podstawie przyjaznej atmosfery.

„Rzesza Adolfa Hitlera — powiedział min. Frank — powinna być państwem pokoju i prawa. Pragniemy w tej Rzeszy pracować i jako naród zdyscyplinowanego ładu zapewnić nasz przyszły rozwój. Ponieważ jesteśmy narodowymi socjalistami i naród nasz kochamy nadewszystko, możemy również zrozumieć was, gdy chodzi o wasze ukochanie ojczyzny i narodu".

Następnie wygłosił referat profesor Dr Zoll „O projekcie polskiego prawa rzeczowego ze szczegól-

nym uwzględnieniem prawa autorskiego i prezes Senatu Sądu Rzeszy Dr. Kolb „O zasadach prawa akcyjnego III-ej Rzeszy".

Wieczorem goście niemieccy podejmowani byli przez grupę polską kolacją w Klubie Urzędników Polskiej Służby Zagranicznej.

Na uroczystości otwarcia w Pałacu Staszica i w Klubie Urzędników M.S.Z. — Współczesna Myśl Prawnicza była reprezentowana przez obu Redaktorów Naczelnych, Rada Naczelna przez Kolegów Doberskiego, Popowskiego, Ruszkowskiego, Liebe i innych.

Zjazd zespołów prawniczych O. Z. N. w Warszawie.

W niedzielę dnia 11.XII 1938 r. o godz. 11 odbył się w oficerskim kasynie garnizonowym 1-szy zjazd zespołów prawniczych Obozu Zjednoczenia Narodowego. Na zjazd przybyło ponad 500 prawników całej Polski. Licznie reprezentowani byli posłowie i senatorowie - prawnicy. Również licznie stawili się wszyscy prawnicy, będący członkami sztabu O.Z.N. Wśród obecnych należy wymienić Pana Ministra Sprawiedliwości Grabowskiego, P. Wicemarszałka Sejmu i szefa sztabu O.Z.N. płk. Wendę, 1-ego prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego Hełczyńskiego, prokuratora Sądu Najwyższego Michelisa, profesora K. Lutostańskiego, prezydenta m. st. Warszawy Starzyńskiego i wielu innych.

Na zjazd nie mógł przybyć P. Marszałek Sejmu prof. Makowski, który nadesłał do prezydium zjazdu depeszę z życzeniami.

Zjazd otworzył szef O.Z.N. gen. Stanisław Skwarczyński:

„Szanowni Panowie. Otwieram Ogólnopolski Zjazd Prawników — członków Obozu Zjednoczenia Narodowego i witam jego uczestników.

Panowie jako prawnicy rozpoczynacie jedni z pierwszych swą działalność w formach organizacyjnych zespołów zawodowych i zagadnieniowych, przewidywanych w strukturze organizacyjnej naszego Obozu.

Wyrażam swą gorącą radość z tego faktu, że właśnie Wy, prawnicy, stajecie do tej pracy zespołowej. Uważam bowiem, że rola prawników w życiu publicznym jest szczególnie doniosła i odpowiedzialna.

Macie Panowie przed sobą wielkie zadania. Wskazał je najlepiej Józef Piłsudski, kiedy mówiąc o objęciu przez siebie w roku 1918 steru nawy państwowej, podkreślił wyraźnie, że pierwszym jego „postanowieniem było szukanie prawa i umocnianie poczucia jego w całym narodzie".

Prawnicy polscy nadal muszą szukać tego prawa zgodnego z duchem i charakterem naszego narodu. Nie wystarczy w tej dziedzinie tylko czysto teoretyczna praca kodyfikacyjna.

Aby prawodawstwo polskie było istotnie najlepsze i znajdowało właściwe zrozumienie, musi odpowiadać warunkom psychicznym narodu polskiego, musi liczyć się z zachodzącymi przemianami życia zbiorowego i nowymi nurtami społecznymi. Zależy to w dużym stopniu od samych prawników, od stopnia związania się ich z życiem publicznym i wnikliwego wyczuwania zachodzących w nim procesów społecznych i gospodarczych.

Z natury swego wykształcenia prawnicy obdarzeni są szeroką skalą zainteresowań i posiadają poważne kwalifikacje do spełniania w życiu społecznym funkcji organizatorsko - kierowniczych.

Prawnicy Polacy muszą zrozumieć, jak wielkie mają przed sobą zadania, jak poważna czeka ich praca i jak wielkie znaczenie będzie miał ich czyny udział w życiu narodu.

Rola ich w życiu Państwa nie ogranicza się tylko do sumiennego sprawowania swego zawodu

Poza tym pamiętać muszą o swych naturalnych kwalifikacjach do wydajnej i przodowniczej pracy w życiu społecznym i z tej pracy umieć wynieść najlepsze obserwacje niezbędne do tworzenia nowych podstaw naszego, polskiego prawa i do umiejętnego stosowania go w życiu.

W realizowaniu dążeń naszego Obozu do budowy Polski wielkiej, potężnej i sprawiedliwej prawnicy mają szczególnie wdzięczne pole do pracy. Zarówno w dziedzinie swej pracy zawodowej, jak i społecznej, wiele bardzo mogą zdziałać dla podniesienia potęgi Polski przez utworzenie i realizowanie idei zjednoczenia narodu.

Wierzę, że te zadania w pracach naszego Obozu Panowie spełnicie dobrze i szczerze Panom tego życzę. (Długotrwałe oklaski.)"

Gen. Stanisław Skwarczyński powołał na przewodniczącego Zjazdu Mec. F. Paschalskiego, a do prezydium Zjazdu pp. Czapińskiego, Gadomskiego, Lewandowskiego, Romana i Skoczyńskiego.

Następnie **programowe przemówienie, gorąco przyjęte przez zebranych, wygłosił P. Wiceminister Sprawiedliwości prof. Adam Chełmoński, przewodniczący Głównej Komisji Prawniczej O. Z.N.** O założeniach organizacyjnych i zadaniach zespołów prawniczych O.Z.N. mówił Mec. Marian Lewandowski. Zespoły prawnicze będą tworzone przy każdym obwodzie i okręgu O.Z.N. i będą skupiały prawników ze wszystkich zawodów. Przy sztabie O.Z.N. utworzone zostało kierownictwo główne zespołów prawniczych.

Ostatnie, żywo przez Zjazd przyjęte, przemó-

wienie, podkreślające wielką rolę prawników = członków O.Z.N. w życiu publicznym dzisiejszej Polski, wygłosił Mec. F. Paschalski, przewodniczą=cy kierownictwa głównego zespołów prawniczych O.Z.N. Zjazd zakończono przyjęcie rezolucji i wy=słanie okolicznościowych depesz do Pana Prezy=denta Rzeczypospolitej, P. Marszałka Śmigłego = Rydza, P. Marszałkowej A. Piłsudskiej i P. Pre=zesa Rady Ministrów gen. F. Sławoja Składkow=skiego.

Po zamknięciu Zjazdu uczestnicy jego udali się do Belwederu, gdzie złożyli wieniec i chwilą milczenia oddali hołd pamięci Wielkiego Mar=szałka.

*

Rezolucja uchwalona na wczorajszym Zjeździe zespołów prawniczych O.Z.N.:

„Ogólnopolski Zjazd Zespołów Prawniczych O.Z.N., powołanych do życia dla współdziałania przy budowie polskiej rzeczywistości w myśl za=łożeń programowych deklaracji ideowej O.Z.N. stwierdza, że prawnictwo polskie, świadome swej współodpowiedzialności za losy Państwa, składa przyrzeczenie uroczyste: pracom potęgi Rzeczy=pospolitej ubezpieczającym siły swe oraz umiejęt=ności w najszerszym poświęcać rozmiarze.

Jednocześnie już dzisiaj, by linie kierunkowe pracom swoim wytknąć i poczynania nasze z de=klaracji lutowej wyprowadzić, Zjazd stwierdza:

Prawo polskie nie może z moralnością chrze=ściańską w najmniejszej nawet pozostawać sprzecz=ności.

Prawo polskie nie może być odbiciem niepol=skich stosunków czy teoryj, **musi być** ono **wyra=zem ducha narodu w jego wiekowej tradycji, uzgodnionej z potrzebami dnia dzisiejszego i z na=kazami jutra.**

Prawo wreszcie winno być narodu w jego wal=ce o wielkość — orężem".

Zarządzenie Ministra Sprawiedliwości
z dnia 22 grudnia 1938 r.
w sprawie zezwoleń na wpisywanie ograniczonej liczby adwokatów i aplikantów adwokackich na listy zamknięte.

(Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr. 12 z dnia 24 grudnia 1938 r.).

Na podstawie art. 66 prawa o ustroju adwoka=tury (Dz. U.R.P. z 1938 r. Nr 33, poz. 289), w związku z rozporządzeniem Ministra Sprawiedli=wości z dnia 4 czerwca 1938 r. o zamknięciu list adwokatów i list aplikantów adwokackich (Dz. U.R.P. Nr 40, poz. 334), zarządzam co następuje:

§ 1. Zezwala się Naczelnej Radzie Adwo=kackiej na zarządzenie wpisu na listy aplikantów adwokackich w terminie od dnia 15 lutego 1939 r.:

— na obszarze Izby Adwokackiej w Katowi=cach (z wyłączeniem obszaru odzyskanych ziem śląska Cieszyńskiego i Cieszyna Wschodniego: 6 adwokatów i 4 aplikantów adwokackich,

— na obszarze Izby Adwokackiej w Krakowie: 6 adwokatów i 2 aplikantów adwokackich,

— na obszarze Izby Adwokackiej w Lublinie: 5 adwokatów i 3 aplikantów adwokackich,

— na obszarze Izby Adwokackiej w Poznaniu: 6 adwokatów i 1 aplikanta adwokackiego,

— na obszarze Izby Adwokackiej w Toruniu: 4 adwokatów i 2 aplikantów adwokackich,

— na obszarze Izby Adwokackiej w Warszawie: 33 adwokatów i 5 aplikantów adwokackich,

— na obszarze Izby Adwokackiej w Wilnie: 3 adwokatów i 5 aplikantów adwokackich.

Liczby powyższe nie obejmują przeniesień sie=dzib adwokackich i aplikantów adwokackich w obrębie izb, dla których to przeniesień kontyngen=tów nie ustanawia się.

§ 2. Jako termin, z upływem którego okręgo=we rady adwokackie przedstawią Naczelnej Ra=dzie Adwokackiej wykazy wymienione w art. 66 ust. (4) prawa o ustroju adwokatury, oznacza się dzień 15 stycznia 1939 r.

§ 3. Zarządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Używanie imion zgodnych z brzmieniem aktów stanu cywilnego

Rozpoznając sprawę jednego z członków Izby, który używał na tabliczce adwokackiej imienia IGNACY, mimo, iż w akcie urodzenia zostało mu nadane imię IZAAK, Rada Adwokacka w Warszawie, uchwałą z dnia 6 grudnia 1938 r. (prot. 15 § 19) postanowiła wezwać członków Izby do podawania w pismach i podaniach, kierowanych do władz i sądów, w korespondencji, prowadzonej urzędowo i na tabliczkach adwokackich imienia zgodnego z brzmieniem aktów stanu cywilnego.

Sprawa wydawania zaświadczeń o zdaniu egzaminu adwokackiego.

Mając na względzie, że na mocy art. 57 ust. 1 lit f. prawa o ustr. adw. zdanie egzaminu adwo=kackiego stanowi jeden z warunków, wymaganych dla wpisu na listę adwokatów, że samo zdanie egzaminu adwokackiego do czasu wpisu na listę adwokatów nie stwarza żadnych specjalnych uprawnień i wobec tego wydanie zaświadczenia o

zdaniu egzaminu adwokackiego nie jest wskazane, gdyż mog.oby prowadzić, przy posiłkowaniu się tymi zaświadczeniami wobec osób trzecich do wytworzenia przeświadczenia o istnieniu specjalnej kategorii egzaminowych aplikantów adwokackich, posiadających odrębne uprawnienia od innych aplikantów adwokackich, Rada Adwokacka w Warszawie uchwałą z dnia 15 listopada 1938 r. (prot. Nr 12 § 11) postanowiła podanie jednego z aplikantów adwokackich o wydanie zaświadczenia o zdaniu egzaminu adwokackiego pozostawić bez uwzględnienia.

Składki adwokackie i aplikanckie w Izbie Adwokackiej w Warszawie.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Adwokatów Izby Warszawskiej, które odbyło się dnia 11 czerwca 1938 r. w Warszawie, uchwaliło:

I. Składki na potrzeby Izby na okres I-szy tj. od 13 sierpnia 1938 r. do 30 listopada 1938 r. Od adwokatów po zł. 25, — płatnych 10 zł. we wrześniu i 15 zł. w październiku. — Od aplikantów adwokackich po zł. 5,— płatnych do 1 listopada 1938 r.

I. Składki na potrzeby Izby na okres II-gi tj. od 1 grudnia 1938 r. do 30 listopada 1939 r. Od adwokatów po 90 zł. płatnych w ratach miesięcznych po zł. 10.— z wyjątkiem miesięcy: lipca, sierpnia i listopada. Od aplikantów adwokackich po zł. 18,— płatnych: zł. 9,— do 1 maja, zł. 9.— do 1 listopada 1939 r.

III. Niezależnie od składek członkowskich ustala się składkę wpisową: dla wpisanych na listę adwokatów z listy aplikantów po złożeniu egzaminu na 350 zł., a dla adwokatów wpisanych na podstawie art. 58—60 prawa o ustroju adwokatury na zł. 800.—

Palestra Nr. 12/1938. str. 1259.

Święto Notariatu Lubelskiego

(Z dni 10 i 11 grudnia 1938 r. w Lublinie).

W dniach 10 i 11 grudnia 1938 roku prastary Lublin przeżył piękną uroczystość, zorganizowaną przez Lubelską Radę Notarialną. Oto w dniach tych odbyła się tutaj dwudziesta z kolei Konferencja Prezesów i Wiceprezesów Rady Notarialnych z całej Polski. Obrady tej konferencji zbiegły się właśnie z pięcioleciem jej istnienia oraz z pięcioleciem obowiązującego na terenie Rzeczypospolitej — prawa o notariacie.

Nad to w dniu 11 grudnia ub. r. Lubelska Izba Notarialna „manifestowała swe oddanie dla idei obronności Państwa" przekazując w tym dniu na rzecz Armii samolot sanitarny, ufundowany ku uczczeniu pamięci zmarłego w lutym 1938 roku, b. prezesa Rady Not. Stefana Smólskiego. Uroczystość przekazania samolotu odbyła się w Szkole Pilotów w Świdniku obok Lublina, w obecności wojewody lubelskiego, Jerzego de Tramecourta, gen. Brzęk - Osińskiego i gen. Rouperta z Warszawy, delegata Min. Sprawiedliwości p. Sitnickiego z Warszawy, prezesa Sądu Apelacyjnego B. Sekutowicza z Lublina, w obecności przedstawicieli instytucji państwowych i społecznych, przy udziale wszystkich członków Izby Notarialnej Lubelskiej, przedstawicieli prasy, dość licznej grupy aplikantów i asesorów notarialnych, pracowników notariatu i hipoteki oraz okolicznej ludności.

Lubelska Rada Notarialna sprężyście kierowana przez wieloletniego jej prezesa p. Juliana Borkowskiego, człowieka o wielkim rozmachu i talencie organizatorskim, wybitnego i daleko patrzącego w przyszłość notariatu polskiego prawnika, a gorącego opiekuna i protektora młodzieży prawniczej, uczyniła wszystko, by uroczystości te wypadły jaknajokazalej.

Zwołane na dzień 11 grudnia Nadzwyczajne Walne Zebranie Izby — stało się piękną manifestacją na cześć organizatora tych uroczystości i inicjatora kupna samolotu p. prezesa J. Barkowskiego, wyrażoną w serdecznym przemówieniu dr. Włodzimierza Dąbrowskiego prezesa Rady Not. w Katowicach, który imieniem XX-tej Konferencji reprezentującej cały polski notariat podniósł wielkie zasługi p. prezesa Borkowskiego przede wszystkim w dziele organizacji notariatu lubelskiego, a także i ogólnopolskiego przez prace we wszystkich Konferencjach Prezesów i Wiceprezesów Rad Not., w których brał udział.

Izba Lubelska słowa p. dr. Dąbrowskiego przyjęła burzliwymi, długotrwałymi owlaskami.

W przemówieniach swych p. prezes Borkowski, **tak na plenum** Izby, jak i przy przekazaniu ufundowanego przez notariat lubelski samolotu Szkole Pilotów w Świdniku, dobitnie podkreślał, że wszystkie wysiłki, jakie Lubelska Izba Notarialna częstokroć z samozaparciem się siebie czyni — wypływają jedynie **z pragnienia przekazania idącemu pokoleniu młodzieży prawniczej pięknej tradycji czczenia tego, co w życiu zawodu jest piękne i i szlachetne, i pracy dla tego, co w życiu Narodu jest Wielkie i święte.**

Dlatego też, jako jeden z szeregu tego idącego pokolenia młodych prawników, pragnę z łam naszego pisma w imieniu lubelskiej młodzieży prawniczej zapewnić, że słowa p. prezesa Borkowskiego rzucone nam w dniach 10—11 grudnia w czasie uroczystości lubelskich, zapamiętaliśmy dobrze i wiary w nas pokładanej — nie zawiedziemy. Pragniemy tylko najgoręcej, by podjęta przez p. prezesa Barkowskiego praca nad realizacją słusznej

zasady „zawodowości notariatu‘ na terenie Lubelskiej Izby Notarialnej została w pełni urzeczywistniona.

Dodam również, że dla upamiętnienia tych uroczystości, Lubelska Rada Notarialna wydała przepiękną „Księgę Pamiątkową“ Lub. Izby Not. za lata 1934—7939, będącą wykwintem techniki drukarskiej i litograficznej z wieloma b. ciekawymi ilustracjami, w której to księdze we wstępnym artykule tak pisze: „Dostojni Goście i Szanowni Koledzy. Oddajemy w Wasze ręce te Księgę Pamiątkową i witamy Was w siedzibie Lubelskiej Izby Notarialnej w Lublinie, o którym mówił Wielki Marszałek Józef Piłsudski:... „do tych stolic, któremi usłana jest Polska, przybywała jakgdyby nowa stolica, nowa nieznana dotąd w historii. Lublin był tą stolicą najświeższą, a zarazem tą pierwszą stolicą, która się tego majestatu stołecznego wyrzekła. Lublin dał pierwszy przykład wyrzeczenia się partykularyzmu. Lublin pierwszy stanął do zjednoczenia wszystkich dzielnic Polski.“

W niach 10 i 11 grudnia, w okresie tych uroczystości — Lubelska Izba Notarialna dowiodła, że wypisane na sztandarze moralnym słowa „salus Reipublicae suprema lex“ potrafi w codziennym swym życiu z godnością realizować. **L. K.**

Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Sądowych w Krakowie

Dnia 8 grudnia 1938 r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia.

Otwierając zebranie, kol. podprok. Stanisław Merczyński powitał Pana Prezesa Sądu Apelacyjnego Bronisława Sawickiego, Pana Prokuratora Sądu Apelacyjnego Józefa Kurkowskiego, prezesa Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. kol. Tadeusza Doberskiego, prezesa Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Notarialnych w Krakowie kol. Anderlego, przedstawicieli Zrzeszenia i Aplikantów Adwokackich kol. Satorę i Zakulskiego, przewodniczących Kół Okręgowych Zrzeszenia oraz Koleżanki i Kolegów.

Przewodniczącym Zgromadzenia wybrany został jednomyślnie kol. Stanisław Merczyński, sekretarzem kol. Bolesław Karwański.

Następnie kol. Jan Kocznur wygłosił referat pt. „Cele i działalność Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.“

Oto wyjątki z referatu kol. Kocznura:

„Piętnaście lat temu, dnia 8 grudnia 1923 r., odbył się w Warszawiezjazd aplikantów. Zjazd ten powołał do życia Związek Zrzeszeń Zawodów Prawniczych R. P. i wybrał Tymczasową Radę Naczelną, polecając jej opracowanie statutu. Tymczasowa Rada w ciągu roku wywiązała się z nałożonego obowiązku. Nazwa „Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.“ pojawia się dopiero w 1935 r. w zmienionym statucie.

Nasze Zrzeszenie powstało w 1931 r. jako Zrzeszenie Zawodów Prawniczych. Dnia 6 maja 1933 r. przekształciło się na Zrzeszenie Aplikantów Sądowych. Obecna nazwa datuje się od nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, które odbyło się dnia 13 kwietnia 1935 r.

Niezależnie od tych przemian, Zrzeszenie krakowskie od pierwszych chwil swego istnienia należy do Związku Zrzeszeń i bierze czynny udział w jego pracach.

Cele, jakie wytknął sobie Związek Zrzeszeń Młodych Prawników, dadzą się streścić w następujących punktach:

1) reprezentowanie zrzeszonych w związku prawników we wszelkich sprawach dotyczących ich zawodów,
2) pogłębienie myśli naukowej oraz
3) uspołecznienie młodych prawników dla dobra Państwa Polskiego.

Na czoło wszystkich zagadnień zawodowych, przed którymi stanął Związek Zrzeszeń, wybiła się paląca sprawa bezpłatności aplikacji sądowej i położenia asesorów sądowych. W r. 1935/36 zaledwie 10% aplikantów otrzymało uposażenia; 90% pracowało zupełnie bezpłatnie. Asesorzy całymi latami wyczekiwali na nominację, a nawet zdarzały się wypadki, że pracowali bezpłatnie.

Przeciwko bezpłatności aplikacji sądowej występowały energicznie zjazdy delegatów. Rada Naczelna Związku Zrzeszeń przedstawiała Ministerstwu Sprawiedliwości treść naszych postulatów. Jednocześnie na łamach dzienników i czasopism zaczęły się pojawiać artykuły oświatlające to zagadnienie. Staraniem Związku Zrzeszeń towarzyszyło poparcie Zrzeszeń sędziów i prokuratorów.

Wynikiem wspólnej akcji jest poprawa położenia asesorów i aplikantów sądowych. Obecnie nie ma już w sądownictwie bezpłatnych asesorów i nie muszą oni jak dawniej wyczekiwać beznadziejnie na nominację. Poprawiło się także położenie aplikantów. Tak np. w Apelacji Krakowskiej w maju 1937 r. było 118 osesorów, 27 aplikantów płatnych i 130 bezpłatnych, Dziś mamy 77 asesorów, 43 aplikantów płatnych i 61 bezpłatnych. 20 kolegów otrzymuje zasiłki miesięczne po 100 zł, 15 posiada etaty sekretarskie.

Dzięki staraniom Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń uzyskali aplikanci sądowi prawo korzystania z ulg kolejowych, prawo do 4 tygodniowych urlopów wypoczynkowych i przedegzaminacyjnych.

Mimo tej poprawy wiele jest jeszcze zagadnień do rizwiązania, a przede wszystkim należy walczyć o zniesienie bezpłatnej aplikacji sądowej lub ogra-

niczenia jej do okresu kulku miesięcy. Pojawiają się również na horyzoncie nowe zagadnienia i trudności.

Mówiąc o dziełalności Związku Zrzeszeń, nie mogę pominąć milczeniem wielkich zasług, jakie położyli dla jego rozwoju, b. prezes R. N. kol. Żenczykowski i obecny wśród nas kol. prezes Tadeusz Doberski.

W walce o sprawy zawodowe nie zapomniał Związek o pogłębieniu myśli naukowej młodych prawników. W r. 1935 powstał **miesięcznik pt. „Współczesna Myśl Prawnicza"**. Współczesna Myśl", to wolna trybuna, z której każdy młody prawnik polski może wypowiadać swe poglądy. „Myśl" — **to cenny dorobek Związku**.

Związek Zrzeszeń opracował i ogłosił drukiem dwa projekty: w r. 1936 projekt reformy uniwersyteckich studiów prawniczych i w r. 1937 projekt reformy aplikacji i asesury sądowej. Związek wydał również drukiem kilka prac naukowych.

Działalność swą rozpoczął Związek piętnaście lat temu, skupiając zaledwie pięć istniejących wówczas zrzeszeń na terenie Polski.
ków w zwartych szeregach 20 zrzeszeń realizuje cele określone statutami, a przyświeca im jako najwyższe prawo — dobro Państwa Polskiego.

„Uczucia, poglądy i dążenia młodego prawnictwa polskiego — przytaczam słowa kol. Stanisława Merczyńskiego — skupiają się w dwóch ideach: w idei organizowania młodego pokolenia prawniczego w służbie dla Narodu i Państwa oraz w idei towarzyszenia i realizowania polskiego prawa narodowego. Z połączenia tych dwóch idei stworzyć można jedną wielką ideę młodego prawnictwa polskiego, ideę służby państwowej przez tworzenie i realizowanie polskiego prawa narodowe-

Oto nasz drogowskaz, oto cel najwyższy!"

I czy nie ten cel przyświecał XVI Zjazdowi Młodych Prawników, kiedy stwierdzał, że prawo polskie w służbie Narodu Polskiego winno być podstawą wszelkich poczynań ustawodawczych?

Zjazd ten stwierdził również, że młodzi prawnicy zgrupowani w Związku Zrzeszeń będą walczyć aż do zwycięstwa o polski charakter wszystkich zawodów i stanowisk prawniczych w państwie.

Do cnót etycznych, do wartości moralnych przywiązujemy największą wagę.

Kiedy mówię o tym, przychodzi mi na myśl artykuł sędziego Kazimierza Fleszyńskiego pt. „Sędzia we współczesnej literaturze polskiej". W artykule tym, zamieszczonym przed kilku miesiącami w „Głosie Sądownictwa", dochodzi autor do wniosku, że we współczesnej literaturze polskiej postać naszego sędziego nie znalazła właściwego odzwierciedlenia.

Stefan Żeromski stworzył w „Ludziach bezdomnych" przepiękny typ lekarza - społecznika dra Judyma, Kazimierza Tetmajera szlachetną postać księdza Piotra, Jan Wiktor w „Orce na ugorze" typ polskiej pracownicy społecznej, bezimiennej nauczycielki ludowej, a tylko postać sędziego, jeśli ukaże się czasem na kartach polskiej książki, przybiera kształty w rodzaju bezimiennego sędziego z powieści Jalu Kurka „Grypa szaleje w Naprawie" lub z powieści Henryka Drzewieckiego pt. „Kwaśniacy".

Artykuł kończy sędzia Fleszyński słowami pod adresem literatów, że polski sędzia czeka na swe uwiecznienie w literaturze „w pełnej, wszechstronnej, a rzeczywistej, nieskażonej postaci".

„Oczekuje sądownictwo na wizerunek sędziego, obywatela i człowieka żywego, bliskiego i dostępnego sądzonym, a kładącego wśród tak małego u nas zrozumienia i poszanowania prawa — mocne podwaliny pod gmach praworządności. Oczekuje — na obraz sędziego, człowieka serca i honoru".

Czy trzeba dodawać, że na obraz taki oczekuje również młode pokolenie prawników, że za nim tęskni i obraz taki pragnie przede wszystkim spotykać i tworzyć w rzeczywistości?

Związek Zrzeszeń pragnie, aby z jego szeregów wychodzili prawnicy wytrwali, a wytrwałym — jak głosi nowoczesna etyka — jest ten, kto umie nie tylko przeciwdziałać złu, ale zwalczać je i wierzyć we własne siły. Prawnik odznaczający się godnością osobistą nie popełni nigdy złego czynu. Prawnika polskiego musi także zdobić cnota obowiązkowości i sprawiedliwości.

Młode pokolenie prawników polskich pragnie gorąco nieść w służbie Rzeczypospolitej prawdziwe wartości moralne, głęboką wiedzę prawniczą, wszechstronne wykształcenie, znajomość współczesnego życia, rozum, serce i pracę, o której głosi Konstytucja w art. 8, że jest podstawą rozwoju i potęgi Państwa. Żąda jedynie zrozumienia i słusznego rozwiązania zagadnień, z którymi wiąże się przyszłość wymiaru sprawiedliwości w Polsce.

Po referacie kol. Kocznura — kol. Tadeusz Doberski wygłosił przemówienie na temat obecnej sytuacji młodych prawników i położenia asesorów i aplikantów sądowych. Przemówienie kol. Doberskiego spotkało się z gorącymi oklaskami licznie zebranych kolegów, który w liczbie kilkudziesięciu przybyli na Zgromadzenie.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do wyboru prezesa Zrzeszenia w miejsce ustępującego kol. Stanisława Merczyńskiego, który mianowany został podprokuratorem S. O. w Kielcach.

Na wniosek kol. Mieczysława Skalskiego, zgłoszony imieniem Zarządu, został wybrany przez aklamację **prezesem Zrzeszenia kol. Jan Kocznur.**

Po wyborze prezesa zebrani uchwalili jednomyślnie nadać kol. Stanisławowi Merczyńskiemu godność członka honorowego Zrzeszenia.

Kol. Czesław Paluch imieniem Zrzeszenia podziękował kol. Merczyńskiemu za pracę i wręczył Mu od członków Zarządu skromny upominek w postaci książki.

Na zakończenie zebrania kol. Merczyński wygłosił przemówienie pożegnalne.

Po Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu w miłej, koleżeńskiej atmosferze odbył się obiad.

Zgromadzenie poprzedziło plenarne zebranie Zarządu, na którym przewodniczący Kół Okręgowych Zrzeszenia złożyli sprawozdania.

Zrzeszenie Aplikantów Adwokackich w Warszawie

W dniu 27 listopada ub. roku Zrzeszenie Aplikantów Adwokackich zorganizowało Wieczór Towarzyski dla Członków i zaproszanych Gości. Impreza ta zgromadziła znaczną liczbę osób i w miłym nastroju przeciągnęła się do późnych godzin. — W końcu listopada, — przed ostatnią sesją egzaminów adwokackich Zrzeszenie zarganizowało jak zwkle repotytorium przedegzaminacyjne, na które złożył się cykl wykładów i które cieszyło się pełną frekwencją kandydatów - Polaków. W najbliższym czasie wespół ze Zrzeszeniem Asesorów i Aplikantów Sądowych — pokazowy proces karny. Dyżury Zarządu odbywają się w każdy poniedziałek od godz 25.15 do 21.45 — w lokalu Al. Jer. 11.

Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Sądowych w Warszawie

Prace Zrzeszenia w okresie sprawozdawczym stały pod znakiem przede wszystkim ankiety w przedmiocie położenia materialnego aplikantów sądowych. Nie mając możliwości technicznych ani podstaw prawnych do zwaracania się do ogółu aplikantów sądowych w Polsce, Zarząd Zrzeszenia postanowił ankietą swoją objąć wszystkich aplikantów sądowych w okręgu Sądu Okręgowego w Warszawie w przeświadczeniu, że otrzymany w ten sposób obraz pewnego wycinka będzie miarodajny dla całokształtu zagadnienia.

Dokładne opracowanie licznie nadesłanych odpowiedzi , wobec znacznej szczególności kwestionariusza (zawiera on około 20 pytań), nie zostało jeszcze ukończone. W każdym jednak razie dziś już można powiedzieć, iż stan faktyczny wyraźnie przeczy dającym się niekiedy słyszeć (oczywiście nie ze strony młodych prawników!) optymistycznym głosom, jakby dla poprawy losu aplikantów zrobiono już tak wiele, że w obecnych warunkach należy ograniczyć, jeśli nie całkowicie wstrzymać, udzielania zezwoleń na dodatkowe zajęcie. Odtworzonej na podstawie zebranego materiału sytuacji nie można uznać nie tylko za dobrą, ale nawet za dostateczną; ciągle jeszcze wymaga ona w równym stopniu troskliwości czynników powołanych, jak i — nowych kredytów.

Z działalności naukowej Zrzeszenia zanotować należy wygłoszony na zaproszenie Zarządu przez p. Prokuratora S. N. Mieczysława Siewierskiego odczyt o nowelizacji K.P.K. Odczyt odbył się dnia 12 grudnia, w Sądzie Apelacyjnym, przy szczelnie wypełnionej sali; zaszczycili go swą obecnością liczni reprezentanci sądownictwa stołecznego z p. Prezesem Rudnickim na czele.

Ponadto w dniu 15 grudnia w lokalu Zrzeszenia kol. Fr. Popiał wygłosił zapowiedziany referat p.t. „Głuchoniemy przestępca", po którym wywiązała się ciekawa i ożywiona dyskusja.

Dnia 17 grudnia odbył się Opłatek dla członków Zrzeszenia; w miłym, koleżeńskim nastroju spędzono wieczór, łamiąc się tradycyjnym opłatkiem i składając sobie wzajemnie życzenia świąteczne.

Komitet Redakcyjny „Współczesnej Myśli Prawniczej"

Dnia 5 stycznia odbyło się pierwsze w nowym składzie posiedzenie Komitetu Redakcyjnego „Współczesnej Myśli Prawniczej", pod przewodnictwem kol. Redaktora Tadeusza Śmiarowskiego.

Na wniosek kol. Redaktora Dr. J. S. Wisłockiego, postanowiono jednogłośnie powołać kol. Józefa St. Piątowskiego na stanowisko sekretarza Komitetu Redakcyjnego. Następnie, również na wniosek kol. Dr. Wisłockiego, dokooptowano do Komitetu Redakcyjnego adw. Franciszka Siwiłło, jako drugiego korespondenta „Współczesnej Myśli Prawn." w Paryżu.

Co do spraw redakcyjnych dyskusja wykazała całkowite solidaryzowanie się Komitetu z wytycznemi pracy, przyjętemi przez Redaktorów Naczelnych. Wszystkie nowe działy wprowadzone przez Redaktorów Naczelnych jak kwestje prawne,

ustawodawstwo polskie, orzecznictwo, piśmiennictwo (głosy prasy, recenzje, książki i czasopisma) zostały przez Komitet uznane za celowe i zajmujące, oraz podnoszące stopień zainteresowania czytelników w stosunku do pisma. Równie pozytywnie ocenił Komitet zamieszczanie artykułów wstępnych, określających stanowisko Redakcji wobec donioślejszych zagadnień aktualnych. W przedmiocie doboru artykułóów, wypowiedziano się za wysunięciem na plan pierwszy kwestyj praktyczno-prawnych oraz problemów zawodowo - społecznych, przy czym jednak, jak to podkreślił kol. sędzia Kowalewski, nie można zaniedbywać drukowania prac o charakterze naukowym. Ze strony Redakcji kol. Dr. Wisłocki zaznaczył dodatni rezultat wyprowadzonych w treści i układzie pisma zmian, wyrażający się w trzykrotnym rozroście nakładu, zaś kol. Prok. Śmiarowski wyraził pod adresem współpracowników i czytelników dezyderat nadsyłania artykułów o charakterze społeczno - zawodowym, omawiających aktualne bolączki naszego zawodu, ponieważ brak materiału tego daje się odczuwać.

W dyskusji, jaka się wywiązała nad sprawozdaniem kierowników działu akwizycji ogłoszeń, kol. kol. Walla i Kowalewicza, przyjęto z uznaniem inicjatywę Redakcji, zmierzającą do zagwarantowania „Współcz. Myśli Prawn." samodzielnych i pewnych podstaw finansowych.

Wybór nowego arcybiskupa obrządku ormiańskiego we Lwowie po śmierci ś. p. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza

Bezpośrednio po śmierci ś. p. Ks. Arcybiskupa Teodorowicza wysunęła się kwestia obsadzenia osieroconej stolicy arcybiskupiej. Prawna strona zagadnienia obsadzenia tej stolicy przedstawia się obecnie niezwykle skomplikowanie. Dotychczas bowiem duchowieństwo archidiecezji ormiańsko - katolickiej we Lwowie cieszyło się przywilejem wybierania spośród siebie trzech kandydatów i przedstawienia ich cesarzowi austriackiemu (od czasów niewoli — przedtem zaś papieżowi), który jednego z tych trzech kandydatów mianował arcybiskupem. Z chwilą jednak odzyskania niepodległości i zawarcia nowego konkordatu między Rzeczypospolitą Polską a Stolicą Apostolską zachodziły wątpliwości czy duchowieństwo ormiańskie zachowało nadal swój przywilej przedstawiania trzech kandydatów na opróżnioną stolicę arcybiskupią.

Dla naukowego zbadania stanu prawnego zawiązała się z inicjatywy Ks. Wikariusza Kapitulnego specjalna komisja naukowo - prawnicza pod przewodnictwem wybitnego kanonisty Ks. Dra Jerzego Jaglarza z Wydziału Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, która po sumiennym zbadaniu istniejących dokumentów i przywilejów orzekła, iż duchowieństwo archidiecezji ormiańsko-katolickiej we Lwowie zachowało nadal przywilej wybierania i przedstawiania trzech kandydatów dla obsadzenia stolicy arcybiskupiej, z tą różnicą jednak, iż uprawnienia dokonania ostatecznego wyboru spomiędzy tych trzech kandydatów przeszły z cesarza austriackiego z powrotem na Stolicę Apostolską, tak, jak to było przed rozbiorami Polski.

Na podstawie orzeczenia więc rzeczoznawców Ks. Infułat Dionizy Kajetanowicz, wikariusz kapitulny i administrator tymczasowy archidiecezji zwołał całe duchowieństwo archidiecezjalne na zjazd do Lwowa na dzień 2 stycznia 1939 r. do archikatedry obrz. ormiańskiego, by po odprawieniu uroczystego nabożeństwa załobnego za ś. p. zmarłego Arcypasterza oraz uroczystej wotywy do Ducha św. o pomyślny wynik wyborów, dokonało wybrania trzech kandydatów, spomiędzy których następnie Stolica Apostolska dokonałaby ostatecznego wyboru i zamianowania nowego Arsypasterza osieroconej stolicy arcybiskupiej do porozumieniu się z rządem Rzeczypospolitej Polskiej w myśl Konkordatu z r. 1925.

Zgon ś. p. ks. Kardynała Aleksandra Kakowskiego, Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego.

Dnia 30 grudnia 1938 r. zmarł śp. ks. kardynał Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski.

*

Śp. kardynał Kakowski, **regent zmartwychwstającej Polski, doktór świętej teologii i prawa,** urodził się dn. 5 lutego 1862 r. w Dębinach, powiatu przasnyszkiego w rodzinie szlacheckiej z Franciszka i Pauliny z Ossowskich. Po ukończeniu szkoły średniej w Warszawie w roku 1878 wstąpił do warszawskiego seminarium duchownego. Po czte-

rech latach wysłany został na dalsze studia teologiczne do akademii duchownej w Petersburgu, a następnie do Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie, gdzie **ukończył wydział prawny.**

Po powrocie do kraju otrzymał święcenia kapłańskie dnia 30 maja 1886 r. i został mianowany wikariuszem przy parafii św. Andrzeja w Warszawie oraz **obrońcą sakramentu małżeństwa i prokuratorem w sądzie arcybiskupim.** W r. 1887 ks. Kakowski powołany został na profesora seminarium duchownego w Warszawie, gdzie **wykładał prawo kanoniczne,** homiletykę, teologię pasterską i literaturę polską. W r. 1898 objął stanowisko rektora tegoż seminarium, a w r. 1901 został mianowany kanonikiem gremialnym kapituły metropolitalnej warszawskiej. W r. 1910 nastąpiła nominacja ks. kanonika Kakowskiego na rektora Rzymsko katolickiej Akademii Duchownej w Petersburgu, najwyższej uczelni katolickiej w imperium rosyjskim.

Po zgonie śp. arcybiskupa Wincentego Popiela, Papież Pius X mianował w 1913 roku ks. rektora Kakowskiego arcybiskupem metropolitą warszawskim. Konsekracja odbyła się 22 czerwca 1913 roku w Petersburgu w kościele św. Katarzyny, a dn. 14 września tegoż roku nowy arcypasterz odbył uroczysty ingres do swej archikatedry. Podczas wojny światowej za okupacji niemieckiej w r. 1917 ks. arcybiskup Kakowski został **członkiem Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego** i ten odpowiedzialny urząd wraz z dwoma innymi członkami Rady Regencyjnej, gdy wybiła godzina odzyskania niepodległości, — złożył w listopadzie 1918 r. w ręce Józefa Piłsudskiego. Dnia 28 października 1918 r. ksiądz arcybiskup Kakowski udzielił w Warszawie sakry biskupiej ówczesnemu nuncjuszowi apostolskiemu w Polsce, msgr. Achillesowi Rattiemu, dzisiejszemu Ojcu Świętemu Piusowi XI-mu.

Dn. 14 grudnia 1919 r. Ojciec Święty Benedykt XV mianował ks. arcybiskupa Kakowskiego kardynałem prezbiterem tytułu św. Augustyna. Zmarły dostojnik Kościoła posiadał najwyższe odznaczenia polskie: Wielkie Wstęgi Orderu Orła Białego i Polonia Restituta i inn. Był kanclerzem kapituły pierwszego z tych orderów. W r. 1936 śp. ks. kardynał Kakowski obchodził 50-lecie swego kapłaństwa, a w roku bieżącym — 25-lecie swej sakry biskupiej.

Ulica Nowogrodzka w Warszawie, przy której za rządów Zmarłego w archidiecezji warszawskiej wzniesiono wspaniały Dom Akcji Katolickiej ma podobno otrzymać nazwę ulicy Kardynała Kakowskiego.

Zgon ś. p. Romana Dmowskiego.

Dnia 2 stycznia 1939 r. zmarł Roman Dmowski, jedna z największych postaci w dziejach Narodu Polskiego, wielki myśliciel, publicysta, wychowawca i mąż stanu.

Jeśli Marszałek Piłsudski osobą swoją wskrzeszał pełne chwały postacie dawnych hetmanów polskich: Czarnieckich, Sobieskich i Żółkiewskich, oraz naczelnych wodzów: Kościuszków, Dąbrowskich i Poniatowskich, to Roman Dmowski był godnym następcą wielkich kanclerzy koronnych: Zamoyskich, Ossolińskich i innych, a rola, którą odegrał do momentu odzyskania niepodległości jako prezes Polskiego Komitetu Narodowego jest równa roli Adama Jerzego Księcia Czartoryskiego, który jako prezes Rządu Narodowego w 1830/31 roku, a następnie jako szef emigracji polskiej był uważany za niekoronowanego króla polskiego, za widomą głowę i symbol Narodu Polskiego. Szczęśliwszy od Księcia Czartoryskiego Roman Dmowski doczekał się rezultatu swoich prac i wysiłków i położył swój podpis na traktacie Wersalskim, na pierwszym międzynarodowym dokumencie publicznym, na którym po wielu latach nieobecności pojawił się ponownie podpis państwa polskiego. Było mu danem dożyć jeszcze tej chwili, kiedy po dwudziestu latach odzyskania niepodległości, armja polska objęła w posiadanie skradzione nam kiedyś zaolziańskie powiaty Księstwa Cieszyńskiego. Mniej szczęśliwy był Dmowski w swych poczynaniach w polityce wewnętrznej. Wielki negotiorum gestor państwa polskiego w okresie niewoli, nie objął w oficjalnej hierarchii państwowej stanowiska, na którem pragnęliby go widzieć jego zwolennicy.

Śp. Roman Dmowski pochodził ze szlacheckiej rodziny Dmowskich z Podlasia, których rodzinną miejscowością była wieś Dmochy - Rozumy. Ojciec śp. Romana Dmowskiego był majstrem kamieniarskim i posiadał przedsiębiorstwo w Warszawie na Kamionku. Tam też urodził się Roman Dmowski w dniu 9 sierpnia 1864 r. Gimnazjum ukończył w Warszawie w 1886 r., poczym studiował na wydziale przyrodniczym Uniw. Warszawskiego. Jednocześnie rozpoczął on ożywioną działalność polityczną, należąc do Związku Młodzieży Polskiej (Zetu), a następnie do Ligi Narodowej. Jest jednym z organizatorów manifestacji publicznej w setną rocznicę Konstytucji 3 maja (1891 r.). Na skutek tego zostaje **aresztowany i osadzony w Cytadeli.** Na jesieni 1893 r. wyrok administracyjny zabronił mu mieszkania w Królestwie, na Litwie i Rusi przez trzy lata. Zamieszkał więc pod dozorem policyjnym w Mitawie.

Następnie wyjeżdża zagranicę i osiada we Lwowie, potem w Krakowie, gdzie prowadzi łącznie z Janem Ludwikiem Popławskim i Zygmuntem Balickim **„Przegląd Wszechpolski"**. Pismo to wywiera ogromny wpływ na kształtowanie się poglądów politycznych ówczesnej doby. śp. Roman Dmowski jest jednym z twórców trójzaborowego stronnictwa politycznego — Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego.

W roku 1904 wydaje swą pierwszą zasadniczą książkę pt.: **„Myśli nowoczesnego Polaka"**, która następnie wychodzi w szeregu wydań.

Podczas rewolucji 1905 r. wraca do Warszawy i staje na czele Str. Demokratyczno-Narodowego. Jako czołowy kandydat wchodzi do drugiej i trzeciej Dumy Państwowej, gdzie staje na czele Koła Polskiego.

W r. 1907 Dmowski wydaje książkę **„Niemcy, Rosja i kwestia polska"**. Na podstawie szerokiej analizy stawia w niej tezę o zbliżającej się wojnie światowej i o konieczności wzięcia przez naród polski czynnego udziału w tej wojnie przeciwko Niemcom, to jest po stronie państw zachodnich i Rosji.

W roku 1912 kandyduje do czwartej Dumy Państwowej. Na skutek kontrakcji żydowskiej przepada w tych wyborach, natomiast zostaje wybrany popierany przez żydów Jagiełło. W okresie wielkiej wojny prowadzi Dmowski akcję dyplomatyczną na wielką skalę, naprzód w Petersburgu, potym w Londynie i w Paryżu.

W Londynie składa Balfourowi memoriał o konieczności przebudowy po wojnie Europy środkowej i odbudowania państwa polskiego. Memoriał ten wywarł znaczny wpływ na politykę angielską.

W Paryżu Dmowski tworzy **Polski Komitet Narodowy**, na czele którego staje. Polski Komitet Narodowy w Paryżu pełni zastępczo funkcję rządu polskiego i za taki jest uważany przez państwa sprzymierzone. Pod politycznym kierownictwem Polskiego Komitetu Narodowego zostaje stworzona **armia polska we Francji**, na czele której staje gen. Józef Haller.

W czasie obrad **kongresu pokojowego w Wersalu** Dmowski zostaje delegatem Polski. Pracuje w tym okresie około 20 godzin na dobę, walcząc o granicę zachodnią Polski z delegacją niemiecką, w myśl t. zw. żądań terytorialnych Dmowskiego, obejmujących także Prusy Wschodnie, Śląsk Opolski, Litwę, Mińsk i Kamieniec Podolski. Żądania te tylko częściowo udało mu się przeprowadzić wskutek oporu czynników żydowskich. Nadmierną pracę w tym okresie przypłacił długą chorobą i zmuszony był odbyć kurację w Algierze.

W r. 1919 zostaje wybrany do Sejmu konstytucyjnego **posłem z Warszawy**. W r. 1920 wraca do Polski i zostaje **członkiem Rady Obrony Państwa.** W 1923 r. jest przez czas krótki **Ministrem Spraw Zagranicznych.**

W grudniu r. 1926 powołuje do życia **Obóz Wielkiej Polski,** którego sam zostaje Wielkim Obożnym. Na czele OWP stoi Dmowski aż do rozwiązania tej organizacji w r. 1933.

W tym okresie rozwija on żywą działalność pisarską.

Ukazują się następujące dzieło: „Polityka polska i odbudowanie państwa", „Świt lepszego jutra", „Kościół, Naród i Państwo", „Świat powojenny i Polska" i „Przewrót".

W ostatnich latach opracował nową książkę o charakterze historiozoficznym, której już nie zdążył ukończyć.

Śp. Roman Dmowski pośród licznych odznaczeń, posiadał wielką wstęgę orderu „Polonia Restituta", tudzież doktoraty honorowe uniwersytetu poznańskiego i uniwersytetu Cambridge w Anglii.

Wiele wspomnień pośmiertnych o Romanie Dmowskim ukazało się w prasie polskiej i zagranicznej. Szczególną jednak uwagę zwracają te, które pochodzą z pod pióra publicystów obozu, który stale zwalczał Romana Dmowskiego i który stale był przez niego zwalczany.

Oto w Gazecie Polskiej z dnia 4 stycznia 1939 r. czytamy:

„Zamknął na wieki oczy człowiek, który w dobie wysiłków o odzyskanie wolności, podejmowanych przez naród w okresie przedwojennym, a kontynuowanych i szczęśliwie przez Józefa Piłsudskiego zakończonych podczas wojny światowej — zdobył wielki wpływ na społeczeństwo polskie; zarazem oddziałał wybitnie na kształtowanie się psychiki polskiej i poglądów politycznych współczesnego pokolenia.

Zrodzony w latach popowstaniowych, w czasie największego załamania się psychiki narodowej, w okresie, w którym hasło osobistego bogacenia się podnoszono na najwyższy szczyt obowiązku obywatelskiego — Roman Dmowski był jednym z tych, którzy pierwsi poczęli szukać nowych dróg odrodzenia narodowego. Zmierzając do tego samego celu ostatecznego, co i Józef Piłsudski poszedł Roman Dmowski inną, własną, odrębną drogą, na której wytrwał do końca. Drogi ich, które rozeszły się we wczesnej młodości nie zeszły się

nigdy, mimo pewnych prób czynionych w tym kierunku w przełomowych latach 1917 i 1918 roku.

Kto wie, czy istotnie nie doszłoby do tego, gdyby nie uwięzienie Marszałka. Podobno Roman Dmowski nosił się z planem zorganizowania porwania Piłsudskiego z Magdeburga i wywiezienia Go do Francji celem postawienia na czele armii polskiej we Francji, której organizację obecnie usilnie popierał. Projekt ów nie doszedł jednak do skutku.

Jesteśmy obozem wyrosłym z wskazań i tradycji pozostawionych przez Józefa Piłsudskiego, który przez całe swoje życie był przez Romana Dmowskiego namiętnie i konsekwentnie zwalczany; ale stojąc przed jego trumną, nie wahamy się stwierdzić, że w Dmowskim widzieliśmy zawsze wielką indywidualność przerastającą o głowę otaczającą go przeciętność współczesnego pokolenia. Widzieliśmy w nim naszego przeciwnika, ale widzieliśmy zarazem człowieka dużej odwagi i charakteru, polityka na wielką zakrojoną skalę, szczerego i bezinteresownego patriotę, który całe swoje życie odał na usługi idei w którą wierzył, którą głosił i o którą walczył aż do śmierci."

Charakterystyczne są też głosy dwu przedstawicieli obozu konserwatywnego:

Ksawery Pruszyński w „I.K.C." pisze:

„Wpływ człowieka bez władzy, właściwie już i bez partii, przekroczy wtedy granice, jakie posiada największa nawet władza i najpotężniejsza partia. Dużo ludzi nie wie dziś, że myśli, mówi i działa wedle wskazań Romana Dmowskiego. Wielu zdziwiłoby się, gdyby im to powiedzieć".

„Czas" w artykule red. J. Moszyńskiego stwierdza:

„Największe jednak triumfy ideowe święcił Dmowski w ostatnich latach swego życia. Bądźmy szczerzy. Na nas wszystkich, którzyśmy należeli do obozu Marszałka Piłsudskiego ideologia narodowa, którą głosił Dmowski, wywarła wpływ wielki".

Jednomyślną uchwałą Rady Miejskiej w Toruniu szosa chełmińska wiodąca ku morzu została nazwana ulicą Romana Dmowskiego. Również w Warszawie jedna z ulic (Grochowska, przy której urodził się Roman Dmowski), ma podobno otrzymać nazwę ulicy Dmowskiego. Pojawiła się również inicjatywa, aby Uniwersytetem Romana Dmowskiego nazwać Uniwersytet w Poznaniu.

Naczelna Redakcja Współczesnej Myśli Prawniczej wysłała do Redakcji Warszawskiego Dziennika Narodowego depeszę kondolencyjną.

Sprawy personalne

I. Sądownictwo

Ogłoszono listę zmian personalnych w sądownictwie, 6 sędziów okręgowych w aplikacji katowickiej mianowano sędziami apelacyjnymi w tym że okręgu. 11 sędziów grodzkich, mianowanych zostało na stanowisko sędziów okręgowych.

Delegowani do pełnienia czynności w Ministerstwie:

Radomski Kazimierz, sędzia grodzki w Warszawie,

Zabłocki Henryk, sędzia okręgowy w Piotrkowie.

Borkowski Kazimierz, sędzia okręgowy w Łodzi.

Kotecki Franciszek, sędzia okręgowy w Warszawie.

Utrzymano nadal delegacje do p. cz. w Ministerstwie:

Semadeni Tadeusz, wiceprokurator apelacyjny w Warszawie.

Dr **Wolter** Aleksander, sędzia apelacyjny w Krakowie.

Pełczyński Kazimierz, sędzia grodzki w Czortkowie.

Stecki Sławomir, sędzia okręgowy w Warszawie — do p. o. redaktora Dziennika Ustaw Rzplitej Polskiej i Dziennika Urzędowego Ministerstwa Sprawiedliwości.

Mianowani:

Dr. **Wolter** Aleksander, sędzia okręgowy w Krakowie — sędzią apelacyjnym w Krakowie.

Semadeni Tadeusz, sędzia okręgowy w Warszawie — wiceprokuratorem apelacyjnym w Warszawie.

Mianowani:

Jagielski Adam podprok. okr. w Rzeszowie — wiceprokuratorem okr. w Rzeszowie.

Staszewski Jerzy, adwokat w Płocku — sędzią grodzkim we Włocławku.

Asesorzy sądowi mianowani Sędziami Grodzkimi:

W okręgu Sądu Apelacyjnego w Katowicach:

Zweck Wilhelm — w Jabłonkowie; Olejak Piotr — we Frysztacie; de Laveaux Wacław — we Frysztacie; Jaśko Edward — we Frysztacie; Matula Stanisław — we Frysztacie; Turyczyn Stanisław — w Boguminie; Vincenz Henryk — w Mysłowicach; Nowosławski Juliusz — w Chorzowie; Zamysłowski Bolesław — w Katowicach; Stelzer Paweł — w Pszczynie.

W okręgu Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

Czechowski Adam — w Jędrzejowie.

W okręgu Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

Szpyt Jan w Łanowcach.

W okręgu Sądu Apelacyjnego we Lwowie:

Tułasiewicz Jan — w Boguminie; Litwin Stanisław — w Załóżcach; Skorowski Teofil — w Kosowie Huc.

W okręgu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu:

Szymczewski Stanisław — w Brodnicy; Jeszke Konrad — w Katowicach; Szułdrzyński Wojciech — w Chorzowie; Błażej Józef — w Rudzie; Krzyżaniak Teofil — w Chorzowie; Mela Maksymilian — w Wodzisławiu; Brzuszkiewicz Marian — w Mikołowie; Bielawski Adam — w Pszczynie.

W okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie:

Zawadzki Stefan — w Boguminie; Czubiński Włodzimierz — w Cieszynie; Pełczyński Kazimierz — w Czortkowie; Jędrzejewski Bolesław — w Chorzelach; Waciórski Zbigniew — w Sobolewie; Frańczak Franciszek — w Kuczborku; Kierśnicki Włodzimierz — w Sokółce.

W okręgu Sądu Apelacyjnego w Wilnie:

Jędrzejewski Jerzy — w Nowogródku.

Egzaminowani aplikanci sądowi — mianowani asesorami sądowymi:

W okręgu Sądu Apelacyjnego w Katowicach:

Rymer Stefan, Wierzbicki Władysław, Nowak Mieczysław, Buchinger Antoni, Sobczyk Jan, Stawny Józef, Wnuk Antoni.

W okręgu Sądu Apelacyjnego w Krakowie:

Demczak Stanisław, Waltoś Zdzisław.

W okręgu Sądu Apelacyjnego w Lublinie:

Łuczyński Hipolit, Wawrzynowicz Tadeusz, Rogowski Felicjan, Wojtaszewski Ludwik.

W okręgu Sądu Apelacyjnego we Lwowie:

Tobiasz Władysław, Pruchnicki Tadeusz.

W okręgu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu:

Kufel Władysław, Anders Henryk, Hącia Witold, Cichocki Nikodem, Marszałł Henryk, Koniczny Światosław, Majchrzak Edmund, Łukasiewicz Józef, Borysow Witold, Dobrzyński Jan, Magnuszewski Bogdan.

W okręgu Sądu Apelacyjnego w Warszawie:

Migdał Jan, Sturm Józef, Kubik Władysław, Koziarowski Tadeusz, Sajdak Czesław, Niedzielski Stanisław, Sokołowski Władysław, Pietrzakówna Aleksandra, Szymański Tadeusz, Trzepiński Wacław, Leszczyński Antoni — z utrzymaniem nadal delegacji do Ministerstwa.

W okręgu ądu Apelacyjnego w Wilnie:

Magiera Henryk, Kubrat Witold.

II. Notarjat

Mianowani: Kostórkiewicz Tadeusz, asesor notarialny — notariuszem w Nowym Tomyślu — 10.XI.38.

Łoziński Władysław, asesor notarialny — notariuszem w Sieradzu — 10.XI.38.

Wolf Leon, adwokat we Frysztacie — notariuszem we Frysztacie — 22.XI.38.

III. Adwokatura

Izba Adwokacka w Warszawie

Wpisani na listę adwokatów:

Jerzy Hopfer, Warszawa, rz. kat., Sędzia Grodzki w Sochaczewie.

Mieczysław **Czarnocki**, Siedlce, rz. kat., Sędzia Grodzki w Łukowie.

Izba Adwokacka w Poznaniu

Wpisani na listę adwokatów:

Kowalski Rajmund, sędzia grodzki, z siedzibą w Zduńskiej Wolij **Małachowski Marian,** sędzia **grodzki,** z siedzibą w Poznaniu; **Roszczyk Władysław** asesor sądowy, z siedzibą w Odolanowie.

KOMITET REDAKCYJNY:

Redaktorzy Naczelni: Tadeusz Śmiarowski, Warszawa, ul. Ks. Skorupki 14 m. 7 i Dr. Juljusz Sas Wisłocki, Warszawa, ul. Czackiego 14 m. 9.

Sekretarz Komitetu Redakcyjnego: Józef Stanisław Piątowski, Warszawa, ul. Brzozowa 4 m. 7.

Członkowie Komitetu: Tomasz Kędzierski Tłuszcz, ul. Kościelna 10,
Michał Kowalewski, Warszawa, ul. Piusa XI 23,
Dr. Edward Muszalski, Warszawa, ul. Górnośląska 16.
Mgr. Tadeusz Urbanowski, ul. Krucza 6.
Leon Zubrzycki, ul. Marymoncka 5a.

Korespondenci:
Katowice: Jerzy Horski, ul. Marjacka 37 m. 8. i Czesław Przymusiński, ul. Krakowska 53.
Kraków: Mgr. Jan Kocznur, ul. Czysta 17 m. 1.
Lublin: Ludwik Kutrzepa, Kanc. Not Borkowskiego, i Mgr. Jerzy Malczewski, ul. Ochotnicza 7 m. 4.
Lwów: v a c a t
Poznań: Janusz Deresiewicz, ul. Działyńskich 3 m. 2. i Mgr. Stanisław Kosicki, ul. Kanałowa 5 m. 4.
Toruń: v a c a t
Wilno: v a c a t
Paryż: Jerzy Waciórski, (V-me), 8 rue Laromiguière.
Franciszek Siwiłło (VII-me), rue Saint-Dominique.

Redakcja Naczelna: Warszawa I, ul. Czackiego 14 m. 9. Telefon Nr. 3-38-18, codziennie od godz. 17 do 19.

Wydawca: za Związek Zrzeszeń Młodych Prawników R. P.: Tadeusz Doberski. Warszawa, ul. Koszykowa 59.

Miejsce wydania: Warszawa.

Kierownik Administracji: Mgr Emil Koszade, Warszawa I, ul. Czackiego 14.m. 33.

Kierownik Działu Ogłoszeń: Mgr. Władysław Wall, Warszawa, ul. Sędziowska 2.
Zastępca Kierownika Działu: Mgr. Lech Kowalewicz, Warszawa, ul. św. Barbary 10.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 9.030.

Prenumerata roczna — **6 zł.**; kwartalna — **1 zł. 50 gr.**

Artykuły umieszczone w naszym piśmie stanowią jedynie wyraz poglądów ich autorów. Współczesna Myśl Prawnicza jest wolną trybuną dla każdego prawnika polskiego bez względu na reprezentowane poglądy.

Redakcja rękopisów nie zwraca. Uprasza się o nadsyłanie prac pisanych na maszynie i po jednej stronie arkusza.

Zakład i miejsce odbicia: Druk. Społeczna, Warszawa, Pl. Grzybowski 3/5, tel. 205-80.

„Pensée Juridique Contemporaine".

Revue mensuelle des jeunes juristes polonais.

Sous le titre sus-indiqué (en polonais: „Współczesna Myśl Prawnicza"), l'Union des Jeunes Juristes de Pologne publie une revue mensuelle, consacrée à la culture juridique polonaise et à toutes les manifestations de la vie corporative juridique en Pologne, concernant surtout la jeune génération de juristes.

La Direction de cette Revue est une unité autonome au sein du Conseil Général de l'Union. Elle a été confiée pour l'année 1938/39 à Tadeusz Śmiarowski, substitut à Varsovie, et à Dr. Juljusz Sas Wisłocki, avocat à Varsovie, conjointement. Le Comité de Redaction se compose en outre de deux juges, d'un avocat et d'un stagiaire au Tribunal. Un réseau de correspondants particuliers s'etend sur toutes les villes universitaires et les villes où siège une Cour d'Appel. Il doit également couvrir les chef-lieux de tous les palatinats (województwa). Pour le moment, la Revue ne possède que deux correspondants particuliers à l'étranger: Jerzy Waciórski et Franciszek Siwiłło à Paris.

La Revue paraît depuis quatre ans. La Direction nouvelle y a introduit des parties nouvelles. ainsi: la chronique de jurisprudence, la bibliographie, la législation polonaise, réponses aux problèmes juridiques soulevés par la pratique etc. Les articles de fond, la tribune libre, la chronique étrangère, les communiqués ont été développés, ce qui entraina une augmentation du volume de la revue, mais a pérmis également un tirage plus important qui, de 500 exemplaires, monta succéssivement à 1500 exemplaires.

La tâche de la Revue est particulièrement délicate: elle doit donner à ses lecteurs, souvent des jeunes juristes de provinces dont les moyens financiers sont modestes et qui ne disposent pas de bibliothèques suffisantes, — un véritable apperçu de tout ce qui se passe de plus important dans la vie juridique polonaise.

D'autre part la Revue permet aux jeunes auteurs de formuler leurs opinions „de lege ferenda". Ainsi, dernièrement, elle consacra une place importante à la discussion de projets de loi sur les raports entre les parents et leurs enfants et sur la tutelle. publiés par la Commission de Codification Polonaise.

Enfin, la Revue se propose de devenir un guide moral de la jeunesse juridique polonaise dans son travail tendant à donner un caractère national au droit polonais. Elle consacre par conséquent une place importante à l'idée d'un droit national polonais moderne.

Récemment, la Revue commença à tirer à part ses articles les plus importants qui vont constituer ainsi une collection dénommée: **„Bibliothèque des Editions de la Pensée Juridique Contemporaine"**. Comme première série, on publie la **„Bibliothèque du Droit National"**. Ses deux premiers volumes sont constitués par les ouvrages suivants:

1) Dr. Juljusz **Sas Wisłocki**, Avocat: „Nouvelles Tendences dans la Politique Législative".

2) Dr. Edward **Muszalski**, Avocat: „Le Droit Civil National".

Soulignons enfin l'importance des „articles de la rédaction", signés par les deux directeurs ensemble, qui expriment l'opinion de la jeunesse juridique dans les questions d'actualité les plus importantes du domaine de la politique de l'Etat. Voilà les sujets des 3 premiers articles de cette série:

1) La reconquête par la Pologne du territoire de la Principauté de Techen (Cieszyn).

2) Problème de l'indépendance de l'Etat Slovaque.

3) La collaboration des juristes tchèques et polonais est-elle possible?